Wydanie B. P.

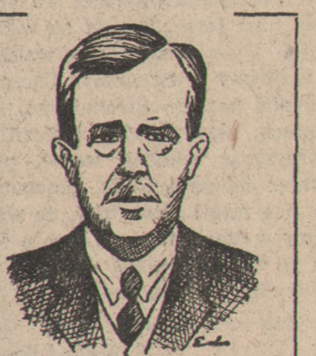
Cena egzemplarza zł 3
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

Prenumerata miesięczna wynosi zł 60 + 10 zł za doręczenie zamiejsc. + 5 zł za doręczenie miejscowe

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok II | Telefony Centrali w Bydgoszczy 33-41 i 33-42 (czynne całą dobę) Centrala zamiejscowa 90. Rozmównica publiczna 19-07 Sekretariat redakcji przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 | Poniedziałek, dnia 3 czerwca 1946 r. | Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW". Konto PKO „ZRYW" Nr VI—135 PKO „I.K.P." Nr VI—140 Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 148

Wojciech Korfanty



Ważnym elementem, na którym bazuje działalność każdej partii politycznej, jest jej tradycja walki o ideały społeczne przez daną partię wyznawane i pamięć o ludziach, którzy tej walce przewodzili. Jednym z filarów tradycji Stronnictwa Pracy jest obok pamięci o gen. Władysławie Sikorskim — postać Wojciecha Korfantego.

Jest on symbolem dla Śląska. Wzorem polityka — patrioty. Znane są jego zasługi jako redaktora „Górnoślązaka", „Kuriera Śląskiego", „Polski", czy Polonii. Korfanty pierwszy przerwał tradycyjną reprezentację Śląska w parlamencie niemieckim, on potrafił sejmowymi przemówieniami wyprowadzić na arenę polityki światowej sprawy ziem byłego zaboru pruskiego.

Korfanty był pierwszym prezesem Zarządu Gł. S. P.

Na Zjazd Stronnictwa Pracy w Bydgoszczy

Po długiej serri zjazdów wojewódzkich Stronnictwa Pracy w całej Polsce — przyszła kolej na Bydgoszcz. Doroczny a pierwszy powojenny zjazd z województwa bydgoskiego zbiera się w Bydgoszczy w dniu 2-im czerwca br. Obejmie on 18 POWIATÓW DAWNEGO PRZEDWOJENNEGO WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO, 2 POWIATY: człuchowski i złotowski z t. zw. ziem odzyskanych oraz 5 MIAST WYDZIELONYCH: Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Włocławek i Inowrocław.

W życiu organizacji na tym terenie zjazd stanowi etap DONIOSŁY. Chcemy na tym zjeździe nie tylko policzyć swoje szeregi, ale również ustalić plan pracy na rok najbliższy i postawić nowe zadania partii w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej na Pomorzu.

Poza częścią sprawozdawczą i przedyskutowaniem dotychczasowych form pracy i osiągnięć, zagadnienie odpowiedniego ustawienia Stronnictwa ideologicznego i taktycznego będzie wybijać się na plan pierwszy. Kapitalnym tym zagadnieniem zajmie się wprawdzie Kongres Stronnictwa, niemniej jednak i zjazd bydgoski niewątpliwie w tej materii zabierze głos. Tym bardziej, że województwo pomorskie zajmuje w ruchu wyjątkową pozycję i głos tego terenu właśnie ma specjalny ciężar gatunkowy. Czołowi działacze Stronnictwa tu przez wiele lat pracowali, tu partia posiadała najlepiej zorganizowaną prasę, tu była najsilniejsza w okresie sanacyjnym, tu posiadała swoją centralę polityczną i młodzieżową, tu też w okresie hitlerowskim stosunkowo najwięcej złożyło Stronnictwo ofiar na ołtarzu wierności Polsce i ruchowi. Na Pomorzu żyją też najsilniejsze, poza Wielkopolską, tradycje bojowe NARODOWEJ PARTII ROBOTNICZEJ, jako ruchu narodowego, społecznie radykalnego, podtrzymanego przez ZJEDNOCZENIE ZAWODOWE POLSKIE I ZWIĄZEK MŁODZIEŻY PRACUJĄCEJ „JEDNOŚĆ".

Chrześcijański charakter ruchu, pogłębiony przez połączenie z Chrześcijańską Demokracją na Pomorzu reprezentował to stronnictwo nieodżałowanej pamięci JAN TESKA — był od samego początku podkreślany i przez nikogo nie kwestionowany. Tak musi być i teraz, zgodnie z oświadczeniem Prezesa Partii, Popiela, że „natchnienia czerpiemy z Rzymu, a politykę robimy w Warszawie".

* * *

Do najważniejszych zadań partii na Pomorzu należy dziś PROBLEM POLITYCZNEGO WYCHOWANIA MAS. Powiedzmy sobie szczerze: masy ludności pomorskiej poza aktywami stronnictw nie są dotychczas politycznie wychowane. Regime przedwrześniowy paczył charaktery, regime hitlerowski łamał i niszczył. Ten stan spowodował, że przed demokracją stanęło olbrzymiej doniosłości zagadnienie politycznego wychowania mas, aby one z jednej strony orientowały się w wirze zachodzących przemian i właściwie ustosunkowały się do państwa, jego potrzeb i zadań. Polityczne wychowanie mas to nie tyle nakazy w stylu: „powinieneś", „musisz", „obowiązkiem twoim jest" itp., ile sprawa CZYNNEGO WSPÓŁUCZESTNICTWA w ogólnych pracach narodowych i państwowych, w akcjach zbiorowych, w czynach, a nie w gadaniu. Proces odbudowy Pomorza postępuje wolno, możnaby powiedzieć nawet ospale, bo t. zw. szary człowiek ciągle się na coś ogląda: raz to będzie jakaś zapowiedziana konferencja międzynarodowa, drugi raz jakieś wydarzenia z polityki wewnętrznej, innym razem jakaś bomba atomowa itp. A skutki tej biernej postawy? Dreptanie w miejscu, zdzieranie się ludzi najtęższych, najbardziej ofiarnych, rozczarowania a nawet wykolejenia, gdyż WÓZ, KTÓRY MÓGŁBY RUSZYĆ — NIE RUSZA. Jeżeli na jakim odcinku jest w tej sprawie poruszenie mas, wprzągnięcia ich w wir pracy twórczej, dużo, bardzo dużo do zdziałania, to właśnie, niestety, na naszym terenie.

Naszą ambicją, jako ruchu przewodzącego masom inteligencji pracującej, mieszczaństwu i pewnym kołom robotniczym winno być PORUSZENIE tego stojącego jeziora — a naszym hasłem — zawołanie: „NIC WAŻNEGO NA POMORZU BEZ NAS!".

ZYGMUNT FELCZAK

Rosną szeregi Stronnictwa Pracy w całym kraju





gen. Wł. Sikorski



Stronnictwo Pracy kontynuuje linię polityczną swego wielkiego duchowego przywódcy — gen. Sikorskiego. Niewątpliwie gdyby nie tragiczna i nieoczekiwana śmierć tego Wielkiego Polaka, Naród Polski uniknąłby całego szeregu trudnych i skomplikowanych sytuacji, uniknąłby konfliktów, rozdzierających jeszcze dzisiaj społeczeństwo i stanowiących przeszkodę, byśmy po wygraniu wojny wygrać mogli pokój.

Już z perspektywy tego niewielkiego odcinka czasu, jaki dzieli nas od dnia śmierci gen. Władysława Sikorskiego — można łatwo ocenić jak mądrą i jedyną do przyjęcia była koncepcja polityczna gen. Sikorskiego.

K. Popiel



Karol Popiel, jeden z czołowych przywódców ruchu od początku jego istnienia, jest obecnie prezesem Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy. Na początku zajmował stanowisko prezesa Narodowej Partii Robotniczej, będąc równocześnie naczelnym redaktorem „Obrony Ludu". Jest szermierzem walki o zwycięstwo ideałów chrześcijańskich w życiu Polski. Był więźniem brzeskim. Po połączeniu Narodowej Partii Robotniczej z Chrześcijańską Demokracją został wiceprezesem Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy a po śmierci Korfantego prezesem S. P.

Prezes Karol Popiel w okresie ostatniej wojny był ministrem administracji w rządzie gen. Sikorskiego a następnie i w rządzie Stanisława Mikołajczyka. Był jednym z najbliższych współpracowników gen. Sikorskiego i Jego wypróbowanym przyjacielem. Po powrocie do kraju z emigracji Karol Popiel wespół z Zygmuntem Felczakiem doprowadził do połączenia szeregów stronnictwa.

Z. Felczak



Znany działacz Stronnictwa Pracy z okresu przedwojennego, redaktor „Obrony Ludu", później „Dziennika Bydgoskiego", wicewojewoda Felczak był w okresie konspiracji jednym z pierwszych przedstawicieli S. P. w komitecie czwórporozumienia stronnictw politycznych a jednocześnie promotorem postępowych koncepcji, nurtujących w owym czasie środowisko grupujące się wokół zarządu głównego S. P.

Po wyłonieniu się Stronnictwa Zrywu Narodowego jest przez cały czas walki podziemnej jego pierwszym wiceprezesem. Gorący zwolennik polityki gen. Sikorskiego w momencie zakończenia wojny podjął inicjatywę odbudowania struktury organizacyjnej S. P. i zlikwidowania rozłamu, powstałego w czasie konspiracji.

Zygmunt Felczak jest autorem książki pt. „Droga Wielkiej Odnowy", omawiającej aktualne problemy polityczne dzisiejszej Polski.

Rząd Jedności Narodowej obarczył go urzędem wicewojewody [illegible]morskiego.

W konspiracji i Powstaniu Warszawskim

Młodzież „Zrywu" w pierwszych szeregach Polski walczącej

Poznań, w maju.

Zgadzam się całkowicie ze zdaniem, że wszelkie ruchy polityczne w obecnej rzeczywistości mają wtedy tylko znaczenie, jeśli mogą się wykazać efektownymi osiągnięciami w okresie walk konspiracyjnych.

Wziąść należy pod uwagę, że jeśli w okresie największej próby, największego pogromu całego narodu, taka, czy inna grupa polityczna nie zdołała wytworzyć naprawdę samodzielnej organizacji bojowej, a ta z kolei nie może się poszczycić rezultatami w akcji, to tacy ludzie nie zdali w całej pełni egzaminu i nie potwierdzili racji swego istnienia. Nie zdołali zapalić swymi ideałami ognia walki, nie zdobyli zaufania najbardziej przebojowego elementu — młodzieży.

Młodzież zdobyć jest łatwo — wystarczy parę haseł i zapał przywódcy. Jednakże taki sztucznie wytworzony słomiany ogień nie wróży nic dobrego, jeśli nie ma trwałej podbudowy ideologicznej.

Po doświadczeniach konspiracyjnych możemy o sobie z dumą powiedzieć, że my „Zrywowcy", żołnierze Kadry Polski Niepodległej, byliśmy i jesteśmy zespoleni i zwarci, bo łączyła nas nie tylko wspólna nienawiść wroga, ale także jednolity, wytknięty cel. W wirze pracy konspiracyjnej, w ogniu walki dywersyjnej, w huku strzałów niemieckich podczas zamachów na gestapowców i zdrajców, w grzmocie walących się domów i podczas ataków niemieckich czołgów — stapiało się koleżeństwo w jedną wielką rodzinę, aby później po zakończeniu boju wejść w wielką wspólnotę narodowo-twórczą. Nie wynaturzone awanse, i przerosty podniecały nieznanych żołnierzy konspiracji, nie złuda otrzymania wysokich odznaczeń i późniejszego żero-

wania na tym, a tylko ideał niepodległości i lepszego, sprawiedliwszego życia w Nowej Polsce.

Pracę organizacyjną podjęli przywódcy KPN-u już w 1939 roku, twcrząc zręby i szkielet sieci. Przeszla nasza organizacja parę kryzysów. W 1942 roku zostaliśmy potępieni, jako niekarni, ponieważ niepodporządkowaliśmy się rozkazowi ówczesnego komendanta PZP — „Grota"-Roweckiego o poddaniu się „na łaskę i nie łaskę" sanacyjnych oficerów. Nie daliśmy się. Wielu, nawet bardzo wielu a specjalnie oficerów zawodowych odeszło. Może to lepiej, bo zostały czystsze szeregi. Dopiero na rozkaz gen. Sikorskiego z Londynu przeprowadził ostatni Komendant Główny KRN płk. Celica-Lechicz uzgodnienie taktycznej współpracy z utworzoną w 1943 roku Armią Krajową, na mocy którego to porozumienia oddziały wojskowe KPN-u otrzymały t. zw. zadania bojowe (przewidywane na powstanie) i nawiązały kontakt z odpowiednimi terenowo oddziałami A. K., zachowując jednakże bardzo silnie swój ideologiczny charakter, prowadząc pracę oświatowo-polityczną drogą pogadanek i tajnej prasy („Kadra" i „Zryw").

Przed powstaniem w walce zbrojnej rej wodziły oddziały „Prekuna", które skupiały najbardziej zrywowy zdecydowany i przebojowy element najbardziej przy tym wyszkolony ideologicznie, poza grupą aktywu młodzieżowego, który organizował T. Wszebor-Jędrzejewski. Działały oddziały na Podlasiu, w Kieleckim pod

dr Widy-Wirski



Sprężysty, a jednocześnie otoczony sympatią społeczeństwa, włodarz Ziemi Wielkopolskiej; woj. dr Widy-Wirski, mimo swego stosunkowo młodego wieku, posiada za sobą poważny etap pracy politycznej i społecznej. Działacz Zw. Pol. Mł. Dem., później NPR-u lewicy, w okresie wojny jako członek Zarządu Głównego Str. Pr. Ostatnio organizuje wraz z Zygmuntem Felczakiem konspiracyjną grupę „Zrywu" i Wojskowej Kadry Polski Niepodległej. Obecnie oprócz zajmowania stanowiska państwowego — stanowiska wojewody poznańskiego — dr F. Widy-Wirski jest wiceprezesem Zarządu Głównego S. P.

W okresie powojennym dr Feliks Widy-Wirski wydał obszerną i jeszcze w okresie konspiracji gruntownie rozpracowaną książkę poświęconą problemom państwowym pt. „Polska i rewolucja". Dr Widy-Wirski jest również autorem broszury wydanej w podziemiu tzw. „Zarysu Ekonomii" poświęconej również problemom politycznym.

dr T. Michejda



Starzy członkowie Narodowej Partii Robotniczej dobrze pamiętają długoletnią i zasłużoną działalność dr T. Michejdy. Bojownik o wolność Śląska Cieszyńskiego, członek NPR od 1921 roku, położył duże zasługi w organizowaniu służby zdrowia na terenie Torunia, a później na terenie Ostrowia Wlkp., jako lekarz naczelny tamt. Ubezpieczalni Społecznej. W r. 1930 powołany został z okręgu pomorskiego z ramienia Centrolewu do Senatu R. P. Obecnie piastuje godność wiceprezesa Zarządu Głównego S. P. oraz sprawuje funkcję wiceministra zdrowia w Rządzie Jedności Narodowej.

dowództwem por. „Nurka"-Smolaka i w Warszawie początkowo pod dowództwem ppor. „Cygana"-Mielczarka, a po jego uwięzieniu przez por. „Freda"-Ziembickiego.

W momencie wybuchu powstania rozpoczął walkę na kolonii Staszica batalion kombinowany z innymi ugrupowaniami, gdzie zastępca dowódcy był ppor. „Żegota"-Jakubowski, przy ulicy Chopina kompania ppor. „Kosmy". W walkach o politechnikę brała udział kompania ppor. „Halamy" (Nikity), a na Żoliborzu Dolnym walczyła kompania ppor. „Kaźmierza". W obwodzie Czerniakowa staczały krwawe boje trzy oddziały KPN-u, na Książęcej por. „Doliwy", w rejonie ul. Nowakowskiego szturmówka ppor. Freudenreich — „Szafrańskiego" i oddział „Wszebora". Na Starym Mieście dowodził kompanią KPN-u por. Jolat. Razem około 1500 ludzi.

Sztab polityczny i wojskowy całej organizacji skupił się przy batalionie „Perkuna", broniącym „Arbeistamtu" — przy Kredytowej, który do ostatniej chwili utrzymał ten ważny punkt, walcząc poza tym na okolicznych odcinkach. Dowodził nim osobiście Komendant Główny płk. Celica-Lechicz. Tam znaleźli się przywódcy polityczni naszego ruchu znani obecnie ogółowi: Zygmunt Felczak i dr F. Widy-Wirski. Walcząc na barykadach równocześnie organizowali drukarnię i wydali jeden numer „Zrywu" (późnej „krowa" rozwaliła drukarnię). Najcięszy do obrony, a zarazem najważniejszy budynek Arbeistamtu trzymała w swoich rękach komp. por. „Freda"-Ziembickiego, złożona z samych rutynowanych bojowców i partyzantów przedpowstaniowych. Pozostałe dwie kompanie pozostawały pod dowództwem por. por. „Daimana" i Suwałta-„Kamienia", które nieustępliwie trzymały swoje odcinki do momentu kapitulacji. Miarą wytrzymałości tych oddziałów i znaczenia ich walki jest specjalny rozkaz Kom. Gł. AK, w którym oddziały „Perkuna" otrzymały pochwałę za „żelazną wytrwałość w utrzymaniu pozycji" oraz szereg najdzielniejszych zostało odznaczonych krzyżami „Virtuti Militari" i „Krzyżami Walecznych".

Był taki moment, że na wysuniętym odcinku zostali „Perkuniacy" zupełnie opuszczeni, gdyż oddziały walczące na Świętokrzyskiej i za placem Dąbrowskiego wycofały się, dając możliwość przejścia Niemcom. Równocześnie zaatakowały „Arbeistamt" niemieckie czołgi. Sytuacja była tragiczną. Jednak mimo dużych strat wytrzymali, bo tak było trzeba. Poległ wtedy jeden z najstarszych „Perkuniaków", pierwszy bojowiec KPN (pierwszy zamach uliczny robił w 1942 roku) kapr. pchor. Mundek „Grom"-Jagło, nasz najlepszy przyjaciel w walce i życiu koleżeńskim. Pod gruzami walących się domów, od bomb, granatów i kul padli najodważniejsi bojowcy i najpewniejsi koledzy polityczni, jak plut. pchor. „Lech"-Baranowski, który zginął w pierwszym szturmie „Perkuna" przy ulicy Ciepłej, w pierwszym dniu powstania. Padł osaczony ze wszystkich stron przez ukraińców w rejonie Mokotów-Kolonja Staszica, strzelając do ostatniego naboju Jaś „Tomigan"-Jakubowski.

Na odbytym w marcu br. zjeździe KPN-u oddaliśmy hołd ich pamięci: i tym z powstania i tym, którzy jak por. „Nurek"-Smolak i st. strz. Roman „Szarada"-Kacperowicz zginęli przed powstaniem przy zamachu na zastępcę komendanta SD w Kielcach — Witka.

Przed nimi uchylamy czoła.

płk. Celica-Leehicz



Płk. Wiesław Celica-Lechicz — to Komendant Główny Kadry Polski Niepodległej. Kospiracyjna Warszawa, Kieleczczyzna, Białostockie i Niemcy po wielokroć miały okazję usłyszeć skrót nazwy KPN. Nad całokształtem pracy konspiracyjnej czuwał zawsze płk. Lechicz, zawsze razem ze swymi oddziałami, zarówno w chwilach porażek, jak i w chwilach bojowych sukcesów.

Poza tym weszły do akcji w pierwszych dniach powstania na Pradze: kompania st. sierż. Wodnika na ul. Ząbkowskiej, sierżanta Głowackiego na Grochowie oraz st. sierż. Kowalczyka na Targówku. Oddziały te jednakże i jak wszystkie inne powstańcze siły na Pradze po kilku starciach ze względu na specyficzne warunki zostały rozwiązane. Tak samo jak i kompania ppor. Borowika z Jabłonna—Legionowa.

W lutym 1945 roku pozostałe po kapitulacji powstania kierownictwo KPN-u zgłosiło w ówczesnym Rządzie Tymczasowym ujawnienie kadr i akces współpracy. Postąpili tak, jak im nasze ideały zrywowe nakazywały: przede wszystkim praca dla Narodu i Państwa, bez warcholstwa i rozgrywek politycznych. Te możemy sobie zostawić na później.

W czasie tych walk prowadzonych bezkompromisowo, ze wszelką cenę nauczyliśmy się jednego: wytrwałości i dynamiki działania. To przydaje się nam teraz, przyda się nam później. My o swoje ideały walczyć potrafiliśmy i potrafimy. Chcemy być chlubą naszego Stronnictwa, aby po latach, kiedy karty historii grubo przykryją minioną wojnę, przeglądając bilans wkładu, potomni będą o nas mogli powiedzieć, że walczyliśmy w czasie wojny z bronią w ręku, a po wojnie czynem, słowem i piórem o wielką i słuszną sprawę.

Tak nam dopomóż Bóg!

J. Milcz-Likowski.

Zygmunta Felczaka:

Droga Wielkiej Odnowy

Praca ta wyrosła z klęski i poniżenia, jakich doznał naród polski na przestrzeni lat 1939—1945 r.

Na jej treść złożyły się zarówno osławione łapanki, publiczne egzekucje, jak i udręki Pawiaka, męki Majdanka, Oświęcimia i wiele wiele innych narodowych tragedii.

Pisało tę książkę całe pokolenie współczesne, które w męce i bólu płaciło za słabość własnego państwa i wszystkie zaniedbania przeszłości.

Pisał ją każdy wysiedlony, każdy znaczony literą „P", każdy wieszany i rozstrzeliwany przez Niemców „bandyta" polski.

Pisały ją kobiety i dzieci polskie — ginące z głodu, zimna i chorób.

Żeby jednak te pisane krwią i łzami tragedie okresu okupacyjnego nigdy się już w naszych dziejach nie powtórzyły, trzeba z tych krwawych doświadczeń wyciągnąć wszystkie wnioski i wszystkie konsekwencje.

Ta praca jest buntem przeciwko sponiewieranej godności narodowej, próbą (może niezbyt udaną) gruntownego przeanalizowania sytuacji, w jakiej znalazł się naród polski w okresie drugiej wojny światowej i wskazaniem dróg, żeby „to" już nigdy się nie powtórzyło.

Mimo wszelkich pozorów, nie pesymizm lecz optymizm bije z jej stron. Wierzymy w naród polski, w jego biologiczne zdrowie i zdolności regeneracji.

Jest ten naród godzien lepszego losu, aniżeli ten, który od dłuższego już czasu, jest jego udziałem.

Trzeba tylko, aby jego kierownictwo miało odwagę usunąć źródła zła tj. zmienić te cechy charakteru narodowego, które stanowią praprzyczynę wszystkich naszych klęsk i wyprzedzenia nas w pracy cywilizacyjnej przez inne narody.

Czy zmiana charakteru narodowego w zasadzie jest możliwa? Przykłady Rosji Sowieckiej, Japonii, w pewnym stopniu Włoch i Niemiec mówią, że tak. Oczywiście — zmiany w charakterze narodowym mogą być przeprowadzane tak in plus, jak i minus. Zostawiając to zagadnienie na uboczu, stwierdzamy, że nawet tak zasadnicze zmiany w ogóle są możliwe.

W sytuacji, w jakiej znalazł się naród polski, zmiana charakteru narodowego jest koniecznością, której pod grozą życia lub śmierci dokonać jesteśmy zmuszeni, zarówno dla zachowania narodu polskiego, jako samodzielnego ośrodka cywilizacji w Europie środkowej, jak i dla utrzymania ogniska kultury chrześcijańskiej w tej części globu.

Przemyślenia tej pracy nie są wyłączną własnością autora, lecz dorobkiem całej grupy „Zrywu", organizacji konspiracyjnej, która w latach 1939—1945 działała na terenie Warszawy i która następnie stała się częścią składową Stronnictwa Pracy.

Napisał J. Grygier

Wojciech Korfanty

Kiedyś pisał w „IKP" Grzymała-Siedlecki, że dla nas (Stronnictwa Pracy) sztandarowym człowiekiem to Padarewski. Jako idealista musi nim być nie tylko dla nas, ale nawet dla tych co go nazywali masonem. Paderewski jest sztandarem dla całej Polski, bo on był tym, który bądź co bądź pogodził społeczeństwo polskie w r. 1919.

Dla nas — ściślejszego grona — wzorem polityka to Korfanty. A dlaczego?

Że na stanowisko to doszedł zasługami pracy społecznej, śląskiej? Czyż przypominać mamy jego znane tak dobrze zasługi jako redaktora „Górno Ślązaka", „Kuriera Śląskiego" i „Polaka", przypominać to, że Korfanty przerwał pierwszy tradycyjną „reprezentację" Śląska w parlamencie niemieckim przez niemieckie, katolickie „Centrum", że on potrafił sejmowymi przemówieniami wyprowadzić na arenę polityki światowej sprawy ziem byłego zaboru pruskiego. Że przeciwników sejmowych, samych Niemców, którzy ostentacyjnym chrząkaniem i pisaniem chcieli bojkotować mowy Korfantego, że ci nawet zaczynali się interesować przemówieniem i powoli sala sejmowa cichła wszyscy zaczynali odkładać ołówki [illegible]mową i rzeczowością porywał ich [illegible]bą. Przypominać jego inicjatywę II i III powstania śląskiego. Przypominać tragedię Brześcia?

Nie w tych sprawach uwydatnia się całkowicie jego koncepcja polityczna. Rzeczywiste oblicze polityczne Korfantego okazuje się w chwili, gdy może działać samodzielnie i tak, jako komisarz Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu (kierownik wydziału politycznego i wojskowego w latach 1918 — 1919); dalej jako poseł na Sejm Ustawodawczy. To są momenty w których najwidoczniej okazał się talent polityczny Wojciecha Korfantego.

Przypomnijmy sobie powstanie grudniowe w r. 1918 w Poznaniu i porównajmy je z rozbrajaniem Niemców w byłym Królestwie Kongresowym. Otóż Warszawa oswobodzona została bez jakiegokolwiek większego wysiłku.

Landsturm niemiecki sam uciekł do „Vaterlandu". I przypomnijmy bądź co bądź fakty którymi propaganda niemiecka chce uratować honor swej armii, że oddziały niemieckie nie zgangrenowane rewolucją, pełne ducha walki nie zdołano rozbroić, że nawet nie zdołano przeszkodzić im ucieczce do Poznańskiego. Tymczasem Wielkopolska nie była krajem okupywanym lecz traktowanym przez wojsko niemieckie jako część „składową" ojczyzny, która za wszelką cenę trzeba bronić. I w tym stwierdzeniu leży siła Powstańca Wielkopolskiego, który w zaciekłej walce potrafił w ciągu tygodnia oczyścić Poznańskie i w ciągu całego prawie roku wytrzymać ataki ofesywy niemieckiej pragnącej zlikwidować siedzibę „irrydendy" polskiej w zaborze pruskim. Pewne mimo wszystko koła powstańcze zarzucały Korfantemu, jakoby chciał stłumić wybuch grudniowego powstania w Poznaniu. W zarzutach tych kryje się jednakże jedynie część prawdy, bowiem kategorie myślenia Korfantego, były inne niż poznańskich insurektorów, pragnących jedynie uwolnienia Poznania. Tymczasem Korfanty zamierzał uwolnić cały były zabór pruski, a na ten wysiłek ludności polskiej b. zaboru pruskiego nie starczyło sił. Że Wielkopolska da sobie radę z zaborcą o tym nie wątpiono, ale czy zdoła dopomódz powstańcom pomorskim i śląskim — w to Korfanty nie wierzył. Przewidywania jego się sprawdziły, bo powstanie na Pomorzu (5. I. — 9. I. 1919 walki w Borach Tucholskich i w Chełmży) raczej służyły jako dywersja na rzecz powstańców Wielkopolskich, ratująca ich w najkrytyczniejszym momencie ciężkich walk pod Szubinem 11. I. 1919. I to było jedną z głównych przyczyn, że ofensywa niemiecka dążąca do odcięcia Poznania od Inowrocławia, by rodzieloną Wielkopolskę łatwiej połknąć się nie udała.

Dla pomysłów Korfantego front wielkopolski był zasadniczo niekorzystnym faktem bo przecinał radykalnie łączność bezpośrednią Poznania — Komistriatu Naczelnej Rady Ludowej od Podkomisariatów N. R. L. w Gdańsku i Bytomiu.

Drugą przesłanką Korfantego to szukanie pomocy z zewnątrz, któraby akcję powstańczą Organizacji Wojskowej Pomorza i Śląska poparła. W pierwszym rzędzie wchodziła w grę pomoc Piłsudskiego, który jednak już w listopadzie 1918 wprost udzielenia wszelkiej pomocy odmówił, uzasadniając swe stanowisko możliwością bądź co bądź nie pożądanego wciągnięcia Polski w wojnę z Niemcami. Korfanty wobec tego począł szukać pomocy gdzie indziej. Doszły wiadomości, że Paderewski wraz z armią Hallera pod koniec grudnia 1918 roku przybędzie do Gdańska. Więc już 17. XII. 1918 Korfanty wraz dr Kręckim, kierownikiem O. W. na Pomorzu oczekuje w Gdańsku na wylądowanie armii Hallera, by omówić szczegóły powstania i uprzedzić Hallera, że w chwili, gdy pierwsze eszelony armii błękitnej będą w Toruniu, wybucha powstanie na Pomorzu, które lądująca w Gdańsku armia polska natychmiast poprze. Przykrą jednak przeżył Korfanty niepodziankę, gdy do Gdańska przybył sam Paderewski. — I dlatego nagromadzone uczucia patriotyczne wyzwoliły się tylko w Poznaniu, bodaj czy nie ze szkodą dla reszty zaboru pruskiego.

Cym jednakże tłumaczyć odmowne stanowisko Piłsudskiego? Samymi tylko względami polityki zagranicznej? Nie. Otóż już w grudniu 1918 roku na Sejmie Dzielnicowym w Poznaniu zarysowały się wyraźnie dwa ośrodki państwowotwórcze. Jednym z nich to Warszawa z Piłsudskim na czele, a drugim to jeszcze w niewoli znajdujący się Paznań. Trzeci ośrodek Paryż, jako nie działający w kraju, nie odgrywał znowu, jak to się dotychczas przyjmuje, zbyt wielkiej roli. Poznaniowi przewodniczył Korfanty. Walka między tymi dwoma pierwszymi ośrodkami szła na ostre aż po rok 1921; w niej z jednej strony zarzucano Piłsudskiego wprowadzenie rewolucyjnego chaosu, Korfantemu zaś separatyzm. Walka ta w szczegółach posiada wielkie i silne momenty. Stwierdzić trzeba tylko narazie jedno z pragnień — Poznań (Korfanty) chciał i może nawet miał ku temu słuszną rację, zostać stolicą Polski. Stwierdzenie to wytłumacza nam całkowicie koncepcję polityczną Korfantego, dalsze jego pomysły i dlaczego łączono Korfantego i armię wielkopolską jaką realną siłę, z zamachem na Piłsudskiego w dn. 3. I 1919 r.

Oswobodzony Poznań jednak, geograficznie biorąc, nie mógł siłą politycznej ekspansji mierzyć się z Warszawą. Wobec tego Korfanty wspólnie z wodzem naczelnym armii wielkopolskiej Dowborem-Muśnickim zamierzają za wszelką cenę przerwać kordon frontu wielkopolskiego i rozszerzyć swe dziedziny. Naturalnym kierunkiem ekspansji Poznania to Śląsk i Pomorze, już oddawna ciążące ku Poznaniowi i będące pod jego politycznym wpływem. Do swego rachunku politycznego Korfanty wciąga również nie przybywającą mimo zapowiedzi przez cały styczeń, luty i marzec armię Hallera, której przeznaczył zdobycie Prus Królewskich, Warmii

Stronnictwo Pracy na Pomorzu

Na podstawie rozmowy z adw. Trzebińskim wiceprez. Zarządu Wojewódzkiego SP w Bydgoszczy

Bydgoszcz, w maju 1946

Niektórzy usiłują uważać Stronnictwo Pracy za embrion polityczny, za Kopciuszka czy za ubogiego krewnego, nad którym należy roztoczyć pieczołowitą opiekę i którego losy należy wziąć w swoje ręce.

Ci „opiekunowie" zapominają o jednej rzeczy, że gdy oni powstali na Pomorzu dopiero w lutym 1945 roku, to dzień 15 lipca 1945 roku — dzień Ogólnopolskiego Zjazdu Stronnictwa Pracy w Bydgoszczy — był dniem powojennego startu naszego stronnictwa — tego stronnictwa, które istnieje już od 50 lat.

Na Pomorzu byliśmy i jesteśmy najstarszą organizacją polityczną. Przodkami naszymi były: Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Narodowe Stronnictwo Robotnicze, Narodowa Partia Robotnicza i Chrześcijańska Demokracja.

Wszystkie te organizacje odegrały poważną rolę w życiu gospodarczym, kulturalnym i społeczno-politycznym Pomorza.

U schyłku XIX stulecia powstało z inicjatywy robotników polskich w Westfalii Zjednoczenie Zawodowe Polskie, które z biegem lat wyłoniło ze siebie organizację polityczną pod nazwą Narodowe Stronnictwo Robotników. To zaś po I-szej wojnie światowej rozpadło się na Narodową Partię Robotniczą i Chrześcijańską Demokrację, które z kolei w październiku 1937 roku na Kongresie Połączeniowym w Warszawie scaliło się w jedno stronnictwo — Stronnictwo Pracy.

Stronnictwo Pracy, jak obydwie jego części składowe NPR i Ch. D., było i jest ruchem republikańsko-demokratycznym, narodowym i chrześcijańsko-społecznym, walczącym niezłomnie o Polskę demokratyczną i dobro świata pracy.

Fr. Rochowiak



czynny działacz S. P. zamordowany przez Niemców

A ciężkie i twarde były koleje Stronnictwa Pracy.

Obecny skarbnik stronnictwa Antoni Antczak i Walenty Pawlak z Wąbrzeźna (I prezes Pomorskiego Zarządu Wojewódzkiego NPR-u) byli tymi, którzy pierwsi organizowali na Pomorzu Narodową Partię Robotniczą. Niezmordowany w swej pracy śp. Jan Teska z Bydgoszczy montował Chrześcijańską Demokrację.

adw. M. Trzebiński



Długoletni prezes Okręgowy Str. Pracy, w którego szeregach znalazł się już w 1925 roku, pracując w Poznaniu i Bydgoszczy. W r. 1939 w ostatniej Radzie Miejskiej był prezesem Klubu Radzieckiego. Popularny w Bydgoszczy w szeregach tych demokratów, którym leżało na sercu spopularyzowanie głoszonych przez Stronnictwo idei. W ciągu sześciu lat konspiracji prace swoje kontynuuje nadal. Obecnie zajmuje stanowisko wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego S. P. w Bydgoszczy.

Oba te ruchy rozwijały się obok siebie równolegle. Nie było między nimy zasadniczych różnic chyba te, że Narodowa Partia Robotnicza miała charakter społeczny bardziej radykalny.

Początki były trudne. Wszędzie napotykano na wielkie przeszkody i na opór ze strony sfer reakcyjnych. Nie zrażało to jednak działaczy stronnictwa. Chrześcijańska Demokracja miała w swym ręku potężny organ — Dziennik Bydgoski, który w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy rozchodził się po całym Pomorzu i urabiał społeczeństwo dla idei chrześcijańskiej i demokratycznej. Na czele pisma stał naczelny redaktor śp. Jan Teska, nieubłagany wróg niemczyzny i szczery demokrata. Mimo kuszących ofert ze strony sanacji nie poszedł za ich podszeptem i pozostał aż do śmierci wiernym ideałom demokratycznym. Syn małorolnego chłopa przez całe swe znojne życie służył ludowi polskiemu, brał czynny udział w życiu konspiracyjnym, walczył o Polskę Demokratyczną i dla Niej umarł.

W Toruniu zaś wychodził organ Narodowej Partii Robotniczej — Obrona Ludu i Głos Robotnika. Przez długie lata, aż do wybuchu wojny wrześniowej dyrektorem tego wydawnictwa był Antoni Antczak, poseł na sejm i ostatni przedwojenny prezes Stronnictwa Pracy. To pismo robotnicze mimo poważnych trudności materialnych spełniało swe zadanie, krzewiąc ideę demokratyczną i stojąc na straży interesów Ludu Polskiego i jego praw demokratycznych.

Przez długie lata naczelnym redaktorem Obrony Ludu i Głosu Robotnika był Karol Popiel, długoletni prezes SP, a później naczelny redaktor Zwrotu, Odnowy i Nowej Rzeczypospolitej, pism — wychodzących w Warszawie.

Organy Stronnictwa Pracy były przedmiotem stałych konfiskat ze strony sanacji. A Zwrot, Odnowa i Rzeczpospolita po kilku miesiącach żywota zostały likwidowane przez sanację, ponieważ wyznawały zdecydowaną antyniemiecką politykę i potępiały sanacyjną politykę antyczeską.

Rozłam dokonany przez Ciszaka w Województwie Poznańskim po rokoszu marsz. Piłsudskiego w 1926 roku nie dotknął zdyscyplinowanych szeregów NPR-u na Pomorzu.

Po dojściu do władzy sanacji rozpoczął się dla SP okres zaciętych i nieubłaganych walk. Stronnictwo Pracy stało niewzruszenie na straży zasad demokratycznych mimo, że niektórzy przywódcy szczególnie spośród szeregów Zjednoczenia Zawodowego Polskiego nie zastosowali się do uchwały NPR-u, nakazującej bojkotowanie wyborów w 1935 roku, lecz „łaskawie" kandydowali na listach ozonowych. Miało to również miejsce w Bydgoszczy. Na szczęście społeczeństwo odwróciło się wówczas plecami do nich.

J. Cywiński



Jeden z najbardziej ruchliwych działaczy na odcinku katolicko-robotniczym, wieloletni prezes Stow. Rob. Katolickich. Jest członkiem Zarządu S. P. Za pracę na niwie społecznej odznaczony orderem papieskim „Pro eclesia et Pontifice".

Karol Popiel przebywa przez szereg miesięcy w kaźni — Brześciu nad Bugiem.

Zygmunt Felczak, przez około pół roku przebywa w więzieniu w Toruniu, nie wspominając innych działaczy stronnictwa, którzy siedzieli po więzieniach i na ławach oskarżonych.

Z każdym ciosem, z każdą represją

red. J. Teska



Największy bojownik demokratyczny Pomorza, wydawca i naczelny redaktor „Dziennika Bydgoskiego", zmarł 24 marca 1945 r. pod Sochaczewem. Szczery demokrata, służył Polsce według sił i zdolności, zdobywając sobie popularne miano „Janka z nad Brdy" — W dowód uznania dla niespożytych zasług, obdarza miasto Bydgoszcz red. Teskę godnością pierwszego prezesa Rady Miejskiej. Mimo podeszłego wieku, zajmuje się pracą społeczną i polityczną w szeregach Chrześcijańskiej Demokracji, a później w Stronnictwie Pracy.

W czasie konspirancji staje na czele grupy „Zryw" i zostaje pierwszym jej prezesem aż do swego zgonu.

ze strony sanacji tężały i uodporniały się szeregi Stronnictwa. Do najwybitniejszych działaczy starszej generacji należeli poza już wymienionymi: Popielem, Teską, Antczakiem i Pawlakiem — Jan Rytlewski ze Śliwic, pow. Tuchola, działacz w powiecie tucholskim, członek Rady Naczelnej SP, partyzant, który przez cały okres wojny przebywał w lasach tucholskich, zamordowany przez nieznanych sprawców jesienią ub. roku, Jan Starszak ze świeckiego, niestrudzony działacz w powiecie świeckim, członek Rady Naczelnej SP i Zarządu Wojewódzkiego, dr Michejda Tadeusz, obecny wiceminister Zdrowia, długoletni senator RP ślązak cieszyński, znany ze swej pracy społeczno-politycznej na terenie całego Pomorza, Jan Cywiński z Bydgoszczy, senior Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich i wieloletni jego prezes, najpracowitszy i najbardziej zasłużony działacz robotniczo-katolicki, członek Zarządu Wojewódzkiego SP, śp. Kazimierz Bayer, długoletni prezes Rady Miejskiej w Bydgoszczy, wybitny działacz chadecki, ostatnio radca miejski, zamordowany przez Niemców w 1939 roku w Bydgoszczy, Jan Goralewski z Bydgoszczy, niestrudzony działacz NPR-u, stary wiekiem, lecz młody duchem, ostatnio radca miejski zamordowany przez Niemców razem ze śp. Bayerem.

Nieraz, kiedy byliśmy jeszcze młodzi, ogarniał nas podziw dla niektórych starszych kolegów, którzy potrafili wykazać tak wiele hartu ducha i niezłomnej woli w obronie demokracji. Nic też dziwnego, że dzięki tym i młodym działaczom, wychowankom Związku Młodzieży Pracującej „Jedność Stronnictwo mimo pewnych odstępstw ze strony karierowiczów nie spaczyło swej linii ideologicznej.

Nie pomogły więzienia, grzywny, szykany, bojówki sanacyjno-faszystowskie, rozbijające zebrania SP ani pałki gumowe, kastety czy krzesła żelazne na głowach działaczy Stronnictwa Pracy (Teska, Goralewski — Inowrocław 1938 r.) — przeciwnie były to czynniki, które dodawały bodźca do dalszej walki.

Kongres Centrolewu w Krakowie, bojkot wyborów do parlamentu w 1935 r. oto dalsze etapy walki naszego Stronnictwa.

I trzeba obiektywnie przyznać, że poza kilku wypadkami zdrady Stronnictwa przez niektórych jej działaczy reszta pozostała wierna swym sztandarom.

Rok 1935 był okresem ciężkiej próby charakterów. Narodowa Partia Robotnicza postanowiła bojkotować wybory do parlamentu na znak protestu przeciwko t. zw. ordynacji sławkowskiej, stanowiącej zamach na prawa demokratyczne Świata Pracy. Decyzja w tej mierze należała do NPR-u, jako organizacji politycznej. Tymczasem władze centralne Zjednoczenia Zawodowego Polskiego powzięły uchwałę wzięcia udziału we wyborach parlamentarnych na listach Ozonu. Stało się to na skutek wybujałej ambicji szeregu przywódców ZZP, łaknących mandatów poselskich czy senatorskich. Spowodowało to pewien rozdźwięk w duszy członków NPR-u, którzy równocześnie należeli do ZZP. Na szczęście zdrowy rozum NPR-owców zwyciężył. A przeprowadzenie ZZP na podwórko ozonowe nie wiele jego przywódcom pomogło, krom zarzutu karierowiczostwa.

Do ich klęski przyczynili się niemało działacze NPR-u, wychowankowie ZMP „Jedność".

Ta organizacja młodzieżowa o charakterze ideowo-wychowawczym wydała spośród siebie wielką plejadę szczerych i prawdziwych demokratów, twardych i nieugiętych w boju o demokrację, bojowników, ofiarnych, niestrudzonych i bezinteresownych działaczy politycznych i zawodowych.

ZMP „Jedność" przez szereg lat wydawał w Toruniu tygodnik „Demokrata", krzewiąc wśród swych członków ideały prawdziwej, niezakłamanej demokracji.

Naczelnym redaktorem tego pisma od jego założenia, aż do wybuchu wojny wrześniowej był obecny wicewojewoda pomorski Zygmunt Felczak. Wieloletni prezes Zarz. Głównego ZMP „Jedność", redaktor „Prawdy" poznańskiej, organu NPR-u, później redaktor Obrony Ludu i Głosu Robotnika i Demokraty w Toruniu, wreszcie Dziennika Bydgoskiego.

Atakowani z wielu stron Jednościowcy nie ugięli się i z takim samym zapałem, jak dawniej, prowadzą dziś prace nad utrwaleniem zasad republikańsko-demokratycznych poprzez odpowiednie wychowanie ideowe młodzieży.

Przerzedziły się szeregi „Jedności".

prez. K. Bajer



Popularna postać Bydgoszczy, długoletni działacz Chrześcijańskiej Demokracji, wieloletni prezes Rady Miejskiej w Bydgoszczy. Z chwilą rozpoczęcia ożywionej działalności Stronnictwa Pracy na tut. terenie, zostaje jego gorącym zwolennikiem. W dowód uznania za pracę zostaje członkiem Rady Naczelnej S. P. Kazimierz Bayer, jak i cały szereg innych działaczy na niwie społeczno-politycznej, ginie jesienią 1939 z rąk gestapo.

Zginął z rąk okupanta Kazimierz Kostusiak z Inowrocławia, zdolny i ofiarny działacz jednościowy, zaginął bez wieści Rochowiak Franciszek z Bydgoszczy, wybitny działacz jednościowy. Zaginął również Bronisław Krzemiński z Inowrocławia, Kazimierz Ceranowicz z Torunia i cały szereg innych.

Zginęli z rąk okupanta za pracę konspiracyjną dla Polski na terenie Pomorza.

Piękne karty ma również Klementyna Wroniecka z Torunia z tytułu pracy konspiracyjnej na Pomorzu jak również Józef Mańczak z Włocławka, także konspirator pomorski, długoletni sekretarz ZZP w Gru-

Zginęli za Ojczyznę

1. *Jan Teska, red. naczelny „Dziennika Bydgoskiego", zmarł po Powstaniu Warszawskim.*
2. *Franciszek Rochowiak, kierownik prac konspiracyjnych na Pomorzu, zginął w więzieniu w Toruniu.*
3. *Kazimierz Bajer, prezes organizacji bydgoskiej S. P. rozstrzelany przez Niemców w Bydgoszczy.*
4. *Góralewski Jan, rozstrzelany w Bydgoszczy.*
5. *Ignacy Reder, b. poseł, rozstrzelany w Grudziądzu.*
6. *Kazimierz Ceranowicz, zginął w Toruniu.*
7. *Bronisław Krzemiński, zginął w Toruniu.*
8. *Ludwik Gorączka, zamordowany w Bydgoszczy.*
9. *Kazimierz Kostusiak, rozstrzelany w Inowrocławiu.*
10. *Walczak, rozstrzelany w Inowrocławiu.* p
11. *Konieczny, b. poseł, rozstrzelany w Inowrocławiu.*
12. *Krengelewski, b. poseł, rozstrzelany w Brodnicy.*
13. *Jan Rytlewski, członek zarządu woj. S. P., zginął w Śliwicach.*
14. *Zenon Kujawa, prezes ZMP. „Jedność", zamęczony w Stutthofie.*
15. *Franciszek Jóźwiak, zginął z rąk hitlerowskiego okupanta.*
16. *Zacniewski Stanisław, zginął z rąk hitlerowskiego okupanta.*

---

i ewent... Mazur. Sam zaś chce skierować cały wysiłek armii wielkopolskiej, liczącej w marcu 1919 100.000 chłopa, na Śląsk. Korfanty stanął jednak wobec nowego dylematu. Mianowicie Wielkopolskę oddzielał od Śląska nie tylko front, ale od południa również teren polski, będący pod władzą Warszawy; a czyż ona zgodzi się na przepuszczenie na Śląsk wojsk wielkopolskich przez swój teren; pozostała druga możliwość, na którą najwięcej liczył Dowbór-Muśnicki, przerwać mianowicie front niemiecki, przejść Dolny Śląsk i tą drogą połączyć się z powstańcami Górnego Śląska. A propos Dowbora-Muśnickiego — ten przeciwstawiał się planom Korfantego, który jako Ślązak chciał swą krainę pierwej oswobodzić. Muśnicki kładł większą uwagę na znaczenie Gdańska.

Ideę ogólnopolską, która nie uwydatniała się tak jaskrawie w chwilowym odosobnieniu Poznania, przeprowadzał Korfanty, angażując, wbrew nawet woli Dowbora-Muśnickiego, siły zbrojne wielkopolskie w walce na polskim froncie wschodnim. Wysłał tam, na front litewsko-białoruski i do obrony Lwowa parę tysięcy ludzi, począwszy od kompanii Ciaciucha do dywizji Konarzewskiego. Przez to chciał zdobyć nowy atut w walce o zdobycie prymatu Poznania w odbudowie Nowej Polski.

Największą próbą ogniową i najlepszym dowodem realnej potęgi i znaczenia Poznania i Korfantego jest okres niebezpieczeństwa wybuchu nowej wojny światowej w maju 1919 roku, gdy Niemcy, pozyskawszy sprzymierzeńców, zamierzali nie podpisać preliminarzy pokojowych i rozpocząć na nowo walkę. Jej pierwszą ofiarą miała być Polska. Warszawa do podjęcia walki z Niemcami nie była przygotowana i dlatego zamierzała się bronić na linii Wisły. Bronienie przedpola frontowego zawierzono Korfantemu i Dowbór-Muśnickiemu. Wobec powyższego Korfanty prze do wybuchu powstania na Śląsku i Pomorzu. Wyznaczono już nawet termin, najpierw na 21. kwiecień, potem na 1 maja, 15 maja. W końcu do wybuchu nie doszło, gdyż Warszawa żądała, by w międzyczasie przeprowadzany od 17. kwietnia transport armii Hallera odbywał się bez przeszkód. I gdy ostatecznie 17 sierpnia wybucha I-sze powstanie śląskie, Korfanty nie jest w stanie przeprowadzić wojsk wielkopolskich przez Częstochowę i Wieluń wbrew zarządzeniu Warszawy, dla której minęło bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny z Niemcami, które podpisały 28. VI. 1919 r. traktat pokojowy. Powstańcy śląscy tymczasem toczyli rozpaczliwą walkę z Grenzschutz'em, a wojsko polskie stojące na granicy śląskiej bezczynnie przypatrywało się rzezi Polaków. W tym właśnie leży tragedia powstańca śląskiego, że poniósł klęskę nie z własnej przyczyny, czy jak inni chcą, że poprostu powstanie miało wyjść ponad głowami kierowników, sprowokowane przez Niemców; są oni ofiarą rywalizacji dwu ośrodków państwowotwórczych: Warszawy i Poznania.

dziądzu a ostatnio we Włocławku, przysłowiowy chomik, który przez cały okres okupacji przechowywał wielki zbiór książek polskich.

Nie można również pominąć dwóch najzdolniejszych wychowanków „Jedności“ i najzdolniejszych działaczy robotniczych Stronnictwa Pracy. Jednym z nich to przebywający jeszcze wstrefie francuskiej Edmund Nemerlin z Kcyni, drugim Stefan Brzeziński, również syn robotnika, obecnie poseł do Krajowej Rady Narodowej, członek Centralnej Komisji Zw. Zawodowych, sekretarz generalny Stronnictwa Pracy, wybitnie zasłużony działacz polityczny i zawodowy.

Z żyjących jeszcze jednościowców — członków SP należy wymienić Jana Wilandta z Grudziądza, świetnego organizatora Stronnictwa i młodzieży, szanowanego przez wszystkich mieszkańców Grudziądza.

Poza terenem obecnego Województwa Pomorskiego znalazł się Czesław Dawicki ze Starogardu, obecny prezes Gdańskiego Zarządu Wojewódzkiego SP działacz polityczno- młodzieżowy, łącznik Stronnictwa w czasie okupacji między t. zw. Generalną Gubernią a Pomorzem. Czesław Sikora, kierownik biura Pomorskiego Zarządu Wojewódzkiego SP i obecny prezes wojewódzki ZMP „Jedność“.

Uważamy za swój obowiązek do-

K. Ceranowicz



długoletni członek organizacji, pełen zapału i poświęcenia dla idei — zamordowany przez Niemców.

dać, że i nasz informator mec. Trzebiński, znany zresztą na terenie całego Pomorza i w Bydgoszczy, należy do wychowanków ZMP „Jedność“. I on jak cały szereg innych działaczy należy do jednych z najbardziej ruchliwych działaczy społeczno-politycznych i młodzieżowych. Ofiarny i niezmordowany w swej pracy od lat 20 walczy o demokrację i interesy Świata Pracy. Przez cały okres okupacji wspólnie z Felczakiem, Brzezińskim i szeregiem innych działaczy pracował w konspiracji, w jednej z najbardziej ruchliwych i aktywnych organizacyj podziemnych.

Po wyzwoleniu Polski spod okupacji hitlerowskiej Stronnictwo Pracy nie od razu podjęło pracę. Dopiero około połowy lipca 1945 roku, gdy Rząd Jedności Narodowej postanowił rozszerzyć swą polityczną podstawę o Stronnictwo Pracy, Stronnictwo z z miejsca zabrało się do pracy i mimo piętrzących się na każdym kroku trudności i kłód rzucanych mu pod nogi z rozmaitych stron kroczy śmiało naprzód z nieodpartym uporem służenia Narodowi i Państwu Polskiemu. Mimo, iż Stronnictwo Pracy najpóźniej ze wszystkich stronnictw demokratycznych podjęło swą pracę na Pomorzu, poszczycić się może bardzo wielkimi wynikami swej pracy.

Dnia 2 czerwca odbędzie się I-szy Powojenny Zjazd Wojewódzki Stronnictwa Pracy w Bydgoszczy, na którym nastąpi podsumowanie prac dotychczasowego zarządu wojewódzkiego, który wprawną ręką prowadzili p. Zygmunt Felczak i Henryk Trzebiński. Zjazd ten niewątpliwie potwierdzi wielką żywotność i niemniej wielkie znaczenie Stronnictwa Pracy w dziele odbudowy Państwa jak i w dziele utrwalenia demokracji, o którą Stronnictwo to z tak niesamowitym uporem przez z górą 50 lat walczyło.

Napisał mgr Świekło

Na nowym odpowiedzialnym posterunku

Stronnictwo Pracy bierze wybitny udział w odbudowie Ziem Odzyskanych

Szczecin, w maju

W tych samych dniach kwietniowych 1945 r., w których wojska gen. Batowa, przy współudziale polskich dywizji, w śmiałym ataku forsowały Odrę, ruszały ze spalonej Piły polskie ekipy operacyjne do przygotowanią terenu dla równocześnie napływających osadników polskich. Ludzi było mało. Trudności olbrzymie. Tylko najofiarniejsi stanęli w pierwszych szeregach aby na nowo budować polskie życie tu, gdzie ongiś płynęło ono wartkim strumieniem a mimo wielowiekowego jarzma niewoli germańskiej tliło się jeszcze w sercach ostatnich naszych braci.

W pionierskich zespołach ludzi ze wszystkich warstw i ugrupowań społecznych nie zabrakło również i członków Stronnictwa Pracy, których wkład w budowę rzeczywistości polskiej posiada specjalne znaczenie. Jest to wkład nie tyle ilościowy ile jakościowy — wkład intelektu, stanowiący najtrwalszy fundament polskości.

Kierownictwo grup operacyjnych w zakresie stworzenia administracji na Pomorzu Zachodnim zostało powierzone przez Pełnomocnika Rządu RP ppułk. L. Borkowicza inż. J. Maciejewskiemu obecnie posłowi do KRN z ramienie Str. Pracy, I wiceprezydentowi m. Szczecina. Obsadzenie terenów zostało wykonane w terminie najkrótszym pomimo braku prawie wszystkich potrzebnych środków. Dzięki sprężyście i ze znajomością rzeczy przeprowadzonej akcji organizacyjnej w ciągu jednego miesiąca objęto 43 powiaty byłych niemieckich regencji. Cała ogromna przestrzeń po Wkryujście i Słubice n/Odrą otrzymała polską administrację. Przygotowana była także oddzielna grupa operacyjna na wyspę Rugię. Do wyjazdu tej grupy jednak nie doszło wobec konieczności opuszczenia przez Polaków Szczecina w połowie maja 1945 r. na polecenie Rządu Polskiego. W każdej niemal grupie znajdowali się członkowie Stronnictwa Pracy, aby dać swój udział w budowie całokształtu życia na tej odwiecznie polskiej ziemi.

Po pierwszym akcie objęcia, nastąpił długi okres wytrwałej pracy twórczej nad zagospodarowaniem i umacnianiem polskości Ziem Pomorza Zachodniego. Dzisiaj, po całorocznej pracy, bez wstydu możemy zdać rachunek z tego co wykonaliśmy w ramach wielkiego dzieła włączenia na zawsze prastarych piastowskich ziem nadodrzańskich do Macierzy. Nie sposób jest tu wymieniać nazwiska wszystkich naszych członków rozsianych w licznych komórkach złożonego organizmu państwowego, samorządowego i gospodarczego.

Ograniczamy się tylko do kilku, których praca i wyniki spotkały się z pełnym uznaniem nie tylko w naszym gronie ale i w szerokich warstwach społeczeństwa. Obok wymienionego już organizatora administracji polskiej na Pomorzu Zachodnim, w pierwszym i późniejszych okresach występuje jako pionierka polskieko szkolnictwa dyr. mgr. Szczerska, która wprost z obozu koncentracyjnego przybyła do Szczecina, aby wziąć udział w pracach przy założeniu pierwszego polskiego gimnazjum. Przeszkód, jak zwykle w pierwszym okresie, było dużo, nie mniej już 2 września 45 r. miasto posiadało własną szkołę i podobnie jak w całym kraju młodzież bez straty czasu mogła rozpocząć naukę.

W związkach zawodowych od pierwszej chwili pracuje przy organizacji i rozwoju OKZZ w Szczecinie poseł do KRN Stanisław Małolepszy, rozszerzając w bardzo krótkim czasie działalność tej instytucji na obszar całego Pomorza Zachodniego.

Na odcinku prasowym i wydawniczym mamy do zanotowania na naszym koncie współudział mgr. Witolda Świekło w wydawaniu pierwszego polskiego pisma w Szczecinie „Wiadomości Szczecińskich“ oraz opracowania łącznie z Edwardem Moskalewiczem pierwszej polskiej książki pt. „Szczecin dawniej i dzisiaj“. Książka ta wyszła nakładem Stronnictwa Pracy w Szczecinie w 1945 r. Trudno pominąć fakt, że pomimo niezwykle trudnych pionierskich warunków w jakich została napisana, jest do dzisiaj najlepszą pracą tego rodzaju.

Twórcą pierwszego polskiego filmu o Pomorzu Zachodnim jest Leonard Kędzierski, jeden z pierwszych działaczy na tym odcinku pracy. Przy poparciu Stronnictwa sfilmowane zostały miasta i wsie Pomorza Zachodniego ze specjalnym uwzględnieniem momentów podkreślających wartości gospodarcze i możliwości osadnicze dla repatriantów i osiedleńców. Oprócz tego nakręcony został film z uroczystości „Trzymamy straż nad Odrą“

Nie zabrakło nas także i w urządzaniu życia sportowego. Od samego początku braliśmy w nim żywy udział i jako organizatorzy i jako zawodnicy. Dla przykładu pozwalamy sobie podać, że w I Gwiaździstym zjeździe automobilistów w 1945 r. na święto Dożynek i Sportu przed gmachem Pełnomocnika Rządu RP w Koszalinie przyjechał pierwszy inż. J. Maciejewski.

Na wszystkich ważniejszych odcinkach pracy mamy naszych kolegów, którzy często zajmują kierownicze stanowiska. W Szczecińskiej Dyrekcji Odbudowy dyr. inż. Welczera, w Okręgowej Dyrekcji PKP wicedyr. inż. Dziekońskiego i kier. Chwalnego. Obsada kierownicza Zarządu Miejskiego i Urzędu Wojewódzkiego Szczecińskiego jak również wiele instytucji publicznych zasilone są członkami Stronnictwa Pracy. Równolegle do pracy zawodowej rozwija się praca przy rozbudowie już istniejących i organizacji następnych kół Stronnictwa Pracy. Założycielami pierwszego koła SP w Szczecinie są kol. kol. inż. Maciejewski, Małolepszy, Grzegorczyk, Wierzcholski, Pawlaczak i Tomczak. Dzisiaj posiadamy nasze koła we wszystkich większych miastach województwa, a stale wzrastający napływ nowych członków pozwala nam na branie coraz brdziej pełnego udziału w całokształcie życia polskiego na Pomorzu.

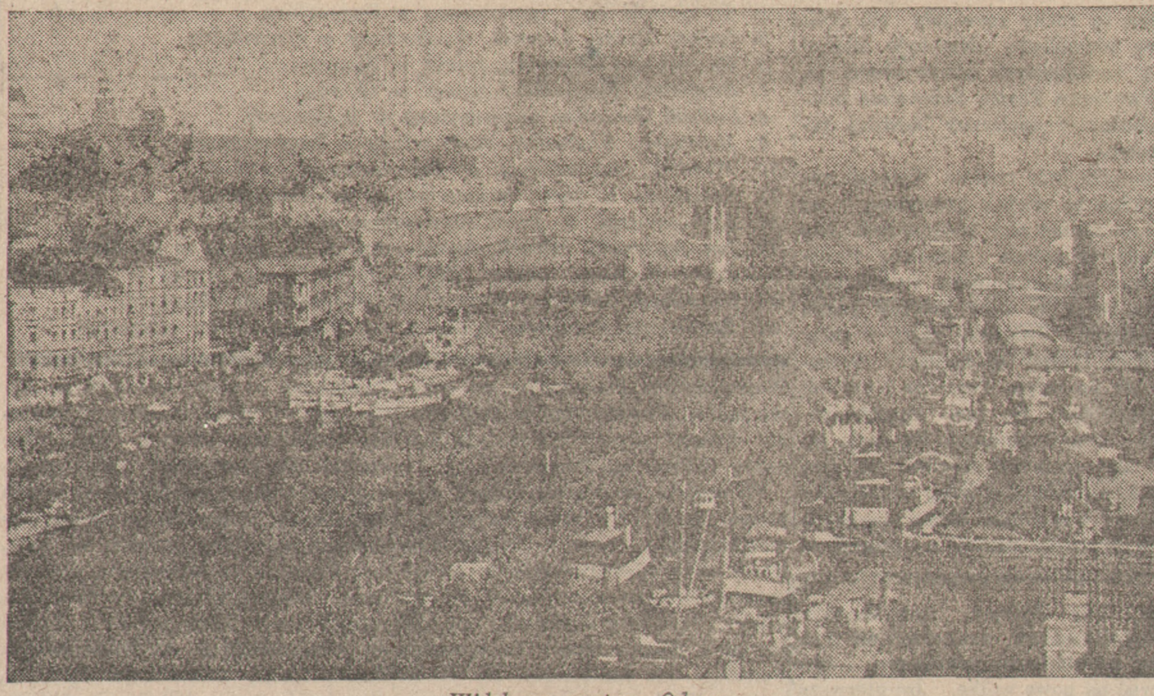
Wojewódzki Zarząd SP w Szczecinie zgromadził najczynniejszych członków do pracy w terenie i na miejscu. Dzięki pomocy Zarządu Głównego SP w zakresie finansowym, został odremontowany i urządzony jeden z większych budynków w Szczecinie położony w centrum miasta przy ul. Pionierów 16. Tu mieszczą się biura zarządu wojewódzkiego i miejskiego oraz ogniskuje się życie organizacyjne i towarzyskie Stronnictwa. Tam również ma swoją siedzibę oddział szczeciński „Ilustrowanego Kuriera Polskiego“ dzisiaj posiadającego najwięcej czytelników w naszym mieście.

Nie można także pominąć naszego udziału w samorządzie i KRN. Stosunkowo licznie jesteśmy reprezentowani w Radach Narodowych, najsilniej oczywiście w Szczecinie. A nasi koledzy inż. Maciejewski i Małolepszy są jedynymi z tych nielicznych, którzy reprezentują społeczeństwo Pomorza Zachodniego jako posłowie do Krajowej Rady Narodowej.

W pełnym zrozumieniu najżywotniejszych interesów Polski z inicjatywy mgr. J. Ostrowskiego — prezesa Koła SP w Szczecinie — zebraliśmy fundusz w wysokości 400.000 zł na cele przyjścia z pomocą Rządowi Jedności Narodowej, w akcji wysiedlania Niemców z terenów Pomorza Zachodniego. W budowie naszej nowej polskiej rzeczywistości, opartej na przyjaźni narodów słowiańskich, jesteśmy w osobach prof. Maliszewskiego i inż. Maciejewskiego założycielami Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Idąc wytrwale po linii odparcia wszelkich zakusów niemczyzny i jak najmocniejszego zadokumentowania polskości Pomorza ze Szczecinem wobec różnych politykierów świata, wzięliśmy najżywszy udział w organizacji uroczystości „Trzymamy Straż nad Odrą“, dając do dyspozycji Komitetowi Obchodu nasz lokal oraz najlepszych organizatorów.

W walce o lepsze jutro staramy się być wszędzie pierwsi nie w zrozumieniu zajmowanych stanowisk lecz wkładu efektywnej pracy, którą uważamy zgodnie z naszą zasadą, za podstawę porządku społecznego. W trudzie tej szarej, codziennej pracy dajemy się poznać, czy na stanowiskach kierowniczych czy podrzędnych, jako ludzie czynu, przekreślajc sanacyjne pojęcie „szarego człowieka“, jako koncepcji mającej na celu utrzymanie obywatela w bezwładzie i nieświadomości.

Szczecin — miasto wielkiej przys łości



Widok na most na Odrze

Przed obrazem B. Jamontta

Wiatrak

Nie człowiek nosił czerwoną cegłę,
nie człowiek deski ciosał,
byś stanął na tym wzgórzu odległym
o mile od ludzkich osad.
Nie ludzkie ręce skrzydła przypięły
do drapieżnego kadłuba.
Nie na pszeniczne chleby się mełły
ziarna w zawiejnych szarugach.

Rozpaczy ludzkiej kształt się twój [zwidział,
majakiem zadygotał,
abyś w szyderczym próchna [bezwstydzie
urągał skrzydeł chichotem.
Abyś zwoływał płaczem zgrzytliwym
chmury skłębione burzą,
abyś w koszmarze ludzkiej bezsiły
grozą się z nocy wynurzał.

Wróć, wróć — zgarbiony cieniu [człowieka!
Przed widmem oczy zasłoń!
Rozpacz cię na to wzgórze przywleka,
gdzie wszelkie nadzieje gasną.
Wracaj — nim w obłęd wirów się [wpleciesz —
przed złym urokiem, broń się!
Na wzgórzu — czary! Wracaj — [człowiecze!
Uwierz w pogodę — w słońce!

Bydgoszcz, w maju 46 r.

Zofia Strzelecka

Truman zaprosił Stalina do Waszyngtonu

WASZYNGTON (ms). Prezydent Truman oświadczył na konferencji prasowej, że zaprosił generalissimusa Stalina do Waszyngtonu.

Wybory w Rumunii we wrześniu

LONDYN (ms). Ogłoszono wczoraj tekst noty rządu angielskiego do rządu rumuńskiego, wysłanej przez 5 dniami. Rząd brytyjski z ubolewaniem stwierdza, iż rząd rumuński nie wykonał zaleceń co do swobody słowa, prasy, zrzeszeń, ani też co do przeprowadzenia wyborów w czasie jak najrychlejszym. Nota domaga się ogłoszenia prawa wyborczego i ustalenia rychłego terminu wyborów powszechnych. Rząd Stanów Zjedn. również przesłał do Rumunii notę o podobnej treści.

Wczoraj wieczorem premier rumuński oświadczył, że wybory powszechne odbędą się we wrześniu, a może nawet wcześniej w miarę zakończenia potrzebnych przygotowań.

wydawnictw kościuszkowskich

„Pod Saratogą“

A. S. Markiewicz „Pod Saratogą“, Bydgoszcz, nakład księgarni L. Połuszny i Ska, 1946, stron 13.

W jubileuszowym „roku kościuszkowskim“ witamy z żywą radością każde wydawnictwo, które świetlaną postać Naczelnika w sukmanie czyni nam bliższą.

Dlatego i tę małą książeczkę, wydaną w Bydgoszczy „z okazji 200-rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki“ (jak czytamy na karcie tytułowej), witamy jako miły przyczynek jubileuszowy.

Autor nazywa ją „szkicem literackim“.

Ukazuje nam w niej Tadeusza Kościuszkę jako pułkownika armii amerykańskiej w rozstrzygających momentach walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Skromność, pracowitość, uprzejmość Kościuszki, Jego wielka dobroć — zyskają Mu serca wszystkich...

Na zakończenie podaje Autor wiersz zatytułowany „Wódz chłopów“.

Należy polecać tę książeczkę — zwłaszcza jako uzupełnienie lektury szkolnej.

Ks. H. Weryński.

Frombork

Napisał
Dr Adam Dygdała, st asyst. UMK Toruń

Reportaż
z podróży
i uroczystości
403 letniej
rocznicy
śmierci
Kopernika

Wczoraj miasto umarłych - dzisiaj miasto żywych

Zbliża się godz. 10.30. Mury katedry drżą, słysząc polskie słowa. Wieńce na domniemany grób Kopernika. Prof. dr K. Hartleb mówi o wielkim Astronomie.

Ostatnie chwile w Toruniu przed wyjazdem do Fromborka. Nastrój gorączkowy, jak to zwykle przed podróżą. Krzyżują się pytania, czy auta w porządku, czy są zapasowe opony, bo nigdy nie wiadomo, co może być po drodze. Chór Akademicki gorączkowo przygotowuje żywność na drogę i na cały czas pobytu, bo wiadomo, że jedzie się w kraj ubogi, w kraj „nieznany". Na wszelki wypadek posilają się jeszcze nasi śpiewacy obiadem, choć twierdzą, że on nie poprawi im humoru. W końcu umocowanie wieńca na aucie i odjazd. Droga do Chełmży świetna, później psuje się trochę, by dopiero za Gardziejowem poprawić się i już do samego Fromborka biec wstęgą asfaltu.

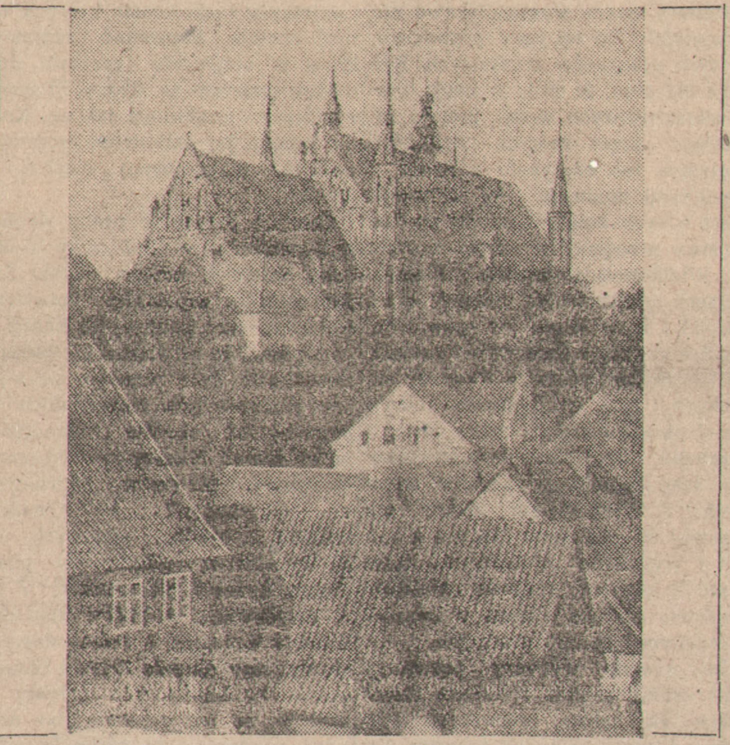
W miastach leżących na trasie tej zniszczenie widać wielkie, szczególnie na terenie województwa gdańskiego i mazurskiego. Dawne miasto graniczne Gardziejów, to gruzy i pustki, nie widać nigdzie żywej duszy, nastrój przygnębiający. Na szczęście znika on, gdy widzi się po drodze zagospodarowane osady, uprawne pola, a nawet od czasu do czasu żywy inwentarz. Po drodze przejeżdżamy przez Kwidzyń, Sztum, Malbork. Wszystko to zniszczone w dość wysokim stopniu. Nie mniej jednak widać wszędzie ruch i życie. Za Malborkiem wszystko się zmienia, jedzie się kilometrami i nie widać ani uprawnych pól, ani zagospodarowanych sadyb. Pola leżą odłogiem, a na nich jeszcze zboże w snopach z roku ubiegłego, lub też ciągną się pola zalane wodą wskutek zburzenia w czasie wojny wałów ochronnych w delcie Wisły.

Elbląg miasto cmentarz, miasto wiejące smutkiem i tragizmem. Na ulicach pustki jak gdyby przeszedł pomór. Zbliżamy się do morza, a zarazem celu naszej podróży. Przed samym Fromborkiem widać po lewej ręce Zalew Wiślany, skąpany w promieniach zachodzącego słońca, a poza nim mierzeja ujmująca niby ramieniem ten mały obszar wody tak, że czyni on wrażenie większego jeziora. Wreszcie Frombork, miejsce pracy i największych odkryć Kopernika. Można powiedzieć, kiedyś istniało tu miasto, a co zostało dzisiaj? Z wyjątkiem starej, dawnej Katedry nie ma niczego, miasto nie istnieje, istnieją tylko uliczki wśród ruin, uliczki pamiętające czasy Kopernika. Nie zatrzymujemy się tu, lecz jedziemy dalej do odległego o 9 km Braniewa, gdzie mamy zapewnione pomieszczenie. Widać tu już mieszkańców. Pomimo również bardzo wielkich zniszczeń, to jednak Braniewo po Fromborku jest miastem żyjącym.

Witani gościnnie przez starostę tamtejszego p. mgr. Gawrońskiego, jak również jego uroczą małżonkę, odpoczywamy po trudach podróży. Gościnność ta tak dalece została posunięta, że nawet w noc majową na nasze umęczone ciała narzucono pierzynę. Ale niech Bóg im tego nie pamięta, bo uczynili to w dobroci swego serca dla naszej wygody.

Ranek uroczystości. Braniewo jako miasto powiatowe znajduje się w szacie godowej. Przed Starostwem słupy z chorągwiami o barwach narodowych. Sklepy zamknięte, nastrój świąteczny. Zjeżdżają się zaproszeni goście. Po śniadaniu ruszamy do Fromborka na właściwe uroczystości. Po drodze ruch, ciągną auta, umajone wozy z osadnikami, starowieczne landary zachowane niewiadomo jakim cudem. Na twarzach mijanych ludzi widać nastrój uroczysty i jakąś dziwną powagę, zdają bowiem sobie sprawę, że na tych północnych rubieżach Rzeczypospolitej muszą być i strażnikami i krzewicielami Odrodzonej Polskości. Nie zapomnieli o tym, że są kontynuatorami poprzednich pokoleń, których dumny krzyżak chciał zniszczyć, a następnie zaszczepić im jad germanizmu, by to co Polskie, co nasze zmienić i uczynić narzędziem swoim.

Frombork, co za różnica i zmiana w *porównaniu z dniem poprzednim*. Wczoraj miasto umarłych, dzisiaj miasto żywych. Uliczkami wśród ruin płyną tłumy ludzi nawet ze stron bardzo odległych, wśród nich dużo młodzieży szkolnej przybyłej z rozmaitych stron województwa mazurskiego. Bramy witają serdecznie przybyłych rodaków do grodu Kopernika. Nad całą tą masą ludzi, nad tymi ruinami wznosi się na wzgórzu wysmukła katedra, zachowana chyba cudem z czasów ostatnich walk. Jakiś duch dobry chyba czuwał nad nią, że wyszła cała i nienaruszona. A może duchem tym był sam wielki Astronom, który tak sobie ją upodobał i tak ją znalazł godną siebie, że wpływami swymi, czy inną protekcją nie dopuścił do jej zniszczenia.



Katedra we Fromborku — gdzie żył i pracował Mikołaj Kopernik

Po krętych serpentynach wjeżdżamy na dziedziniec katedry. Wszędzie widać porządek i ład, wchodzimy do samej Katedry, to samo, a przecież niedawno temu było tu zupełnie inaczej, wszędzie był brud i gruzy, sama Katedra przedstawiała obraz nędzy i rozpaczy. Jest więc zasługą Wojewody Mazurskiego pana dr Zygmunta Robla, obecny jej stan. On to doprowadził swą *niestrudzoną inicjatywą* do uporządkowania Katedry.

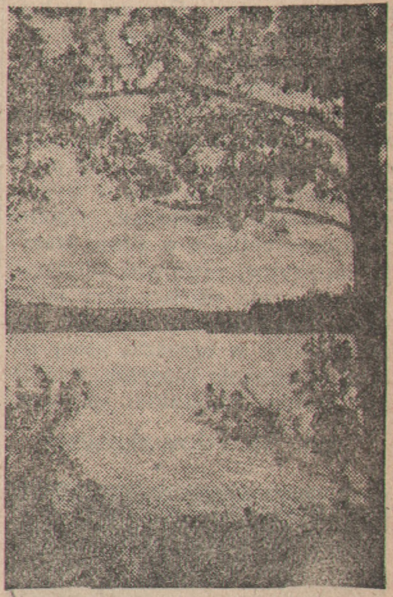
Zbliża się godzina 10.30, godzina rozpoczęcia uroczystości. W Katedrze ruch, masa zwiedzających ogląda wnętrze Katedry, kierownicy wycieczek szkolnych oprowadzają młodzież i udzielają objaśnień. W zakrystii ksiądz kanclerz w zastępstwie biskupa warmińskiego, który osobiście nie mógł przybyć z powodu zjazdu biskupów polskich, czyni ostatnie przygotowania do Ofiary Mszy świętej. Tymczasem przed dziedzińcem katedralnym ustawia się kompania honorowa, by powitać wojewodę i dowódcę WOP. W międzyczasie następuje zapoznanie się przedstawicieli Uniwersytetu Mikołaja Kopernika z wojewodą i generałem. Widać tu również przedstawiciela Politechniki Gdańskiej, dalej Prezesa Miejskiej Rady Narodowej Torunia, Wiceprezesa Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu MK, starostów sąsiednich powiatów, wyższych wojskowych, naczelników oddziałów województwa w Olsztynie oraz przedstawicieli prasy.

Po zapoznaniu i przywitaniu się z gośćmi, wojewoda i generał w otoczeniu ich przechodzi przed frontem kompanii honorowej. Kierują kroki swe do głównego wejścia katedry. Tu zatrzymują się na chwilę, na przeciw nich wychodzą w szatach liturgicznych księża — gospodarze Katedry i wprowadzają ich do wnętrza. Zaczyna się msza święta, uroczysta, podczas której chór katedralny z Olsztyna wykonuje pienia religijne. Mury Katedry drżą, drżą nie tylko z powodu śpiżowych głosów chóru i organów, ale drżą słysząc dawne, już bodaj zapomniane słowa polskie wieleż to lat, dziesiątków i setek niesłyszały słowa polskiego, nie słyszały pieśni polskiej, więc jak się mają dzisiaj nie dziwić i nie drżeć. Co za cud się stał. Wraca oto w te mury mowa polska, wraca lud polski, by wskrzesić dawne tradycje polskości, by modlić się do Boga swym ojczystym językiem. Czyż nie raduje się w takiej chwili dusza tego, co służył tutaj i Bogu i ludziom, a przede wszystkim Ojczyźnie swej miłowanej Polsce.

Po skończonej mszy św. podniosłe kazanie wygłosił jeden z księży. Po czym nastąpiło uroczyste odsłonięcie przez wojewodę w imieniu Rządu Rzeczypospolitej wieńca laurowego na domniemanym grobie Kopernika. Na domniemanym, gdyż właściwy grób znajdować się miał w środku katedry, którego ciało mieli wywieźć Szwedzi. Po odsłonięciu wieńca, nastąpiło składanie wieńców przez delegacje z delegacją Uniwersytetu MK na czele. Tym zakończono uroczystości w katedrze, dalsze zaś odbyły się na dziedzińcu katedralnym. Tu wojewodę i zaproszonych gości powitał starosta Gawroński, po czym profesor dr Kazimierz Hartleb wygłosił odczyt, wnikliwy, nacechowany głęboką znajomością tak samego Kopernika jak i jego epoki. Zwrócił on przede wszystkim uwagę na działalność Kopernika w Fromborku, a działalność ta była różnorodna, począwszy od działalności naukowej, społecznej, charytatywnej a skończywszy na jego działalności duchownej.

Tak przed odczytem jak i po odczycie chór akademicki Uniwersytetu MK wykonał szereg okolicznościowych pieśni. Na zakończenie oficjalnej części uroczystości młodzież szkolna popisywała się licznymi produkcjami artystycznymi. Po zakończeniu uroczystości nastąpiło dalsze zwiedzanie Katedry, jak również wycieczki po Zalewie Wiślanym Kutrami i motorówkami aż do samej mierzei, poza którą szumiał i marszczył swe grzywy niezadowolony w tym dniu Bałtyk.

Po pokrzepieniu ducha i po zostawieniu niezatartych wrażeń nastąpił powrót do Braniewa, gdzie gościnni gospodarze nie przelękli się tak olbrzymiej rzeszy wygłodniałych, a szczególnie wygłodniałych akademusów, lecz z otwartym sercem i staropolską gościnnością zaprosili do pełnych stołów. Obiad przeszedł w nastroju jak najprzyjemniejszym, a gdy do tego doda się jeszcze występy miejscowej orkiestry, jak również występy chóru akademickiego, który zaprodukował swe oryginalne utwory, jak np. „piosenkę o Toruniu", to wtedy będzie można mieć pełną wyobraźnię o przyjemnościach z których korzystali biesiadnicy.



Pojezierze Mazurskie

W czasie obiadu podniosłe przemówienie wygłosił wojewoda mazurski, nawiązując do dzisiejszej 403-letniej rocznicy śmierci Kopernika. Po zakończeniu obiadu młodzież szkolna zainicjowała zabawę taneczną, która pod względem swobody, szybkiego porozumienia się z miejscowym społeczeństwem wypadła jak najprzyjemniej.

Niestety wszystko ma swój koniec, tak więc skończyły się i te uroczystości, po których pozostały niezatarte wspomnienia i coś więcej od wspomnienia, bo przeświadczenia dobrze spełnionego obowiązku wobec człowieka, który 403 lat temu odszedł od nas a jednak żyje i żyć będzie.

Żyje dla Polski i całego świata.



Zamek biskupów Warmińskich w Lidzbarku.

Na marginesie książki ks. prof. H. Weryńskiego

Katolicy radykalni

Nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego (Warszawa, ul. Targowa 63) ukazała się bardzo aktualna broszura pt. „Katolicy radykalni" (1946, stron 40, cena 20,— zł).

Autorem tej broszury jest znany naszym Czytelnikom publicysta, ks. prof. Henryk Weryński.

Nowa broszura ks. Weryńskiego ma dla katolicyzmu w Polsce *znaczenie historyczne*. Autor, znany ze swych śmiałych występów i trzymający zawsze rękę na pulsie bieżących wypadków, ujmuje odważnie *zadanie katolików w obecnej rzeczywistości polskiej*.

Zadania te widzi ks. Weryński w *pozytywnym zrywie katolików polskich w dziedzinie społecznej, w konieczności aktywizacji radykalnego ujęcia reform społecznych przez katolików nowego pokolenia*, których ambicją jest, by się nie dać wyprzedzić naszej oficjalnej lewicy w realizacji reform społecznych, godnych nowej Polski.

Autor widzi katolików polskich na ważnym zakręcie dzisiejszym i stwierdza — powołując się na autorytet ks. prymasa Hlonda — pozytywne nastawienie katolików do „nowego tempa życia", do „przemian społecznych" i do „rządów ludu", na podstawie zasady, że katolicyzm godzi się i z republiką i z demokracją.

Ks. Weryński zastrzega się przed neokatolicyzmem. Nie nowy katolicyzm potrzebny jest Polsce, lecz nowi katolicy. Ci nowi katolicy — to katolicy żywi, którzy mają serce otwarte na każdy ból i na każdą ranę społeczną, którzy ramiona swe śmiało zanurzają w wartki nurt dnia dzisiejszego, by współpracować w budowie lepszego jutra, lepszego ustroju społecznego.

To wzór nowego katolika polskiego sięga autor do Francji, bo tam — na ziemi francuskiej — wyrósł specyficzny typ katolika radykalnego i postępowego, stającego śmiało obok oficjalnej lewicy do realizacji maksymalistycznego programu społecznego.

By iść w ślady francuskich katolików postępowych, muszą katolicy polscy nastawić się zdecydowanie na nowy sposób myślenia, muszą praktycznie zrozumieć konieczność całkowitej i pełnej rewolucji pojęć.

O szczegółowy program reform społecznych, o ich zasadnicze wytyczne nie trapią się katolicy radykalni. I program i wytyczne mają oni w wiekopomnych encyklikach papieskich „Rerum novarum" Leona XIII i „Quadragesimo anno" Piusa XI.

Ostatni akcent wywodów autora nawiązuje do bardzo charakterystycznego i głębokiego motta, które położył na czele swej broszury. Motto to stanowią słowa prymasa Belgii: ks. kardynała Van Roey'a: „jeżeli budowa nowych czasów dokona się *bez* katolików, dokona się *przeciw* nim..."

Myśli swoje rozwija ks. Weryński w siedmiu rozdziałach, których tytuły same świadczą o aktualności broszury. Oto one: „Katolicy postępowi", „Katolicy na zakręcie", „Katolicyzm czy nowi katolicy", „Lekcja francuska", „Znamienny głos", „Decydujące akcenty", „Jedno zastrzeżenie... Wielka rewolucja nie za nami, lecz przed nami".

Z teki pośmiertnej

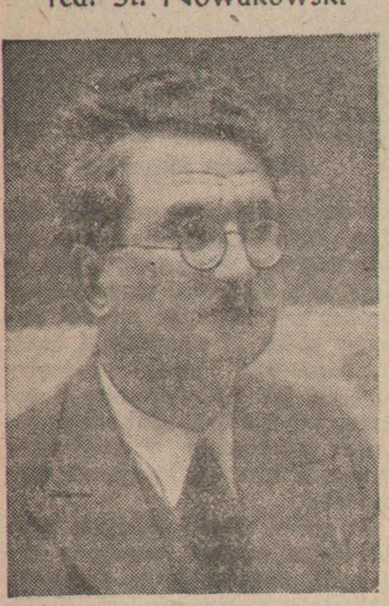
W roku jubileuszowym

Dzieje rzemiosła w starej Bydgoszczy

Napisał: Stanisław Nowakowski

Wcześniej aniżeli Bydgoszcz, otrzymali od króla Kazimierza Wielkiego przywileje miejskie osiedli na podgrodziu rękodzielnicy, zaopatrujący mieszkańców grodu — położonego przy głównym trakcie handlowym, prowadzącym z Kujaw do Bałtyku, w artykuły pierwszej potrzeby, naczynia gliniane, odzież i obuwie. Wykopaliska urn na polu koło nowego szpitala miejskiego wskazują na to, że już przed 2000 lat rozwinięta była w Bydgoszczy sztuka garncarska. Okolica najbliższa obfituje w glinę. Szczątki starożytnej pracowni zduńskiej odkryto przed stu laty przy zakładaniu fundamentów gmachu wojewódzkiego w ogrodzie, który należał do kościoła Klarysek. Podłużne garnki bydgoskie spławiano

red. St. Nowakowski



redaktor „Dziennika Bydgoskiego", jedna z najpopularniejszych postaci Bydgoszczy, zawsze czynny, zawsze gorliwy, wielki sympatyk S. P., dla którego pracuje na łamach „Dziennika". Ginie z rąk oprawców hitlerowskich w obozie koncentracyjnym.

szkutami na rynek gdański. Wspominają o tym kroniki, że rzemiosło zduńskie jest najstarszym w Bydgoszczy. W archiwum gdańskim odnaleziono akta procesowe z 1621 roku, z których wynika, że odbiorca gdański miał pretensję do jednego ze zdunów bydgoskich o niedostarczenie na czas zaprawiania ogórków zamówionych 80 tuzinów (960 sztuk) głębokich garnców.

W akcie tzw. lokacyjnym dla osadników zakładających miasto 1346 roku „na prawach magdeburskich" — wyraźnie zaznaczono, że mają oni pobierać myto z dzierżawy jatek mięsnych i sklepów z pieczywem.

Miasto powstało w kotlinie między Podwalem a wzgórzami. Naturalną jego obronę na znacznej przestrzeni stanowiła rzeka Brda; od strony Kujawskiego i Poznańskiego przedmieścia bronił dostępu do miasta mur z wieżycami i bramami. Mury wzniesiono około 1445 roku. Murarze do budowy brali cegłę z cegielni miejskiej. Wymiary tej cegły były większe od dzisiejszej. Szczątki dawnych murów miejskich można oglądać Pod Blankami. Z cegły bydgoskiej „dawnego formatu" wybudowano też kościół farny. Budowa tego kościoła trwała dokładnie od 1380—1399 z kamienia i cegły. W dziesięć lat później, strawiona pożarem podczas najazdu krzyżackiego, została świątynia odbudowana i przebudowana w latach 1457—1468 przez starostę Jana Kościeleckiego, który zarazem ufundował Obraz Matki Boskiej z różą, wykonany temperą na desce, otaczany specjalnym kultem mieszkańców miasta. Nad portalem została nadbudowana wieża-dzwonica w roku 1502.

Bernardyni bydgoscy sami budowali swój klasztor i kościół; byli oni budowniczymi, cieślami, murarzami i malarzami, jak tego reguła zakonna wymagała.

Jak wyżej zaznaczyłem, obok zdunów najstarszą tradycję w Bydgoszczy według akt grodzkich z 1487 r. mają następujące cechy: zdunów, piwowarów, krawców oraz bractwo kupieckie. Przywileje zostały zatwierdzone w 1533 r. przez starostę. Oprócz tego założono cechy: szewców 1370 r., rzeźników 1434 r., krawców 1502 r., piekarzy 1516 r., kowali 1446 r.

Najstarszy puchar krawiecki z roku 1681. Podobne zabytki w postaci pucharów — szewski z 1696 r. i garncarski z 1781 r. Puchary przechowuje się w Muzeum. Są one odlane z cyny. Tak samo miedziana chrzcielnica w kościele farnym nie jest dziełem tutejszych mistrzów. Natomiast chorągiewki od wiatru oraz artystyczne kraty w kaplicy Fary i w bramie starego cmentarza z roku 1651 pochodzą z miejscowych kuźni.

Przed najazdem Szwedów Bydgoszcz należała do najprzedniejszych punktów handlowych w Polsce i liczyła 14.000 mieszkańców. Rzemieślnicy mężnie bronili murów miasta przed nieprzyjacielem. W mieście samym zrobili „powstanie" przeciw Szwedom, wycinając załogę w pień 1629 r. Za karę Karol Gustaw kazał miasto i zamek zbombardować.

Za panowania Augusta III do odbudowania wieży spalonego w 1709 roku ratusza bydgoskiego, który stał na środku Starego Rynku, sprowadził magistrat dekarzy i konwisarzy a nawet pozłotników z innego miasta, gdyż na miejscu takich rzemieślników w tym czasie nie było. Prusacy sprowadzili do zabranej Bydgoszczy po 1772 r. setki rzemieślników z Zachodu, wśród nich wielu dzielnych fachowców francuskiego pochodzenia, np. Ménarda. W czasie pochodu wojsk napoleońskich 1807 r. zahaczyli o Bydgoszcz i tutaj na stałe się zatrzymali sławni pasztetnicy i cukiernicy. Nazwiska: Anosi, Crescioli, Ferrari, Rio, Meng (Tyrolczyk) świadczą o ich pochodzeniu. Z Polaków zasłynęli jako cukiernicy: Olszewski i Kantkowski 1834 r., a za nowych czasów Ganasiński, który 1892 r. założył pierwszą polską cnukiernię w Bydgoszczy.

Najpiękniejszą chwilę w dziejach Bydgoszczy przeżywało rzemiosło polskie w 1845 roku. W pamiętnikach jednego z obywateli współczesnych czytamy, że odbył się w Kasynie Polskim w miejscu Teatru Miejskiego wspaniały „bal polski". Poloneza prowadził piekarz Wakarecy z hrabiną Skórzewską z Lubostronia, w drugiej parze szli: pewien szlachcic z szewcową Ładyńską; do gospodarzy balu należał piekarz Piotrowski. Był to czas zwiastujący „wiosnę ludów" i braterstwo wszystkich stanów.

— Niemcy — dodaje pamiętnikarz — nie kładli się owej nocy do łóżka, oczekiwali bowiem czegoś na wzór „nieszporów sycylijskich" tj. rzezi.

Zasługi Tow. Przemysłowego w Bydgoszczy, założonego w 1872 r. przez posła Teofila Magdzińskiego, stanowią osobną chlubną kartę w historii rzemiosła bydgoskiego. Zorganizowanie pierwszej polskiej wystawy rzemieślniczo-przemysłowej 1910 r. w Bydgoszczy — to znowu zasługa ówczesnego prezesa Tow. Przemysłowego Ludwika Sosnowskiego.

Bydgoszcz jest najsilniejszym skupiskiem rzemiosła na Pomorzu. Szczególnie ruchliwe są rzemiosła stolarskie, ślusarskie i rzeźnickie. Meble bydgoskich stolarzy, którzy stanowią największe skupisko tego zawodu w Polsce, rozchodzą się po całym kraju.

Uczony duński potwierdza polskie tezy naukowe

Skarby Bolesława Chrobrego

Relacje Antoniego Galla. — Dar Bolesława Krzywoustego. — Złoto wydobywano w Złotej Górze na Śląsku. — Co mówią prace wykopaliskowe. — Bezpodstawna teza niemiecka. — Praca duńskiego uczonego

Poznań, w czerwcu.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że Bolesław Chrobry słynął z posiadania ogromnych skarbów. Zarówno współczesny jemu biskup merseburski Thietmar jak i inni późniejsi kronikarze z podziwem piszą o jego bogactwie. Niemało zaś musiał król tych wspaniałości posiadać, skoro cesarz Otto III, który przecież znał bogactwa Rzymu, widokiem ich został urzeczony.

Nasz kronikarz Gall Anonim pisze o tych czasach, że choć Polska lesista obfituje jednak w złoto i srebro, chleb, mięso i ryby, dodając, iż złoto za Chrobrego było tak powszechne, jak srebro za jego czasów, a srebro tanie jak słoma. Okres władzy Chrobrego nazywa też złotym w przeciwstawieniu do późniejszych, które określa mianem ołowianych! Relacje te potwierdza częściowo czeski Kosmas, który podaje, że Brzetysław z łupami, wywiezionymi z Gniezna w 1038 roku zabrał złoty krucyfiks, ważący potrójną wagę człowieka czyli około 200 kg. Krzyż ten w czasie procesji dźwigać musiało 6 specjalnie dobranych silnych księży. Zrabował również 3 złote tablice, znajdujące się koło grobu św. Wojciecha, z których jedna miała ważyć 120 kg. Gdecz miał również ofiarować zdobywcy złote dary. W całości kosztowności, przybory kultu religijnego oraz dzwony miały być wg tego kronikarza wywiezione z Polski na 100 wozach.

Zdaniem niektórych naszych historyków ostatnio m. in. prof. Grodeckiego złoto to miało być częściowo wydobywane w Złotej Górze na Śląsku, częściowo zaś pochodziło z handlu względnie z łupów wojennych. Do tych danych źródłowych dodać moglibyśmy cały szereg miejscowości, noszących nazwę Złotniki, dowodzącą, że w miejscach tych mieszkali właśnie złotnicy.

Niestety, prace wykopaliskowe nie potwierdziły do tej pory prawdziwości tych przekazów źródłowych. Być może dla tego, że złoto w ciągu wielu nieszczęśliwych wojen zostało zagrabione przez naszych sąsiadów, względnie też odpłynęło z Polski z rozmaitymi daninami. W wykopaliskach z tych czasów uderza wielkie ubóstwo przedmiotów czysto złotych. W Wielkopolsce bowiem zaledwie z trzech miejscowości znamy takie zabytki i to w Zbęch w pow. kościańskim oraz z Gniezna i Poznania.

Ubóstwo to być może tłumaczy się również i tym, że znalazscy ukryli przed okiem badacza cenny metal i przetopili go. Natomiast stosunkowo dużo posiadamy skarbów srebrnych. Z Wielkopolski znamy ich przeszło 50. Składają się one z monet i wytworów złotniczych, które przed X wiekami w chwili niebezpieczeństwa złożono w ziemi w mieszku skórzanym i garnku glinianym.

Te właśnie wytwory pozwalają nam ocenić poziom rzemiosła złotniczego za czasów pierwszych Piastów. I trzeba tu dodać, że przez długi okres czasu nauka niemiecka usiłowała udowodnić, że znajdowane w Polsce wyroby srebrne nie są dziełem miejscowego rzemieślnika, lecz że przywieźli je do nas kupcy skandynawscy. Dopiero prof. R. Jakimowicz w gruntownej rozprawie uzasadnił bezpodstawność tej tezy i wykazał, że złotnicy nasi byli dobrymi i pojętnymi fachowcami, których wyroby chętnie kupowano zagranicą. Praca ta oczywiście spotkała się z niedowierzaniem ze strony Niemców, z których trzeźwiejsi jak np. Knorr nie mogąc jej całkowicie podważyć usiłowali przynajmniej osłabić jej wyniki.

Ostatnio jednak w pracy wydanej w Kopenhadze w 1942 roku o skarbach duńskich uczony duński Rear Skovmand w zupełności potwierdził słuszność tezy polskiej. Z badań jego wynika, że w skarbach duńskich stosunkowo dużo znajduje się wyrobów rzemieślników słowiańskich. Nie potrzeba też obecnie tłumaczyć — jakby chcieli Niemcy — obecności niektórych motywów zdobniczych, u spotykanych na naszych ziemiach ozdób srebrnych jako świadectwa północnego pochodzenia dynastii piastowskiej. Z faktu znajdowania zabytków polskich w Danii, a duńskich w Polsce domyślać się możemy obecnie jedynie istnienia stosunków handlowych między obu krajami, co nas zupełnie nie dziwi, gdyż wiadomo, że córka Mieszki I Sygryda w pierwszym małżeństwie była żoną Eryka króla szwedzkiego, a w drugim Swena króla duńskiego.

Dr Witold Hensel.

Napisał Adam Grzymała-Siedlecki

Imieninologia

— Aby tylko po tym najgorszym z miesięcy: po tym *maju* przepchać jakoś do św. Antoniego Padewskiego, to potem już do Wandy spokój — tak to sformułował Seweruś.

O czym chciał mówić? Co miał na myśli?

Ale przed tym kilka słów o nim, o Sewerusiu:

Wół ma już pięćdziesiąt lat z okładem, a nikt go jeszcze nie nazwał Sewerynem, dla wszystkich jest Sewerusiem. Do czterdziestu pięciu lat był dzieckiem, od czterdziestu pięciu — zdziecinniałym. Podobno ma jakieś zarobkowe zajęcie, ale za główne zadanie życia uważa precyzję w dopełnianiu obowiązków towarzyskich. Traktuje rzecz nie po dyletancku. Wszystko tu ma zorganizowane i planowo prowadzone. Na kwartał z góry wie, kogo odwiedzi w dniu 1 czerwca, kogo dni następnych, kogo nudzić będzie tylko przez godzinę, a komu odbierze czas na cały wieczór. Preliminarz wizytowy tak ma rozłożony, by przyjaciół częściej do pasjii doprowadzać niż zwykłych znajomych, a krewnych unieszczęśliwiać sobą częściej niż przyjaciół. Nie ma mowy o tym, by Weruś nie był na czyimś pogrzebie, ślubie, chrzcie św., zaręczynach; by przeoczył okazję gratulacyj czy kondolencyj. Rzecz jasna, że nie zbraknie go też na niczyich imieninach.

Otóż sprawy imienin dotyczyło to Sewerusiowe wynurzenie o św. Antonim z Padwy, Wandzie i o tym „najgorszym z miesięcy": o maju. Kto z Was, szanowni czytelnicy, zna Werusia, ten musi przyznać, że maj dla niego to nie synekura. Zaczynając zaraz od pierwszego... Od dnia św. Filipa. Kto z państwa ma wśród znajomych Filipa? Chyba nie wielu. A Seweruś ma dwóch Filipów, ojca i syna — i ich krewniaczkę Filipinę. Do każdego z nich musi „wpaść na chwilę" — i nazajutrz jeszcze głowa mu cięży, bo obaj Filipi są jednostkami kategorycznie trunkowymi. Głowa boli, wstręt do alkoholu, a tu w rozkładzie dnia kilku nieubłaganych Zygmuntów! — Dnia 3 maja można do pewnego stopnia odtrzeźwieć, ale dn. 4. V. już Floriana, ciotecznego brata Werusiowego, pracownika u Makowskiego w Kruszwicy, — dośpiewajcie sobie państwo konsekwencje. — Dn. 6 maja przypada św. Jana. Jak wiadomo mamy w kalendarzu 17 świętych tego imienia. Do wyjątków należy, by ktoś miał za patrona świętego Jana szóstomajowego. Weruś ma dwóch i jedną Janinę też szóstomajową. I bukiety i przerażające widmo bimbru. — O 8 maja i świętym Stanisławie nie ma co i wspominać. Na samą myśl o tym dniu Werusiowi oczy w słup stają. Wydawało by się, że odpoczynek znajdzie nasz bohater podczas trzech „zimnych świętych": Pankracego, Serwacego i Bonifacego. Właśnie rodzonemu stryjowi Werusia — Serwacy. Co prawda na drugie imię, ale stryj nie przepuszcza żadnej okazji, by do choroby siebie i gości doprowadzić obżarstwem. — „Ani się człowiek obejrzy, — wykłada nam w dalszym ciągu Seweruś: — i nadchodzi morderczy dzień świętej Zofii. Jak wiadomo 25% naszych rodaczek nosi to dźwięczne imię. Rozumiecie: znowu życzenia, dusery, a nade wszystko kwiaty!! Jak obszył, w oktawę nie tylko Helena ale i Julia!!! Oszaleć można. A pod sam koniec maja — Ferdynanda. Drugi mój stryj — po którym mam dziedziczyć. I właśnie bestia przypada na przedostatni dzień miesiąca — przed pensją!"

A jednak?... Werusiowi, jako autorytetowi wierzyć można: maj to jeszcze nie w porównaniu z kosztami imienin zimowych. „Czyście się kiedy zastanawiali, ile w grudniu czy styczniu kosztuje jedna róża?" — z bólem w spojrzeniu pyta nas Weruś. „Już Jadwigi i Teresy — przyprawiają o lekkie odesłanie ich do wszystkich dj.... a Barbary i Ewy to wprost żywiołowe kataklizmy!"

Audiatur et altera pars. Dajmy głos solenizantom i solenizantkom. Zwłaszcza tym ostatnim. Bo jakież ze swymi imieninami kłopoty ma mężczyzna? Tyle, by nabyć wódki i gratulantów urżnąć w pestkę. Ale solenizantki czy solenizantowe! O wy żałosne ofiary wzruszającej tradycji! — Najczęściej pozbawione „pomocnicy domowej", same swoim trudem muszą zorganizować ucztę na kilkanaście co najmniej żołądków, wyłazić, wydreptać prowiant, wymordować bezlik zakąsek do wódki, upichcić bigos, przeboleć sknocone ciasta domowe, w bezmięsne dni przez cały czas radosnej gali drżeć na myśl, czy zakupione przed trzema dniami wędliny nie zepsuły się na upałach? Gdy banda (goście — przyp. autora) zasiądzie do stołu, być ciągle na nogach, częstować, przymilać się, z jadalni dwieście razy w dyrdy do kuchni i z powrotem; o każdym pamiętać, każdemu usłużyć. Na samym początku uroczystości spojrzeć na nieszczęśnicę a już widzi się ją w wypiekach na twarzy, a z każdym kwadransem następnym wzrok jej coraz bardziej nieprzytomnieje. Ze skazańczą determinacją w uśmiechach przyjmuje życzenia, a myśli tylko o jednym: „czy ja skonam dziś w dzień swoich imienin, czy dopiero jutro?"

Jak wiele innych zwyczajów, przyzwyczajeń i obrzędów — nałóg imieninowania wzięliśmy po dawnych czasach i po warstwie socjalnej, której nic nie szkodziło urządzać kłopotliwe urozmaicania sobie życia, bo miało się do rozporządzenia sztab służby domowej. Ot, rodzony dziad Werusia cztery swoje córki ochrzcił imieniami Apolonii, Scholastyki, Marii (Loretańskiej) i Eulalii, by gdy podrosną *cztery dni* pod rząd, w lutym, w karnawale można było w domu obchodzić perpetualne imieniny. Od tego był kucharz, lokaj, pokojowe i szafarki, by miał się kto trudzić — dziadzi Werusiowemu przypadał tylko dział uciechy. W warunkach ekonomicznych Werusiowego dziadzi *imieniny* były datą logiczną i może nawet potrzebną, jako rozpędzającą wiejskie nudy. Imieniny w warunkach Werusia są już co nie co parodią.

A jednak nie ma najmniejszej obawy, byśmy poniechali tej czcigodnej tradycji. Jak w każdym *starym zwyczaju* jest jakaś niemal mistyczna siła w naszym przywiązaniu do imienin. Józef Weyssenhoff z natury ironista i na drwiąco raczej składający życzenia swoim znajomym solenizantom, w zabawny wprost sposób dbał o to, byśmy o jego imieninach nie zapomnieli. Prowadził nawet regestra otrzymanych życzeń osobistych, listownych i telegraficznych — i po każdym świętym Józefie zestawiał „plon" swój tegoroczny z plonami lat poprzednich.

Imieninować będziemy do końca świata, bo uroczystość ta łączy się z idealistycznymi pierwiastkami. Jest to dzień, w którym zawieszamy na kołku uzbierane przez rok nasze dro-

Wyrok śmierci na 11 zbrodniarzy ze Stutthofu

Przemówienie prokuratora Stachurskiego. - „Ostatnie słowo" oskarżonych. - Wyrok

Duzdała i Preiss uniewinnieni

GDAŃSK (tel. wł.). Po mowie oskarżycielskiej prokuratora Daba, głos zabrał z kolei prokurator Stachurski. Omawiając wyczerpująco straszliwe warunki życia więźniów w Stutthofie, gdzie człowiek stawał się numerem, bez ustalonego terminu pobytu, z jednym określeniem „do śmierci", — prokurator podkreśla sadyzm metod postępowania oprawców. Ci, którzy odznaczali się wyjątkowym okrucieństwem, byli specjalnie wynagradzani przez SS-manów. Następnie prokurator charakteryzuje poszczególnych oskarżonych i uznając ich winę za udowodnioną żąda kary śmierci dla wszystkich, z wyjątkiem Duzdala, którego sprawę pozostawia do oceny Sądu. Po przetłumaczeniu tych słów wśród oskarżonych, a szczególnie kobiet rozlegają się... śmiechy. Czyni to niesamowite wrażenie na obecnych. Potwory pozbawione uczuć ludzkich.

Z kolei zabierają głos obrońcy. Mając do spełnienia ogromnie niewdzięczne i trudne zadanie, analizują warunki i życie, w jakich znajdowali się więźniowie Stutthofu, które musiało wytwarzać grunt podatny dla przestępców. Na zakończenie proszą o sprawiedliwy wymiar kary, lub całkowite uniewinnienie, jak w wypadku osk. Duzdała.

W ostatnim dniu procesu katów ze Stutthofu, przy wypełnionej publicznością sali, przewodniczący pozwolił oskarżonym skorzystać z „ostatniego słowa". Oskarżony Pauls w swym ostatnim słowie prosi o łagodny wymiar kary. Reiter prosi o lekki wymiar kary, twierdząc w dalszym ciągu, że nikogo nie zabił. Kozłowski w ostatnim dniu procesu załamał się, głos miał drżący i płakał. Przyznał się, że pobił i to dotkliwie 4-ch więźniów, którzy zostali odesłani na przeciąg 3 tygodni do szpitala. Podobnie jak poprzednicy, prosi o łagodny wymiar kary. Kowalski jeszcze raz udowadniał, że jest nie winny, bo nie ma dowodów, a gdzie nie ma dowodów tam nie może być winy, a gdzie nie było winy, nie może być kary. Na pytanie przewodniczącego, o co prosi w ostatnim słowie — odrzekł, że już powiedział, że jest niewinny. Steinhoff, Backer, Paradies, Beilhard proszą o wymiar kary według uznania sądu.

Oskarżony Duzdal stwierdza, że jest zupełnie niewinny, a znalazł się na ławie oskarżonych na skutek fałszywego doniesienia. Dowodem tego fakt, że główny oskarżyciel Kaźmierczak zbiegł i nie stawił się na rozprawę sądową; prosi o uniewinnienie.

Szopiński również prosi o ułaskawienie, powołując się na cierpienia żony i swoich sześciorga dzieci. Zwrócił się do sądu i w ostatnim słowie powiedział: „otwórzcie okna i drzwi, aby sprawiedliwość weszła". Kopczyński prosi o łagodny wymiar kary twierdząc, że w Stutthofie tak samo był bity jak i inni więźniowie i do dnia dzisiejszego nosi jeszcze ślady ran na swym ciele. Do obozu nie dostał się jako przestępca kryminalny, a tylko za walkę z okupantem. Preiss prosi o sprawiedliwy wymiar kary. Do żadnej winy się nie poczuwa, a ma tylko sobie do wyrzucenia to, że pracował w krematorium. Breit prosi o łagodny wymiar kary, przyznając się do winy, utrzymywał jednak, że nigdy nie mordował i nie robił śmiertelnych zastrzyków. Po wysłuchaniu ostatniego słowa oskarżonych przewodniczący zarządził przerwę.

O godz. 20 został ogłoszony wyrok. Na karę śmierci zostali skazani: John Pauls, Wacław Kozłowski, Józef Reiter, Franciszek Szopiński, Tadeusz Kopczyński, Wanda Klaff, Gerda Steinhoff, Elżbieta Bäcker, Ewa Jaradies, Jenny Wanda Barkmann i Jan Breit.

Na 5 lat więzienia skazana została Erna Beilhardt, na 3 lata więzienia Kazimierz Kowalski.

Aleksego Duzdala i Jana Preissa sąd uniewinnił.

Skazani przyjęli wyrok spokojnie, nie widać było na ich twarzach przerażenia, jedynie na twarzy Breita malowała się rozpacz, okazał jednak dużo silnej woli. Podszedł do Duzdała i Preissa, życząc im szczęścia w życiu, smutno się po tym uśmiechając. Reszta zachowała się biernie jakby otępiała.

Reakcja sali była wprost żywiołowa. Podchodzono do ław, przy których siedzieli skazani, aby im się lepiej przyjrzeć. Straż była zmuszona usuwać z sali bardziej natrętnych i nieopanowanych w swej ciekawości.

W czasie procesu wyszła na jaw niewinność Aleksego Duzdala. Aresztowany był w czerwcu 1945 r. na skutek donosu świadka Dernowskiego, który świadomie fałszywie zeznał jakoby Duzdal zabił Maciore. Tymczasem zostało stwierdzone, przez świadka Borowską, że Maciora żył jeszcze w marcu 1945 r. Dwaj następni oskarżeni Sawicki i Stawiarski po swych fałszywych zeznaniach w UB nie stawili się na sali sądowej a wskazane przez nich adresy stałego miejsca zamieszkania okazały się nieprawdziwe. Wreszcie największą winę za krzywdę wyrządzoną Duzdalowi ponosi niejaki Kaźmierczak, który fałszywie obciążając Duzdala upewniał się przy tym w UB, czy może liczyć na to, że krewny jego obejmie stanowisko administratora majątku w Słuszewie pow. Lębork, które zajmował Duzdal. Kiedy obrońca mec. Winnicki zażądał doprowadzenia Kaźmierczaka na rozprawę, ten w czasie drogi do sądu zbiegł z rąk konwojujących go milicjantów.

Reszta świadków nie wyraża się źle o Duzdalu raczej odwrotnie stwierdzono, że był dobrym kolegą, dożywiał innych swymi paczkami a raz nawet z narażeniem własnego życia uratował półżywego jeńca rosyjskiego przywiezionego pod krematorium na spalenie. Na ławie oskarżonych winni znaleźć się krzywoprzysięzcy z Kaźmierczakiem na czele.

Z przyczyny kilkudniowego procesu w pierwszym rzędzie — Adam Grzymała-Siedlecki (see below).

Prezydent Bierut dekoruje 44 harcerzy

WARSZAWA (zz). Za udział w walkach o wolność czynną pracę w odbudowie kraju Prezydent Bierut udekorował Złotymi Krzyżami 10 harcerzy w tym przewodn. Z. H. P. J. Wierusz-Kowalskiego, wiceprzewodn. J. Sosnowskiego oraz naczelnika Z. H. P. R. Kieszkowskiego Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi udekorowano 34 harcerek i harcerzy.

Początek obrad Kongresu TPPR

WARSZAWA (PAP-ms). Dziś rano rozpoczęły się obrady pierwszego kongresu Towarzystwa Przyjaźni Polsko Radzieckiej. Obrady odbywają się w sali Roma przy udziale najwyższych dostojników państwowych, przedstawicieli społeczeństwa, partii politycznych, młodzieży i organizacji społeczno-kulturalnych. Na zjazd przybyli również delegaci ze Związku Radzieckiego. Na czele delegacji radzieckiej stoi marsz. Rokossowski, dow. I frontu białoruskiego.



Rokossowski

Niepoprawny Churchill

LONDYN (PAP). Winston Churchill wykorzystał debatę nad sprawami żywnościowymi w Izbie Gmin aby ponownie wystąpić przeciwko polskim granicom zachodnim. Oświadczył on, że nigdy nie byłby się zgodził w Poczdamie na ustalenie granic Polski na Odrze i Nyssie.

Wielkie żyzne przestrzenie, które karmiły całe Niemcy, znajdują się po wschodniej stronie „żelaznej kurtyny" — powiedział Churchill — Miliony Niemców wysłano ze wschodu do brytyjskiej strefy okupacyjnej, co oczywiście bardzo pogorszyło sytuację żywnościową. Nie dostarcza się na zachód żywności, która należy do całej ludności Niemiec.

Zdaniem Churchilla, brak żywności w niektórych krajach nie jest wynikiem złych zbiorów, lecz skutkiem nieprawidłowego rozdziału rozporządzalnych zapasów. Następnie Churchill zaznaczył, że Wielka Brytania dźwigała i dźwiga rzekomo „większe ciężary niż inne kraje". Jest więc zdaniem jego rzeczą naturalną, że z chwilą zwycięstwa, gdy niebezpieczeństwo zostało usunięte, w Anglii nastąpiło nie tylko wyczerpanie, ale i pewne załamanie. Churchill podkreślił, że odnosi się z sceptycyzmem do cyfr podanych przez Herberta Hoovera w sprawie sytuacji żywnościowej na świecie i skrytykował politykę żywnościową rządu brytyjskiego.

Wykrętne stanowisko Anglii

w sprawie Hiszpanii gen. Franco

LLONDYN (ms). Delegat Wielkiej Brytanii do Rady Bezpieczeństwa Cadogan, wysłał memorandum i list do podkomisji Rady do spraw Hiszpanii, stwierdzając, że siły zbrojne Hiszpanii są zbyt słabe i niedostatecznie wyposażone, by mogły być użyte do innych celów poza wojną obronną; żadna z osób oskarżonych o zbrodnie wojenne nie znajduje się na terenie Hiszpanii. Nie ma żadnych oznak wskazujących, by uczeni niemieccy zajęci byli w Hiszpanii nad opracowywaniem nowych metod prowadzenia wojny. List Cadogana stwierdza poza tym, że stosunki pomiędzy rządem brytyjskim a Hiszpanią pogarszają, ja, że dopóki istnieje reżim generała Franco, rząd brytyjski nie będzie mógł udzielić poparcia kandydatowi Hiszpanii do ONZ. Rząd brytyjski podtrzymuje swój pogląd, że istnienie i działanie reżimu generała Franco nie stanowi zagrożenia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

Kompromitujące przemówienie Goeringa 1942 r.

Sauckel wzorem hitlerowskiego urzędnika

NORYMBERGA (FA). Przedstawiciel oskarżenia z kolei odczytał ustęp z przemówienia Goeringa z 1942 r., w którym Goering stwierdził, iż zasługi Sauckla przy dostarczaniu sił roboczych dla Rzeszy były niebywałe.

„Nie można słowami wyrazić pochwały dla jego działalności. Gdyby wszyscy Niemcy na kierowniczych stanowiskach posiadali $^1/_{10}$ energii Sauckla, zadanie nasze byłoby łatwe. „Sauckel przyznaje, iż wielu robotników zostało upojonych alkoholem w stanie nieprzytomnym wywiezionych do Rzeszy. Młodzież w wieku od lat 14 do 20 — zdaniem oskarżonego — dobrowolnie zgłaszała się na roboty, część zaś została przywieziona do Niemiec dla dalszego kształcenia się.

Przewodniczący Trybunału Lawrence zapytał następnie, czy Sauckel wiedział, że wywożenie ludzi na roboty przymusowe do Niemiec sprzeciwiało się zasadom prawa międzynarodowego. Oskarżony naturalnie twierdził, że nie wiedział o tym, oświadczył, iż w r. 1944 zażądał od Hitlera pomocy oddziałów policyjnych w celu dostarczenia dostatecznej ilości rąk roboczych dla przemysłu niemieckiego.

Smuts w obronie Niemców

W Południowej Afryce trudno zrozumieć niebezpieczeństwo niemieckie

LONDYN (ms). Premier Unii Południowo-Afrykańskich, Smuts, w przemówieniu radiowym w Londynie wezwał do odwrócenia polityki w stosunku do Niemiec. Powiedział on, że o ile podejmie się odpowiednie kroki, Niemcy prawdopodobnie nie będą zagrażały wojskowo światu przez dłuższy czas, a może nawet nigdy, jednak Niemcy jako ogromny obszar gospodarczy mogą się stać ośrodkiem zarazy, która mogłaby ogarnąć cały świat. Można zniszczyć Niemcy politycznie, jednak nie należy niszczyć wielkiego narodu. Tego rodzaju próba byłaby nie tylko zbrodnia, ale z góry skazany została na niepowodzenie.

Blisko pół miliona Niemców opuściło Polskę

WARSZAWA (ZAP). Według szczegółowych zestawień do 27 maja z punktu przejściowego w Szczecinie wyjechało do Niemiec 127.714 Niemców. Ze Śląska przez punkt przejściowy w Kaławsku do 25 maja wyjechało z Polski 320.222 Niemców. W dniu 31 maja liczba repatriowanych Niemców przekroczyła pół miliona. W ostatnich dniach tempo repatriacji Niemców z terenu Dolnego Śląska uległo dużemu zwiększeniu. Codziennie odchodzą cztery transporty kolejowe. Polskie Koleje Państwowe wywiązują się ze swego zadania z największą sprawnością.

Ostatnio akcję repatriacyjną poszerzono na teren pow. grodkowskiego na Opolszczyźnie.

Kartki na chleb w Anglii?

LONDYN (PAP). W toku debaty w Izbie Gmin nowomianowany minister aprowizacji Strachey podał do wiadomości, iż gabinet brytyjski w najbliższych dniach zastanowi się nad tym, czy nie należy wprowadzić w Wielkiej Brytanii kartek na chleb i mąkę. Jeżeli zagrozi brak ziarna, rząd będzie zmuszony do energicznych zarządzeń. Decyzja będzie powzięta po naradach z kongresem związków zawodowych oraz z konfederacją pracowników piekarń i innych pokrewnych zawodów.

Minister Morrison oświadczył, iż Wielka Brytania produkuje tylko połowę środków żywnościowych, koniecznych dla wyżywienia jej mieszkańców i dlatego musi być przygotowana do zastosowania jak najdalej idących oszczędności. Mówca podkreślił, że w chwili obecnej, po raz pierwszy w historii ludzkości, wszystkie państwa prowadzą wspólną walkę z głodem.

Zapowiedź ewentl. racjonowania mąki i chleba w Anglii szeroko komentowana jest przez prasę angielską. Pisma stwierdzają, że jeśli racjonowanie chleba w Anglii zarówno w pierwszej, jak i ostatniej wojnie, nie było konieczne, to obecnie wobec wytworzonej sytuacji żywnościowej w świecie, Anglia będzie musiała pośpieszyć te ofiarę dla dobra tych, którym zagrożonych klęską głodową.

Nowe zarządzenia gospodarcze

w strefie amerykańskiej

LONDYN (ms). W amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech ogłoszono wprowadzenie daleko sięgających zarządzeń gospodarczych. Władze amerykańskie upoważniły premierów 3 państw, znajdujących się w strefie amerykańskiej do opracowania planu produkcji stali i wydobycia węgla, rozdziału importowanych artykułów żywnościowych, jak i artykułów produkowanych w kraju pod kontrolą amerykańskiego zarządu wojskowego.

Szef wydziału gospodarczego amerykańskiego zarządu wojskowego podkreślił, że polityka Ameryki zmierza do wprowadzenia swobodnego handlu między strefami i utworzenia centralnych biur ekonomicznych i administracyjnych.

---

bne niechęci do solenizanta, rywalizacje, bezprzedmiotowe zadrostki etc. i w okolicach dziesiątego kieliszka już byśmy przysięgli, że mu naprawdę życzymy wszystkiego najlepszego, że go kochamy i kochać będziemy. Taki jeden dzień w roku, taka dwudziestoczterogodzinna wyrwa w zasadzie: „człowiek człowiekowi wilkiem" — to zaprawdę rzecz godna najnajgorliwszego kultu.

Imieninolog Seweruś nie raz się zastanawiał, dlaczego my właściwie tylko przez ten jeden dzień w roku życzymy dobrze danemu osobnikowi? Dlaczego nie codzień? Zaszczytnym majątkiem w tej niekonsekwencji powszechnej był przed 40 laty pewien urzędnik galicyjski, bodaj poborca podatkowy, który do swojego siostrzeńca Stanisława co roku na 8-go maja wysyłał kartkę treści następującej: „na dzień Twego Patrona przesyłam Ci życzenia wszystkiego najlepszego z ważnością do dn. 8 maja roku następnego". To już było do pewnego stopnia zobowiązujące.

Co się zaś tyczy pełnej szczerości życzeń, to znów jednego tylko znałem, który zasłużył sobie na stuprocentową wiarę, że jego życzenia nie są obłudne. Mianowicie do swojej żony na dzień jej imienin wysłał depeszę:

— Z całego serca ci życzę, by Twój mąż miał dużo pieniędzy.

Tak, ten był do dna szczery.

Adam Grzymała-Siedlecki.

Papież Pius XII przemawia do świata

WATYKAN (PAP-ms). Papież Pius XII wygłosił w kolegium kardynalskim dłuższe przemówienie na temat sytuacji politycznej świata i konferencji pokojowej oraz zaapelował o pomoc dla głodujących. Jak wiadomo, Papież przemawia dwa razy w roku: w wigilię Bożego Narodzenia i w czerwcu. Pierwotny termin wygłoszenia mowy w dniu 2 czerwca został przesunięty ze względu na zbiegające się w tym dniu wybory we Francji i we Włoszech.



Pius XII

Zlot 30000 skautów we Fiancji

PARYŻ (zz). W dolinie rzeki Seiny pod Paryżem odbędzie się w przyszłym roku pierwszy po wojnie Miedzynarodowy Zlot przeszło 30 tys. skautów z całego świata. Zlot przeprowadzony będzie pod znakiem uczczenia pamięci założyciela Skautingu R. Baden-Powella. Po zlocie skauci zwiedzą Francję, biorąc udział w obozach skautów francuskich.

Truman odmówił przyjęcia dymisji Stettiniusa

PARYŻ (ms). Oświadczając dziennikarzom o zgłoszeniu rezygnacji przez Stettiniusa przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w Radzie Bezpieczeństwa, prezydent Truman dodał, że odmówił przyjęcia tej dymisji i że on jak również min. Byrnes życzą sobie, aby Stettinnius zachował nadal swe stanowisko.

Faszyści działają we Włoszech

RZYM (PAP). Do sklepu z przyborami elektrycznymi na placu katedralnym w Mediolanie wtargnęło 3 zamaskowanych mężczyzn, którzy pod groźbą rewolwerów zmusili właściciela do wyświelenia napisu „Niech żyje duce".

Wpół godziny później do siedziby centralnego komitetu partii komunistycznej rzucono bombę, która nie wyrządziła jednak żadnych szkód.

Obrady nad obroną imperium brytyjskiego

LONDYN (PAP-ms). Po odbytej konferencji premierów dominiów nastąpiły narady wyższych urzędników wojskowych mające na celu uzgodnienie zagadnień obrony imperium, omówienie badań naukowych.

Prawo wyborcze dla kobiet w Rumunii

BUKARESZT (PAP-ms). Według nowego projektu ustawy wyborczej, w wyborach przysługuje kobietom prawo czynne i bierne. W głosowaniu mogą brać udział wszyscy obywatele od lat 19. Wybory są powszechne, bezpośrednie, tajne i proporcjonalne. Projekt przewiduje parlament jednoizbowy, tzw. izbę deputowanych. Prawo czynne przysługuje obywatelom od 23 lat. Prawo bierne i czynne posiadają członkowie sił zbrojnych zarówno w służbie czynnej jak i w rezerwie.

Dyktatura wojskow w Grecji

MOSKWA (PAP-ms). Jak donosi agencja TASS, w przededniu zebrania parlamentu rząd grecki wydał szereg rozporządzeń, na podstawie których prawie wszyscy wyżsi oficerowie zostaną zwolnieni z armii. Najwyższa rada obrony, w skład której wchodzą premier, minister wojny i szefowie sztabu została upoważniona do przeprowadzania wszelkich zmian w armii bez kontroli ze strony ciał ustawodawczych lub władzy wykonawczej.

Tydzień PCK

WARSZAWA (PAP-ms). Uroczystości tygodnia PCK pod przewodnictwem prezydenta Bolesława Bieruta rozpoczęły się w sobotę mszą świętą celebrowaną przez ks. biskupa Szlagowskiego w kościele OO Karmelitów. O godz. 11 odbyła się uroczysta akademia w Teatrze Polskim z udziałem najwybitniejszych artystów sceny polskiej.

Rocznica BOP'u

GDAŃSK (PAP-ms). Biuro Odbudowy Portu obchodziło w sobotę 1 bm. pierwszą rocznicę swej pracy, która w rekordowo szybkim czasie doprowadziła do uruchomienia wszystkich naszych portów i otwarcie żeglugi.

Transport owsa dla Polski

GDYNIA (jm). Szwedzki parowiec „Braheholm" z Montrealu przywiózł 7.254.240 kg owsa luzem. Statek wyładowuje towar przy elewatorze zbożowym w Gdyni.

Trzęsienie ziemi w Turcji

ANKARA (PAP-ms). We wschodniej Turcji zanotowano trzęsienie ziemi, które trwało 7 sekund. Ofiarą padło wielu mieszkańców pogrążonych we śnie, gryż katastrofa miała miejsce o godz. 1-szej w nocy.

Malta przeżyła przeszło 3000 nalotów

LONDYN (PAP-ms). Straty wojenne poniesione przez wyspę Maltę obliczono na 27 milionów funtów. Malta przeżyła 3. 000 nalotów. Zniszczono 17. 000 budynków.

Prawda o repatriacji Niemców z Polski

List wysiedlonych Niemców do władz polskich w wiernym tłumaczeniu z języka niemieckiego

WARSZAWA (ZAP). Niektóre koła zagraniczne, w szczególności niemieckie, lub przez Niemców inspirowane nie ustają w szerzeniu antypolskiej propagandy, przedstawiającej akcję repatriowania Niemców z Polski w fałszywym świetle. Wymownym dokumentem humanitarności władz polskich jest fakt, który podajemy w wiernym tłumaczeniu z języka niemieckiego na polski. Treść listu jest następująca:

„Do Wojewódzkiego referenta dla spraw repatriacji ludności niemieckiej we Wrocławiu. W przededniu naszego wyjazdu z Wrocławia poczytujemy sobie za potrzebę i miły obowiązek wyrazić nasze najszczersze podziękowanie urzędom, odpowiedzialnym za repatriację. Zestawienie transportu wymagało od nas bardzo wiele pracy z różnymi urzędami i chcielibyśmy przy tym jak najwyraźniej podkreślić, że każdy poszczególny urząd szedł nam na rękę w sposób jak najbardziej uprzejmy i z pełnym zrozumieniem dla naszego trudnego zadania. W formie jak najbardziej uprzejmej i bezinteresownej otrzymaliśmy od urzędników skierowania do właściwych urzędów, jeżeli oni sami nie mogli załatwić sprawy we własnym zakresie. Naszym osobistym życzeniom również czyniono wspaniałomyślnie zadość.

Jesteśmy szczególnie wdzięczni za pozwolenia zabrania naszej własności w stanie zabezpieczonym, albowiem — jako ofiary hitleryzmu — zaczynamy nowe życie, które nie będzie łatwe.

Uważać będziemy za swój obowiązek wspominać wszędzie z uznaniem o okázanej nam sympatii i pomocy. Będąc już w Niemczech skorzystamy z każdej okazji, aby uświadomić zainteresowaną w tej materii opinię publiczną, że twierdzenie — jakoby nasze transporty doznawały szykan — jest propagandą rozpowszechnianą w świecie przez złośliwych". Podpisy: (—) Kurt Bender — lek. dent., (—) Alfred Dietrich — dypl inż., (—) Werner Elias — dypl. kupiec, (—) Erwin Fuchs — dyr. teatru m. Wrocławia. Wrocław, dnia 2 maja 1946 r.

Wznowienie „linii bałtyckiej"

GDAŃSK (PAP-ms). Polska marynarka handlowa stara się wznowić przedwojenne linie żeglugowe. Jedna z nich tzw. linia bałtycka obsługiwana była przez statki Żeglugi Polskiej. Końcowymi portami były porty fińskie. W najbliższych dniach linia ta będzie wznowiona. Statek „Oksywie" odbędzie swój pierwszy rejs na linii Gdynia — Gdańsk — Helsinki. W razie potrzeby zawijać będzie do innych portów.

POLSKI STATEK „OKSYWIE" PRZYBYŁ PO RAZ PIERWSZY DO KRAJU

GDYNIA (m). W dniu 31 ubm. zawinął do portu gdyńskiego z Liverpoolu polski statek „Oksywie", należący do Żeglugi Polskiej. Jest to statek o poj. 766 BRT. Statek ten należał do żeglugi polskiej już przed wojną a w czasie wojny został oddany Anglii, która używała go w celach transportowych. Statek przywiózł drobnice UNRRA a w drodze powrotnej do Anglii zabierze ładunek węgla dla Szwecji.

EKSPORT TOWARÓW POLSKICH ZAGRANICĘ

GDYNIA (jm). Z portu gdyńskiego wypłynął szwedzki statek „Tvaan", udając się do Sztokholmu z ładunkiem 200.856 kg produktów owocowych i wyrobów cynkowych. Statek zabrał m. in. płyty cynkowe, biel i blachę cynkową oraz 99.140 kg miaższu owocowego. Statek amerykański „Notre Dame Victory", który wyładował towary UNRRA w porcie gdyńskim udał się do Finlandii, zabierając do Helsinek 51.233 kg nasion kminku.

OCZEKIWANE STATKI Z BENZYNĄ I NAFTĄ

GDAŃSK (m). W okresie od 1-go do 18 czerwca spodziewane są 4 statki amerykańskie z benzyną i ropą oraz jeden statek z naftą. Każdy z tych statków przywiezie 85.000 karnistów benzyny, co równa się po 9.000 t każdy. Statek który przywiezie 81 karnistów nafty będzie obładowany powyżej 10.000 t. Wszystkie te statki przybędą do portu gdańskiego.

STATEK „SOBIESKI" UDAJE SIĘ DO AFRYKI

GDYNIA (m). Polski statek „Sobieski" został wycofany z linii Szkocja—Gdynia—Gdańsk. Na jego miejsce będzie przychodził statek angielski, który przywiezie żołnierzy powracających z Anglii. Statek „Sobieski" podlega dotąd Angielskiemu Ministerstwu Transportu, któremu został odstąpiony przez Linie Żeglugowe Gdynia—Ameryka (GAL) na okres wojny. Obecnie statek „Sobieski" udaje się z Anglii w rejs do Afryki.

Francja trwa uparcie przy żądaniu odłączenia Nadrenii i Zagłębia Ruhry od Niemiec

PARYŻ (ms). Premier Gouin udzielił wywiadu paryskiemu korespondentowi „Timesa". Wywiad poświęcony był omówieniu gospodarczej sytuacji Francji i Wielkiej Brytanii kwestii stosunków francusko-brytyjskich. Dzięki pomocy Ameryki Wielka Brytania i Francja mogą zreorganizować swe życie gospodarcze. Powinno się baczyć, by odbudowa Niemiec nie wystawiła na nowe próby obu państw. Połączony wysiłek dwóch mocarstw zachodnich jest niezbędny, jednakże istnieją duże rozbieżności w poglądach między Francją a Wielką Brytanią. Przed zawarciem sojuszu francusko-brytyjskiego należy dążyć do omówienia kwestii zasadniczych, a taką kwestią jest przede wszystkim opracowanie metod dla rozstrzygnięcia najważniejszych zagadnień. Na pierwszym miejscu stoi kwestia Niemiec jako całości i jako części światowej organizacji powojennej. Jedność Niemiec jest koniecznością. Rozbicie Niemiec na poszczególne jednostki państwowe mogłoby stać się przyczyną nowych konfliktów w Europie. Zjednoczenie Niemiec powinno iść w parze z zagadnieniami politycznej, militranej i gospodarczej kontroli. Wskazuje na konieczność trwałego odłączenia terenów Ruhry i Nadrenii.

Świat w kilku wierszach

Rząd gen. Franco przesłał na ręce sekretarza generalnego ONZ, Trygve Lie, notę, w której wyraża protest przeciwko mieszaniu się innych państw w wewnętrzne sprawy Hiszpanii.

W Kruszynie pod Łodzią otwarto sanatorium dla chorych na gruźlicę.

Premier Iraku podał się do dymisji z powodu opozycji w obu izbach.

Według doniesień tajnej radiostacji republikańskiej, w więzieniach hiszpańskich znajduje się przeszło 40.000 więźniów politycznych. Terror rządu gen. Franco nie ustaje.

Komitet Wolnej Hiszpanii z przedstawicielami demokratycznych kół Holandii zorganizował zebrania protestujące przeciwko reżimowi gen. Franco. Na wiecach w Amsterdamie i Rotterdamie powzięto rezolucje domagające się od rządu zerwania stosunków gospodarczych i dyplomatycznych z rządem gen. Franco.

Dzień Spółdzielczości

WARSZAWA (PAP-me). W dniu 31 maja odbyło się w Warszawie zebranie organizacyjne Dnia Spółdzielczości. W zebraniu brały udział: Centrala Spółdzielcza, CKZZ, Zw. Sam. Chł., partie polityczne, Liga Kobiet i organizacje młodzieżowe. Termin dnia spółdzielczości ustanowiono na 29 września. Dzień ten zbiega się z jubileuszem 35-lecia działalności „Społem". Dzień Spółdzielczości odbędzie się pod hasłem „Spółdzielczość realizuje demokrację gospodarczą".

Śląsk zabiega o Panoramę Racławicką

KATOWICE (PAP-ms). Na Śląsku rozwija się kampania za przeniesieniem Panoramy Racławickiej na teren Śląska do Katowic, Gliwic lub Bytomia. W Bytomiu mieszka najwięcej Lwowian i ci domagają się, by Panorama była przeniesiona na ich teren.

W trosce o młodzież polską

z b. obozów koncentracyjnych i więzień niemieckich

Niemcy prowadzili bezlitosną walkę nawet z dziećmi polskimi. Masowo wtrącali do więzień i osadzali w obozach koncentracyjnych nieletnich chłopców i dziewczęta. W obozach niemieckich do ciężkich prac w kamieniołomach i fabrykach zbrojeniowych wysyłano nawet 10- do 12-letnie dzieci. Masowo ginęły one tam od nadmiernego wysiłku fizycznego i z wycieńczenia. Dziesiątki, setki tysięcy naszej młodzieży pochłonęła gruźlica. Ci, którzy ocaleli, są najczęściej cherlakami, wymagającymi troskliwej opieki.

Zajął się nimi ostatnio Związek b. więźniów politycznych. Sprawie tej poświęcona była pierwsza ogólnopolska konferencja sekcji młodzieżowej Polskiego Związku b. więźniów politycznych, którą zagaił prezes Rady Naczelnej Związku min. sprawiedliwości Świątkowski. Członek Rady Naczelnej wicemin. komunikacji Balicki w serdecznych słowach podkreślił ważność zagadnienia młodzieżowego w Polsce. Dalsze referaty wygłosili sekretarz generalny Związku inż. Czesław Łęski i prezes sekcji młodzieżowej Związku Jan Tarasiewicz.

W drugim dniu obrad referaty wygłosili: pp. Mołdawa, Jung, Konecki i Niedźwiecki oraz p. Mrozowska. Wyłoniła się dyskusja, w wyniku której uchwalono konieczność zbadania wszystkich członków sekcji i prowadzenia kartotek zdrowia. Wysłuchano również sprawozdań z pracy poszczególnych okręgów wojewódzkich. Na szczególną uwagę zasługują sprawozdania okręgu: łódzkiego, poznańskiego, śląsko-dąbrowskiego oraz olsztyńskiego, w których to okręgach już działają koła młodzieży akademickiej, szkół średnich, zawodowych i powszechnych.

Uchwały Rady Naczelnej PSL

W Warszawie odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej PSL. Powzięto szereg uchwał, w których Rada Naczelna aprobuje dotychczasową działalność prezesa PSL, Mikołajczyka. Ministrom, zasiadającym w Rządzie Jedności Narodowej z ramienia PSL, Rada Naczelna wyraża uznanie za ich ofiarną pracę w rządzie, wzywając ich do wytrwania na stanowiskach. Za wysoce szkodliwe uznaje alarmy wojenne i budowanie na tym głównych obliczeń. Szczęście świata i Polski Rada Naczelna widzi w trwałym pokoju i przyjaznych stosunkach trzech wielkich mocarstw oraz w rozwoju ONZ.

Rada Naczelna PSL stwierdza, że sojusz polsko-radziecki jest i musi pozostać podwaliną polityki zagranicznej Polski, gdyż sojusz ten może przede wszystkim zabezpieczyć nasz naród przed nową agresją niemiecką. Rada Naczelna wzywa członków PSL do wstępowania do Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Dalej Rada Naczelna protestuje jak najenergicznej przeciwko kwestionowaniu przez niektóre czynniki zagraniczne naszych świętych praw do prastarych ziem polskich na Zachodzie.

Rada Naczelna PSL potępia zbrodniczą działalność NSZ i innych band leśnych. Istnienie i działanie NSZ i innych ośrodków faszystowskich w konspiracji stanowi obok zjawisk innych poważne zagrożenie kraju, pogarsza zły stan bezpieczeństwa oraz opóźnia normalizację stosunków w ogóle.

W ustalonym na dzień 30 czerwca głosowaniu ludowym Rada Naczelna PSL zaleca swoim członkom na pytanie pierwsze odpowiedzieć: „Nie!", zaś na pytania drugie i trzecie: „Tak!"

W kwestiach gospodarczych Rada Naczelna PSL domaga się wydać akty nadania gospodarstw i ziemi tym, którzy otrzymali ją bądź to z parcelacji, bądź to jako gospodarstwa poniemieckie lub poukraińskie. Należy przyśpieszyć wydanie i wprowadzenie w życie ustawy o prawie własności na Ziemiach Odzyskanych. Rada Naczelna wzywa wszystkie ogniwa organizcyjne i członków PSL do wzięcia czynnego udziału i poparcia akcji tworzenia spółdzielni osadniczo-parcelacyjnej.

Inne uchwały dotyczą samorządu gospodarczego, przeprowadzenia wyborów do samorządu rolniczego, spraw spółdzielczych, odbudowy kraju, kredytów długoterminowych na odbudowę, oraz działalności politycznej PSL.

Wysoko ciśnieniowa turbina parowa

MOSKWA (PAP). Leningradzkie zakłady metalowe im. Stalina zakończyły budowę pierwszej turbiny parowej wysokiego ciśnienia. Zwykle turbiny parowe pracują na parze pod ciśnieniem 29 atmosfer i o temperaturze 400°. W nowej turbinie ciśnienie parowe jest trzykrotnie większe, zaś temperatura jest wyższa o 80°. Nowa turbina wykonywa 3.000 obrotów na minutę i posiada moc 100.000 kilowatów. Zużywa ona o 15% paliwa mniej niż zwykła turbina tej samej mocy. W ciągu roku zaoszczędzi ona przeszło 100.000 ton węgla. Nowa turbina została już wypróbowana i za kilka dni będzie przywieziona i zainstalowana w elektrowni stalinogórskiej, zaopatrującej Moskwę w prąd elektryczny. Leningradzkie zakłady im. Stalina przystępują do budowy dalszych turbin wysokiego ciśnienia, co pozwoli zaoszczędzić miliony ton węgla.

KULTURA I SZTUKA

Zygmunt Makowski

Przypomnijmy autora „Godów Życia"

W setną rocznicę urodzin Adolfa Dygasińskiego instytut wydawniczy „Biblioteka Polska" podjął się zbiorowego wydania pism jubilata 1939 r. Pisma te drukowano w Bydgoszczy. Wojna przeszkodziła wydaniu całości. Obecnie wskazane jest dokończenie wydawnictwa, które miało zawierać 155 utworów w 35 tomach.

Pedagog o nieprzeciętnych zdolnościach, utalentowany pisarz i głęboki myśliciel, swą niezwykłą indywidualnością Dygasiński budzi powszechne zainteresowanie. Twórczość jego odnosi się głównie do stosunków wiejskich ziemi kieleckiej. Był zatem regionalistą. Nie tracił jednak łączności ze sprawą ogólnoludzką. Szczególnie interesujące są jego powieści, nowele i obrazki z życia zwierząt, przedstawionego na tle krajobrazu siół, pól, łąk, wód, lasów i ich mieszkańców. Jest on u nas pierwszym przyrodnikiem w literaturze, odtwarzającym życie zwierząt samo w sobie i w jego stosunku do ludzi, tzn. zrywającym z dotychczasowym sposobem ujęcia rzeczy, przy którym dane zwierzę było upostaciowaniem jakiegoś pojęcia, zalety lub wady charakteru ludzkiego: dawał on obraz życia wewnętrznego zwierząt tak, jak gdyby to byli ludzie. Czynił to dzięki swej głębokiej intuicji. Jedynie w ostatniej jego opowieści, będącej poematem o życiu i śmierci w przyrodzie — w „Godach życia" — mysikrólik wyobraża bolejącą ludzkość, rwącą się do szczęścia, a puchacz — uosobienie zła. Osobne i dosyć obszerne utwory poświęcił Dygasiński indywidualnemu życiu zwierząt, nadając im tytuły: „As", „Kwiatek", „Lis", „Słowik", „Targaj", „Wilk, psy i ludzie", „Wróble", „Zając". Świetny epik i humorysta (por. utwory: „O groch przy drodze" i „Beldonek") potrafił wprost porywać czytelników. Długo po przeczytaniu jego utworów beletrystycznych nie można zapomnieć o nich; czuć w nich, że umiał on wybornie podpatrywać duszę chłopa i w całym szeregu utworów zawarł moc kapitalnych spostrzeżeń i uwag. Ale był również publicystą i teoretykiem filozofii przyrody.

Działalność publicystyczną rozpoczął w r. 1879 w Warszawie, gdzie wystąpił w roli szermierza idei postępowych. W tym czasie szlachta, kapitaliści i mieszczaństwo było lojalne wobec caratu, co zabezpieczało jego interesy. Mieszczaństwo i jego uczeni, pisarze, literaci w swej większości, wysunęli hasło bogacenia się. W literaturze okres ten nazywa się pozytywistycznym, w polityce — okresem pracy organicznej. Ale w środowisku warszawskim pozytywizm Augusta Comte'a — sceptyka i ideologa mieszczaństwa — nie przyjął się w swej klasycznej formie, lecz od razu przekształcił swoiście, a to z uwagi na odrębne warunki bytu narodowego po nieudanym powstaniu. W pozytywiźmie warszawskim czynniki naukowe prawie nie istniały, „w rzeczach ducha" panowała obojętność i niewiara, ale powstało zrozumienie konieczności pracy nad podniesieniem ekonomicznym kraju, — zrozumienie potrzeby popierania trzeźwego rozumu w życiu i sztuce, — zrozumienie dla ideologii mieszczaństwa i konieczności pracy zbiorowej. W konsekwencji tego stanowiska pozytywizm nasz przeciwstawił się romantyzmowi i „szlachetczyźnie" propagując hasło pracy od podstaw. Czynił to z uwagi na zagrożenie bytu narodowego. Był tu zatem element patriotyczny, obcy pozytywizmowi innych narodów. Na skutek pracy pozytywistów ujawniały się sukcesy ekonomiczne, ale duch był zagrożony. Uderzono tedy wtedy przed jednostronnym dążeniem do dóbr ekonomicznych, które przyczynić się mogło do rozpowszechnienia egoizmu i samobójczego unicestwienia narodowej energii, — widział przyszłość narodu w społeczeństwie chłopskim, którego kulturę chciał tworzyć od nowa, dla całego narodu, — podnosił ideę braterstwa ludzi, akcentując, że nie z poczucia dumy czerpie istota ludzka najwyższe duchowe siły, ale z cichego i skromnego poczucia swej małości — twierdził, że chłop jest rdzeniem narodu i z jego osobą łączył kult pracy, którą uważał za główne kryterium wartości człowieka. W utworze pt. „W Swojczy" już w 1899 r. samodzielnie i konsekwentnie przedstawił obraz wsi polskiej, zorganizowanej wg zasad kooperacji.

Jako teoretyk filozofii przyrody, twierdził, że życiem kierują walka o byt, determinizm i miłość. W utworach jego walka o byt wre nieprzerwanie na całej linii; determinizmowi przeciwstawił się on dopiero pod koniec życia, sprowadzając wydarzenia do sprawy przypadku (por. „Zając" z r. 1897); co do miłości, to u kresu swej wędrówki życiowej napisał utwór „Gody życia", zawierający syntezę jego poglądów filozoficznych, społecznych i narodowych. Głosi w nim nie tylko chwałę miłości, jako twórczej siły przyrody, ale także — apoteozę pracy, jako zasadniczej postawy życia. Jak tu, tak również w całej twórczości Dygasińskiego brzmi poważna nuta patriotyczna, głosząca, że „wolność jest godna, aby za nią oddać życie", czemu zresztą dał on wyraz uczestnicząc w powstaniu styczniowym. Więc, gdy umarł, pogrzeb jego stał się uroczystą manifestacją. Nad mogiłą autora „Godów życia" społeczeństwo wzniosło oryginalny nagrobek dłuta Czesława Makowskiego: poniżej brązowego popiersia widnieje odlew przedstawiający mysikrólika i puchacza na tle iglastym, a na płycie grobowca — drzemiący pies...

Wiosną z wysokich drzew cmentarnych roznosi się dźwięczny głos zięby tak swoiście przywodzący nastrój podobny temu, który odczuwamy po przeczytaniu niejednego utworu Dygasińskiego. Nastrój ten, aczkolwiek smętny, budzi pragnienie lepszego jutra dla dobra całej ludzkości. Jest więc twórczy.

„Dni kultury polskiej" na Ziemiach Odzyskanych

Z inicjatywy Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu odbędą się w dniach 8—11 czerwca br. Dni Kultury Polskiej na Ziemiach Odzyskanych.

Program uroczystości jest nader urozmaicony. W pierwszym dniu odbędą się posiedzenia naukowców, literatów i artystów, połączone z referatami i dyskusją. Wieczorem nastąpi otwarcie Biblioteki i przekazanie jej Uniwersytetowi Wrocławskiemu. Równocześnie odbędzie się otwarcie wystaw artystystów-plastyków ze Śląska i z całej Polski.

Dnia 9 czerwca nastąpi otwarcie Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej. W programie uroczystości przewidziane jest udzielenie pierwszego doktoratu tej uczelni.



Józef Kozłowski: Ulica św. Jana w Toruniu (akwar.)

Dzień ten zostanie zakończony uroczystościami na historycznym „Psiem Polu" oraz akademią t. zw. „Stulecia Hali" — budowli jedynej w swoim rodzaju, obliczonej na trzydzieści kilka tysięcy widzów, o specjalnej konstrukcji akustycznej, eliminującej potrzebę głośników.

Program akademii obejmuje: referaty o Ziemiach Odzyskanych oraz koncert krakowskiej orkiestry symfonicznej.

Władysław Bauer

Pierwszy koncert Bydgoskiej Orkiestry Symfonicznej

Miejska Orkiestra Symfoniczna w pierwszym swym publicznym wystąpieniu złożyła hołd największemu i najnieszczęśliwszemu zarazem symfoniście świata Ludwikowi Beethovenowi. I słusznie! Jeśli bowiem Beethoven jest ojcem chrzestnym zespołu — nie potrzebuje taki zespół obawiać się manowców, owszem, najprostrzą drogą zmierzać będzie w krainę muzycznej doskonałości.

Na czwartowym koncercie usłyszeliśmy Pierwszą Symfonię, koncert fortepianowy c-moll i uwerturę „Egmont".

Symfonia nr 1 C-dur (op. 21), wykonana po raz pierwszy publicznie pod batutą samego Beethovena dn. 2-go kwietnia 1800 r., wydana drukiem 1801 r. a dedykowana „a son Excellence Monsieur le Baron van Swieten", jest przypuszczalnie dziełem młodzieńczym okresu przedwiedeńskiego (1792). Diametralnie różni się od innych symfonij prostotą faktury i naiwnością treści, wcale też nie zwiastuje przyszłego tytana, jakim będzie Beethoven już choćby w Drugiej Symfonii, dwa lata po wykonaniu pierwszej napisanej.

Wspaniały jest trzeci koncert fortepianowy c-moll, op. 37, oznaczony datą 1800 r. pełen głębokiej treści: rycerskości (I cz.), bólu i cierpienia (II cz.) oraz pogody w III części (Rondo). Szczególnie piękna nastrojowa i bardzo głęboka jest cz. II — Lagro — z pierwszym Tutti, które Gounod żywcem przeniósł do swej opery „Faust' (akt II, aria Małgorzaty z diademem).

„Egmont' jest ulubionym utworem licznych melomanów, a nawet laików muzycznych. Wyczuwają oni piękno tego utworu w szerokiej frazie, oryginalnej harmonii, patosie i majestateczności treści. Uwertura pochodzi z 1801 r. i nosi numerację op. 84.

Słów kilka o wykonawcach:

Miejska Orkiestra Symfoniczna, którą słyszeliśmy w programie muzyki polskiej już dwukrotnie: na uroczystym otwarciu Pomorskiego Domu Sztuki i Akademii 600-lecia m. Bydgoszczy i tym razem stanęli na wysokości zadania. Czyni ona coraz większe postępy, szczególnie w ujednostajnieniu barwy pierwszych skrzypiec i zgraniu się drzewa. Z przyjemnością podkreślam, że powstanie tak wspaniałego zespołu przyczym się walnie do podniesienia poziomu życia muzycznego Pomorza. Dwaj soliści naszej orkiestry Stanisław Szpinalski i Zbigniew Drzewiecki przyznali, że orkiestra bydgoska jest jedną z lepszych w Polsce. Brawo!

Dyrygent Arnold Rezler dobrze wyczuwa styl beethovenowski. Małe zastrzeżenie miałbym odnośnie tempa: — za wolne, szczególnie w symfonii, wyczuwało się też pewne ociąganie w akompaniamencie. Pod tym względem wolałem akompaniament do koncertu f-moll Chopina.

Przed dwoma dniami słyszeliśmy rektora Zbigniewa Drzewieckiego w recitalu chopinowskim, wczoraj usłyszeliśmy go w programie beethovenowskim. Drzewiecki bierze pełną odpowiedzialność za każdą nutę, każdy pasaż czy akord, który wydobywa z instrumentu. W grze jego niema żadnej przypadkowości — jest zawsze rozważna i świadoma. Przepełniona sala nie chciała wypuścić koncertanta bez naddatków — to też usłyszeliśmy Beethovena Bagatelę, III cz. sonaty d-moll, oraz Brahmsa walca. Komitet 600-lecia wręczył wiązankę pięknych róż Magnificencji Drzewieckiemu.

Sądzę, że nie będę daleki od prawdy, gdy powiem, że życie muzyczne Bydgoszczy zaczyna nabierać rumieńców. Trzy koncerty tygodniowo przy prawie pełnej sali, przy konkurencji dwóch rewii, igrzysk sportowych — to także sukces nielada. Nie zostaje nic innego, jak wyrazić radość i zakasać rękawy do dalszej pracy.

Życie kulturalne

Literatura

Biuro Współpracy z zagranicą przy Ministerstwie Kultury i Sztuki przygotowuje wydawnictwo miesięcznika, poświęconego sztuce polskiej, przeznaczonego dla zagranicy. Miesięcznik wychodzić będzie na razie w języku francuskim, w dalszej zaś przyszłości — i w innych językach.

*

W najbliższym czasie wyjdzie z druku w Paryżu powieść Iwaszkiewicza „Maskarada" w przekładzie francuskim, pióra W. Toursch-Dumarais. Tenże tłumacz wydaje niebawem broszurę Wincentego Rzymowskiego „Epoka Hitlera"; poza tym ukończył już przekład powieści W. Kowalskiego „Bestia" i kończy pracę nad przekładem „Sideł" L. Kruczkowskiego.

*

Piękna książka Seweryny Szmaglewskiej „Dymy nad Birkenau" tłomaczona jest obecnie na kilka języków.

Nad przekładem rosyjskiego pracuje znany poeta rosyjski, znawca literatury polskiej, Marek Żywow. Jest też w przygotowaniu przekład na język czeski.

Korespondent dziennika nowojorskiego „Time" w Norymberdze zakupił fragment książki dla swego pisma (wychodzącego w nakładzie 4 mil. egz.).

*

W sali Instytutu Śląskiego w Katowicach odbył się zorganizowany przez miejscowy klub literacki wieczór, poświęcony poezji i pieśni powstań górnośląskich, który stanowił przegląd mało naogół znanej twórczości literackiej, jednego z najbardziej doniosłych okresów narodowego rozwoju Śląska.

Na czoło poetów tego okresu wysuwają się dwaj bojownicy polskości — Augustyn Świder, poeta-hutnik i uczestnik 1 powstania śląskiego, zmarły w 1922 r. oraz autor dwóch dramatów historycznych i szeregu wierszy, tchnących fanatycznym patriotyzmem — Jan Nikodem Jaron, powstaniec z r. 1921, zmarły w Lublińcu w roku 1922.

Obaj pisarze wyrośli w atmosferze wzrastającego buntu ludu śląskiego, przeciwko niemieckim ciemięzcom. Rzucają pierwsi hasła otwartej orężnej walki o wolność, realizując je następnie na polu bitwy. W czasie trwania starć zbrojnych z Niemcami powstaje ponadto szereg utworów anonimowych, pisanych przez uczestników poszczególnych grup powstańczych. Dużą rolę odegrał w tym okresie również zespół pisma satyrycznego „Kocynder". Specyficzny charakter nosi twórczość poety i narratora, posługującego się gwarą śląska K. Imieli. Pieśni powstańców śląskich oparte są przeważnie na motywach ludowych.

Życie kulturalne

*

Młodzi poeci bydgoscy **Franciszek Grott** i **Zofia Strzelecka** wystąpili wspólnie w tomiku wierszy pt. „Miastu nad Brdą" Sympatyczny ten zbiorek, do którego jeszcze powrócimy, ukazał się nakładem Pomorskiej Spółdzielni Księgarskiej i Papierniczej „Nauka".

Muzyka

Miejska Rada Narodowa w Lublinie uchwaliła zorganizowanie stałej Filharmonii miejskiej. W skład Filharmonii wejdzie istniejąca od roku orkiestra symfoniczna oraz stały zespół chóralny, który zostanie utworzony. Jako organ doradczy powołano do życia Radę Artystyczną Filharmonii Miejskiej, która obejmie zarząd i administrację nowoutworzonej placówki kulturalnej.

*

W dniu 7—14 lipca odbędzie się w Londynie pierwszy po wojnie międzynarodowy Festival Muzyki Współczesnej. W związku z tym, obradowało w Londynie jury międzynarodowe, którego zadaniem było zakwalifikowanie utworów do wykonania na festivalu. Nadesłano ogółem zgórą 240 utworów z całego świata.

Jury w składzie: Roland Manuel (Francja), Pipper (Holandia), Duschkin (St. Zjedn.), Grzegorz Fitelberg (Polska), Constant Lambort (Anglia), zakwalifikowało do wykonania ogółem 23 utwory symfoniczne i kameralne, dzieła kompozytorów 13 różnych narodowości. Ze zgłoszonych kompozycji największą ilość wybrano polskich i francuskich (po trzy utwory). Wyróżnionymi kompozytorami polskimi są: Roman Palester, A. Panufnik, Jerzy Fitelberg. Poza tym wybrano po dwa utwory kompozytorów angielskich i po jednym utworze: rosyjskim, austriackim i węgierskim i in. narodowości.

Na festiwal londyński udaje się również prof. Zbigniew Drzewiecki, przewodniczący Sekcji Polskiej Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej.

Teatr

Minister Kultury i Sztuki zatwierdził na stanowiskach dyrektorów teatrów na sezon 1946/47:

Juliusza Osterwę — Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie, Br. Dąbrowskiego — Teatr Śląski im. S. Wyspiańskiego w Katowicach, Wł. Stomę — Teatr Polski w Poznaniu, Zb. Szczerbowskiego — Teatr Nowy Letni w Poznaniu, W. Horzycę — Teatr Polski w Toruniu, T. Krótkego — Teatr Miejski w Częstochowie, St. Kwaskowskiego — Teatr Polski w Cieszynie i Bielsku, W. Siemaszkową — Teatr Ziemi Rzeszowskiej w Rzeszowie.

*

Teatr Miejski we Wrocławiu wystawia „Mazepę" Słowackiego. W związku z tym warto przypomnieć, że Wrocław był terenem ostatniego zetknięcia się poety z krajem rodzinnym. Tutaj bowiem spotkał się poeta po raz ostatni przed śmiercią ze swoją matką, wydalony następnie brutalnie przez policję pruską.

Film

W kinoteatrze „Atlantic" odbył się interesujący pokaz filmowy pt. „50 lat filmu francuskiego". Był to retrospektywny przegląd francuskiej wytwórczości filmowej.

Wyświetlone zostały m. in. dwa obrazy najpopularniejszego francuskiego komika filmowego Maksa Lindera (r. 1908), zajmującego zaszczytną kartę w historii filmu francuskiego. Z kolei ujrzeliśmy na ekranie trikowy film Meliesa z r. 1918 pt. „Zdobycie Bieguna"; fragmenty pierwszej wersji „Hrabiego Monte Christo" z r. 1919, filmu „Podwójne życie Mateusza Pascala" z Mozżuchinem z r. 1925, pierwszego filmu Rene Clair'a pt. „Podróż w wyobraźni" z r. 1927. Erę filmu dźwiękowego reprezentowały: fragment filmu „Ludzie za mgłą", kilka scen z obrazu osnutego na tle franc. Ruchu Oporu.

Kalendarzyk

Niedziela 2 czerwca
Katolicki: Sadoka
Słowiański: Racisława

TORUŃ

Administracja — Żeglarska 21 Redakcja. Słowackiego 38-46 Godziny przyjęć 16—17 oprócz niedziel i świąt.

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ
Niedziela: Grube ryby.

KINO **Wolność:** Było ich dziewięciu. **Bałtyk:** Aktorka. **Orzeł:** Znachor.

Przygotowania do głosowania ludowego mają się na ukończeniu. Miasto podzielono na 30 obwodów, z których każdy składa się z kilku ulic. Sporządzono spisy osób uprawnionych do głosowania, oglądać można w biurach Obw. Kom. mieszczących się przeważnie w szkołach powsz. Spisy te będą dostępne codziennie od dnia 2 do 9 bm. w g. od 15—20.

19 urodzin zanotowano w Urzędzie Stanu Cyw. od 22—25 maja. Na 10 dzieci, urodziło się 9 płci żeńskiej. W tym czasie zawarto na terenie Torunia 12 ślubów. (em)

Wielki Kiermarsz Dziecięcy urozmaicony wieloma różnymi niespodziankami, na który zapraszają harcerki wszystkie dzieci razem z rodzicami, odbędzie się dzisiaj w salach i ogrodzie Ośr. Harcerskiego. Wieczorem odbędzie się zabawa taneczna. Wstęp za zaproszeniami. (em)

Pomoc PCK. Oddział PCK pośpiesza z wydatną pomocą Zw. Rodziny Żołnierza. W ostatnich dniach organizacja ta otrzymała większą ilość leków, które przyczyniły się do polepszenia stanu zdrowotnego jej członkiń. (em)

Na zjazd do Bydgoszczy. 30 maja odbył się w Ośr. Harc. w Toruniu popis konkursowy chórów toruńskich, które mają wziąć udział w zjeździe śpiewaczym w Bydgoszczy. Popis, który był równocześnie jakby generalna próba, wykazał wysoki poziom chórów toruńskich, ćwiczących pilnie do występów w czasie Zielonych Świąt. (em)

Szpital Garnizonowy na PPOK! Pracownicy i lekarze Szpitala Garnizonowego w Toruniu subskrybowali PPOK w sumie 51 tys. zł. (em)

Oddział PCK w Toruniu poszukuje: Ant. Okonka z Bezdan (pow. wileński) i Hipolita Pawlukowskiego (ur. 1908 r. w Czernelle, pow. Wołożyn). Wiadomość do PCK, Toruń, ul. Łazienna 24. (em)

Kto się zajmie oczyszczaniem ulic ze śmieci? Niektóre ulice miasta Torunia nawet podczas niedziel i świąt przedstawiają widok pożałowania godny. Wszędzie, na jezdni, w rynsztokach, a nawet na chodnikach leżą papiery i różne odpadki. Najwyższy czas, aby sprawą tą zainteresowały się miarodajne czynniki, w szczególności Zakład Oczyszczania Miasta. (em)

Z życia akademickiego

Otwarcie kursu przygotowawczego na rok wstępny uniwersytetu odbyło się 1 bm. w Domu Akademika Demokraty. Kurs organizuje AZWM „Życie" przy UMK.

Obwieszczenie

Podaję do publicznej wiadomości, że na podstawie Rozporządzenia Ministra Poczt i Telegrafów Nr P. R. 160 z dnia 20. 5. 46 r. przesyłki listowe do kg zwykłe i polecone zaś za poświadczeniem odbioru nadawane przez Generalnego Komisarza, Okręgowe i Obwodowe Komisje Głosowania Ludowego oraz adresowane do są wolne od opłat. Przesyłki te należy traktować jako pospieszne i doręczyć w Miejscowym Okręgu przez umyślnego posłańca. Przesyłki Generalnego Komisarza i Komisji będą nadawane za książką nadawczą. Telegramy i rozmowy telefoniczne generalnego Komisarza i Komisyj są wolne od opłat, telegramy nadawane do Generalnego Komisarza i Komisyj stanowiące odpowiedź na ich telegramy są wolne od opłat, telegramy należy oznaczać znakiem „GL" kolejność tych telegramów i rozmów należy traktować narówni z państwowymi.

Równocześnie podaję do wiadomości, że pisma podania, odpisy i pełnomocnictwa w sprawach Głosowania Ludowego wolne są od opłat stemplowych (art. 40 Ustawy z 28. 4. 46 r. Dz. U. R. P. Nr 15 poz. 105 o przeprowadzeniu Głosowania Ludowego).

Zainteresowane Władze, Instytucje Państwowe i Samorządowe podadzą obwieszczenie do powszechnej wiadomości na podległych sobie terenach w sposób zwyczajem przyjęty.

Bydgoszcz, dnia 25 maja 1946 r.

Henryk Trzebiński

Zjazd starostów i urbanistów woj. Pomorskiego

obradował nad sprawą odbudowy wsi

BYDGOSZCZ. W gmachu Województwa odbył się w dniu wczorajszym zjazd starostów i architektów woj. Pomorskiego. Zjazdowi przewodniczył nacz. woj. Wydz. Odbudowy inż. Wojciechowski. Omawiano zasady zaopatrywania powiatów i miast w materiał budowlany oraz gotówkowe środki finansowe, dla gospodarstw przeznaczonych do odbudowy w 1946 r.

Według projektu planem odbudowy objęte są powiaty: Grudziądz, Inowrocław, Chełmno, Świecie i Szubin. Projekt przewiduje planowe zaopatrywanie wyżej wymienionych terenów w drodze przydziału np. drewna budowlanego na bezprocentowy kredyt 10-letni, bądź przydziału drewna za gotówkę po cenach kontyngentowych w drodze dostaw państw. na bezprocentowy kredyt 10-letni (tzw. kredyt materiałowy) i w drodze bezpośredniego zakupu przez zainteresowane gospodarstwa w wytwórniach sfinansowanych przez naczelnego Komisarza Odbudowy na 2 proc. kredyt 10-letni (tzw. bankowy kredyt mat.). Projekt przewiduje jeszcze szereg innych punktów mających uzgodnić warunki odbudowy wsi. Rozpatrywano również zagadnienie zużytkowania baraków poniemieckich na terenie naszego województwa. Wiążące się z odbudową wsi, zapotrzebowanie sił fachowych zamierza się uzupełnić absolwentami kursów instruktorów budowlanych. Kursy te nastawione byłyby przede wszystkim na przygotowanie fachowców zdolnych do objęcia wytwórni materiałów budowlanych. Stan tych fabryk w naszym województwie jest bardzo słaby, mimo, że mamy możliwości stan ten zmienić.

Podział kredytów na poszczególne województwa zostanie ustalony przez naczelnego Komisarza Odbudowy Wsi. Wnioski w sprawie podziału opracowane będą przez Wydziały Odbudowy Urzędów Wojewódzkich. Oczywiście w realizacji powyższego planu, z którym zainteresowani zostaną zapoznani w swoim czasie, zajść mogą pewne zmiany, gdyż nie jest to jeszcze ostateczna forma projektu.

Kierownik Wydz. Przemysłowego w Tucholi

przeszkodował Skarb Państwa na milionowe kwoty

BYDGOSZCZ (zz). Z polecenia Komisji Specjalnej aresztowano i skazano na 18 miesięcy Obozu Pracy w Jaworznie b. kierownika Wydziału Przem. w Tucholi, a następnie dyrektora przemysłu miejscowego w Bydgoszczy — Stanisława Bagińskiego.

Podczas urzędowania w Tucholi Bagiński w celu osiągnięcia materialnych korzyści wielokrotnie przekroczył swoją władzę. Aferzysta dopuścił się kradzieży nieustalonej ilości spirytusu. Gorzelnie pozostające pod zarządem Armii Czerwonej przydzielały okresowo, dla miejscowej ludności spirytus. Bagiński odbierał go uważając spirytus za własność prywatną. Świadkowie zeznają, że przywożono mu po kilkaset (700 i 350) litrów alkoholu, który Bagiński rozdzielał w minimalej ilości, resztę zaś magazynował w biurze, młynie i magazynach Społem. Jednemu ze świadków Bagiński polecił sprzedać 100 litrów spirytusu w cenie po 450 zł. Dla zatuszowania szabrownictwa część sprzedał po cenach sztywnych.

Aferzysta obejmując posadę zastał w tartaku tucholskim znaczną ilość drzewa do generatorów. Według własnych sprawozdań Bagiński drzewo rozdzielał dowolnie. Otrzymały je różne przedsiębiorstwa i instytucje, ogółem w ilości 359 m sześć. po 50 zł za metr.

Oprócz spirytusu i drzewa Bagiński bez pokwitowania wybrał z Mleczarni w Gostyczynie 300 kg masła które częściowo rozdzielił, a częściowo sprzedał.

Skazany ponadto dokonał szeregu innych nadużyć, a księgowość prowadził w dwóch książkach, w jednej notując wpływy ze sprzedaży na własną rękę, w drugiej zamieszczając notację z Wojewódzkiego Wydziału Przemysłowego. Opuszczając placówkę Bagiński zabrał ze sobą dowody swych nadużyć — księgi handlowe.

Nieuczciwy kierownik młyna

kradł co się dało

TUCHOLA (zz). Komisja Specjalna aresztowała i skazała na 2 lata Obozu Pracy kierownika młyna i tartaku w Tucholi Józefa Blechiewicza, który w kilku wypadkach przekroczył swoją władzę, dopuszczając się nadużyć na szkodę Skarbu Państwa.

Poprzednik Blechiewicza na stanowisku powiatowego kierownika młyna pod Orłem, nabył od Armii Czerwonej 3 krowy i 2 konie, przeznaczają je dla młyna. Blechiewicz inwentarz ten sobie przywłaszczył, a pozostawione przez Niemców w piwnicy młyna wmurowane w ścianę skrzynie z wielką ilością narzędzi i części maszyn ślusarskich, stolarskich, młynarskich, skrzynie z ubraniami, futrami i wszelkiego rodzaju bielizną Blechiewicz wykradł.

Po aresztowanu b. kierownika młyna w śpichrzu pozostało około 40 t zboża, które w niewyjaśniony dotąd sposób zginęło. Prawdopodobnie spieniężył je nieuczciwy kierownik.

KOMUNIKAT
OKRĘG. KOMISJI GŁOSOWANIA LUDOWEGO

Okręgowa Komisja Głosowania Ludowego w Bydgoszczy przeniosła swoją siedzibę z ul. 3-go Września 1 na Aleje 1 Maja 22, II piętro, m. 9.

Telefony Komisji: biuro 36-12, przewodn. 36-14, w nocy 36-12.

Wszelką korespondencję i rozmowy telefoniczne przysyłać należy względnie zgłaszać pod wyżej podanymi adresami.

Przewodniczący Okręg. Komisji Głosowania Ludowego:
(—) H. Trzebiński.

Reaktywowane zostało Tow. Upiększenia Miasta. Przewodniczącym wybrano mec. Jazłowińskiego, sekr. i skarbnikiem insp. Rybickiego. Jako dobrowolną składkę na cele tow. zebrano 780 z. (x)

CHEŁMNO

Aresztowanie inspektora majątków państwowych. Marcin Rajzacher, inspektor majątków państwowych w powiecie chełmińskim, aresztowany został przez Komisję Specjalną w Bydgoszczy. Reizacherowi zarzuca się zaniedbanie sprawy świadczeń rzeczowych niezdanych należycie przez majątki państwowe w okolicy Chełmna.

Obrabował szpital i planował napady rabunkowe

BYDGOSZCZ (zz). Zamieszkały przy ul. Długiej 44 robotnik Henryk Kazimierski, skazany został przez Komisję Specjalną na rok Obozu Pracy. Kazimierski obrabował szpital w Szczecinie, planując zarazem napady rabunkowe przy Czarnej Drodze w Bydgoszczy. Do rabunków z bronią w ręku namawiał on kolegów, którzy jednak nie przychylili się do jego rad.

CIECHOCINEK

Ośrodek Szkoleniowy Zw. Rew. Spółdz. R. P., dysponujący w bież. roku 2-ma willami mogącymi pomieścić około 50-ciu uczestników, pracuje już drugi rok. Odbyto szereg kursów 10-cio dniowych podczas których wyszkolono 32 buchalterów oraz 49 rachmistrzów. Poza szkoleniem fachowym kursy mają na celu wyrobienie dyscypliny wewnętrznej spółdzielców. Warunki pobytu w ośrodku są dobre. (ea)

GRUDZIĄDZ

KINO **Orzeł:** Adieu.

Przydział papierosów na kartę I kat. w ilości 30 sztuk (1 sztuka „Wolność" po 2 zł) już się rozpoczął się również handel uliczny i pokątny tym towarem po 10 — 12 zł (!) za szukę. Za „Bałtyki" uliczni i pokątni „pośrednicy" żądają odpowiednio wyższą opłatę. (x)

Szereg osób w Grudziądzu otrzymało ostatnio od Niemców, znajdujących się obecnie pod okupacją amerykańską w Bawarii „znaki życia". Odwołując się na ich rzekome życzliwe (!) ustosunkowanie się za hitlerowskich czasów do owych polskich adresatów, dopytują się bezczelnie o stan ich mieszkań, które kiedyś Polakom zabrali i proszą ich o różne przysługi, jak nadesłanie pozostawionych w mieszkaniach świadectw itd. Adresy napisane są czystą polszczyzną. Listy natrętnych nadawców pozostaną oczywiście bez odpowiedzi. (x)

Odbudowa gmachów gimnazjalnych przy ul. Sienkiewicza, przez pociski armatnie poważnie uszkodzonych, postępuje szybko naprzód. Gimnazjum Sobieskiego jest od zewnątrz na wykończeniu. Gmach drugiego gimnazjum częściowo już pokryty dachówką, czeka na wykończenie odbudowy zniszczonej ściany od strony dziedzińca. Potężny gmach gimn. żeńskiego przy ul. Trynkowej, leży prawie cały w gruzach. (x)

INOWROCŁAW

KINA **Słońce:** O szóstej wieczorem po wojnie. **Bałtyk:** Orkan.

Nowo uchwalony statut opłat kanaliz. wznosi stawkę 2 zł na 1 m^3 zużytej wody dla każdej nieruchomości.

Wycieczkę nad Goplo do Kruszwicy urządza tut. Zw. b. Więźniów Polit. w niedzielę, 2 bm. Powrót do domu z muzyką wieczorem. Zbiórka ul. Opatrzności nr 7. (BJ)

Starostwo Powiatowe contra Magistrat. Odbył się ciekawy mecz piłki nożnej pomiędzy urzędnikami Starostwa i Zarządu Miejskiego. Zwycięstwo przypadło w udziale starostwu w stos. 3:2. Po meczu odbył się w gmachu starostwa skromny wieczorek na cześć „old boyów". (bj)

Dzisiaj o g. 20 w Teatrze Miejskim wystąpi ostatni raz Balet Kopińskiego, z primaballeriną Niną Nowakówną. (bj)

Po paru tygodniach suszy spadł w tut. powiecie w piątek wieczorem obfity deszcz, z radością witany przez rolników. (bj)

Nowa placówka handl. Zach. Zjedn. Przemysłu Konserwowego, Państw. Przetwórnia Mięsa nr 6 uruchamia z początkiem bm. punkt sprzedaży w Inowrocławiu przy ul. Św. Ducha 80. Sklep został nowocześnie wyposażony. Mamy nadzieję, że ceny będą również „comme il faut". (bj)

Tabakiera nareszcie dla nosa. Dowiadujemy się, że w najbl. dniach ruszy w mieście 3 wóz tramwajowy, który pozwoli na komunikacje tramwajami w odstępach 10-cio minutowych. Z kolei dyrekcja tramwajów ma zamiar uruchomić 4 wóz motorowy, który pozwoli na kilkuminutowy odpoczynek dla personelu tramw. przy dworcu kolejowym. W tej chwili jest na ukończeniu naprawa silników dokonywana przez fachową firmę elektrotechn. p. Kwiatkowskiego.

Sport

MŁODZICY NA RINGU
POZNAŃ — POMORZE 9:7

Pierwsze po wojnie międzyokręgowe spotkanie pięściarskie młodzików zakończyło się zwycięstwem Poznania w stosunku 9:7. Do wygranej tej przyczynili się sędziowie punktowi (z Poznania) którzy odebrali punkty Czajkowskiemu (Pom.) uznając niesłusznie walkę jego w wadze muszej z Stachowiczem (P) za przegraną. Szczegółowe wyniki podamy w numerze jutrzejszym.

Międzymiastowe zawody bokserskie pomiędzy reprezentacją Grudziądza i Torunia odbędą się dzisiaj w sali kina „Wisła" przy ul. Warszawskiej. Początek o g. 11. (em).

Na Stadionie Mątwy spotkają się TS „Gwiazda" (Bydgoszcz) z KS „Noteć" (Mątwy). Mecz rozegrany zostanie w ramach rozgrywek o mistrzostwo klasy B. (bj)

O mistrz. klasy A. W niedzielę na Stadionie Miejskim walczą KKS „Brda" (Bydgoszcz) z KS „Cuiavia". Pocz. o g. 13. (bj)

WŁOCŁAWEK

Redakcja i administracja — Plac Wolności 17, Telefon nr 17-81.

TEATR ZIEMI KUJAWSKIEJ
Niedziela: g. 16 i 20 Mąż i żona.

KINA **Bałtyk:** Prawo prof. Lindsey'a. **Polonia:** Trzej przyjaciele.

Prezydium Komitetu PCK we Włocławku wydało apel do społeczeństwa o jak najszerszą i najwydatniejszą współpracę z instytucją, która swoją wszechstronną działalność charytatywno-samarytańską opiera na zasadzie chrześcijańskiej miłości bliźniego. Wszyscy, bez względu na przekonania polityczne winni wziąć udział w obchodzie Tygodnia PCK, zapisywać się na członków i nie szczędzić ofiar na wzniosłe cele. W skład prezydium weszli: wicestarosta Czekański, ks. dr Mirski, wiceprez. miasta Bombolski i inni. (f)

Ważne zarządzenie wydał miejsc. Wydz. Aprow. i Handlu, zawiadamiając posiadaczy kart żywnościowych o obowiązku zarejestrowania się w sklepach rozdz. „Ogniwo", wzgl. innych, które obsługują towarami reglamentowanymi swych członków. W rachubę wchodzą również piekarnie oraz rozdzielnie mleka i masła „Witamina". Specjalne pouczenie wydane zostało dla sklepów rozdzielczych, które nadto szczegóły zarządzenia umieszczą w witrynach okien wystawowych. (f)

Uwaga! wysadzanie resztek filarów mostowych. Kierownictwo Odbudowy Mostu podaje do wiadomości, że począwszy od poniedziałku, 3 bm. aż do odwołania w godzinach między 20 a 22 wysadzane będą resztki filarów mostowych na Wiśle. W związku z tym wszyscy mieszkańcy wybrzeża Wisły w okolicy mostu winni w tym czasie mieć otwarte okna, których szyby należy zakleić paskami papieru na krzyż. (f)

W związku z przebudową 2 pomp artezyjskich na zaczerpie wody, co potrwa jeszcze około 2 tygodni — prezydent miasta zwraca uwagę używającym większe ilości wody (ogrodnicy, właśc. przedsiębiorstw i zakładów), by w ciągu dnia nie korzystano z wody do godz. 21. Lokatorzy zamieszkali w domach kilkupiętrowych winni zaopatrywać się w wodę w godz. od 22—24 i od 44—6-ej. (f)

Włocławianie obciążają Greisera. Bawił u nas wiceprokurator Sądu Spec. z Poznania, który na miejscu przesłuchał szereg włocławian, obciążających poczynania osławionego gauleitera Greisera. Były to specjalne zarządzenia Greisera indywidualnie dotyczące mieszkańców miasta i powiatu. (f)

W mieście rozstawione są stoiska PCK, przy których będzie można zapisać się na członka. Czynność ta polega na podpisaniu deklaracji, a biuro PCK po kilku dniach prześle pod wskazanym w deklaracji adresem legitymację członkowską. (f)

Samochód do zdrojowiska „Wieniec", udzielony przez Starostwo Powiatowe, kursować będzie 4 razy w tygodniu, a mianowicie: niedziele, poniedziałki, środy i piątki. Wyjazd z Włocławka o 8.30 i 15.30. W pozostałe dni kursować będzie karetka konna. (f)

Na radiowej fali

ROZGŁOŚNIA POMORSKA
Poniedziałek, 3 czerwca

5.57 — Progr. og. polski. 7.05 — Progr. na dzień bież. 7.10 — Progr. og. polski. 8.30 — Wiad. miejsc. 8.35 — Dykt. progr. dla radiow. 8.45 — Konc. życz. 11.30 Aud. dla szkół „Osobliwości naszej fauny i flory" opr. S. Buchole 11.45 — Muz. 11.57 — Progr. og. polski. 14.40 — Muz. rozrywk. 15.05 — Pog. sport. 15.15 — Muz. słowiańska 15.35 — Skrz. PCK 15.45 — Inf. miejsc. 16.00 — Progr. og polski 21.00 — Konc. rekl. 21.15 — Kącik rzemieśl. 21.20 — Rozm. ze słuchaczami 21.30 — Muz. jazz. na 2 fort. H. Kruppe i T. Polański 21.55 — Kron. dnia 22.00 — Progr. og. polski 22.30 — Konc. rekl. 22.45 — Muz. oper. 23.00 — Progr. og. polski 23.35 — Konc. życz. 24.00 — Zak. aud.

Reportaż z Centralnego Ośrodka Szkolenia Morskiego w Kruszwicy

Nad Gopłem kształcą się ludzie

Niedługo wyjdą z ośrodka nowe kadry rzemieślników

Kruszwica, w czerwcu.

Szkolnictwo zawodowe jest w dzisiejszym ustroju państwowym rzeczą ważną, rzeczą, od której zależy rozwój naszego przemysłu i handlu. Mogą być zdania podzielone co do prac i osiągnięć Ligi Morskiej w dobie powojennej, jednak wszyscy muszą być zgodni co do tego, że zamierzenia Ligi, związane z przejęciem inicjatywy dostarczenia Polsce fachowców, zasługują na pełne zaufanie moralne i poparcie finansowe.

W Centralnym Ośrodku Szkolenia Morskiego w Kruszwicy, dzięki wysiłkom inż. Berwińskiego, powstała 2-letnia Szkoła Nauki Rzemiosła Morskiego. Uczni przyjmuje się od lat 16—19, bez określonych ram wykształcenia, celem umożliwienia wszystkim warstwom młodzieży przygotowanie się do zawodu. Nauka obejmuje: dział budowy jednostek wodnych, obsługę jednostek wodnych, dział nawigacyjny. Ponieważ szkolić się będzie przede wszystkim kadry rzemieślnicze, pottrzebne inżynierom, budowniczym i konstruktorom okrętowym, główny nacisk położono na zajęcia praktyczne. Turnus obejmuje 100 uczni, z których większość pozbawiona jest rodziny, domu, po prostu bez dachu nad głową, bez możliwości finansowych, bez odzieży niemal.

Spoglądamy ze zdziwieniem i wzruszeniem zarazem na inż. Berwińskiego — twórcę tej szkoły.

— Szkołę, i to w dodatku kształcącą najbardziej Polsce potrzebnych fachowców, musimy udostępnić tym, którzy jej najbardziej potrzebują, a nie mają warunków ku temu — słyszymy pełną zapału odpowiedź..

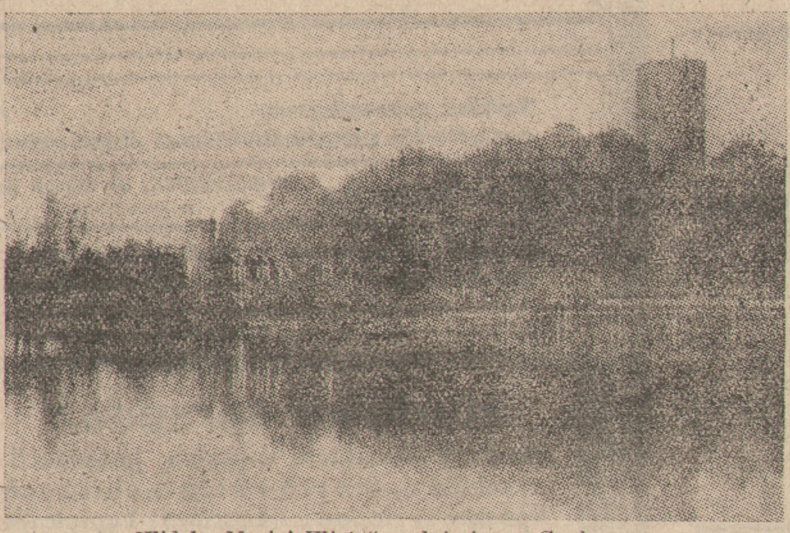
W dzisiejszym demokratycznym ustroju nie należy zamykać dostępu do uczelni młodzieży, którą złe warunki finansowe dotąd wyrzucały poza okręg zainteresowań ogółu, spychając na szary koniec życia zbiorowego. Ta właśnie szkoła przygarnęła sieroty, dając im kompletne zakwaterowanie. Dzięki zajęciom praktycznym, już po roku uczniowie będą zdolni odpłacać pracą swój dług wdzięczności.

Poza tym projektuje się prowadzenie 6-miesięcznej szkoły rybackiej, obejmującej naukę racjonalnej gospodarki rybnej oraz 6-tygodniowe kursy wypoczynkowe z nauką sportu żeglarskiego dla członków Ligi.

Szkoła Nauki Rzemiosła Morskiego znalazła pomieszczenie w barakach byłej niemieckiej szkoły marynarskiej. W początkach ub. r. stworzono w niej obóz dla Niemców. Mocno zdewastowane budynki, trzeba było doprowadzić do stanu używalności i mimo, iż z przedłożongo budżetu 5-milionowego, otrzymano zaledwie 100.000 zł(!), trzeba było postarać się o łóżka, bieliznę, stoły, krzesła, a przede wszystkim pomoce naukowe.

Liga Morska nie jest tylko stowarzyszeniem, urządzającym wycieczki i odczyty, ale głównie ma na celu szkolenie fachowców morskich. Dlatego też wszelkie jej poczynania w tym kierunku muszą koniecznie znaleźć szerszy oddźwięk w społeczeństwie polskim. I aby projekty mogły wejść na tory realnej pracy, trzeba Lidze koniecznie w tym dopomóc finansowo.

Potrzebujemy fachowców do zagospodarowania Ziem Zachodnich, głównie dla powiększenia taboru morskiego. Aby budować nową polską rzeczywistość — trzeba nam nie zapominać o rzeczy najważniejszej — o udostępnieniu nauki wszystkim zdolnym i wartościowym jednostkom. To jest naszym największym obowiązkiem.



Widok „Mysiej Wieży" nad jeziorem Gopłem.

„Gody Wiosenne" na Warmii i Mazurach

Ogólnopolski zjazd prasy polskiej w Olsztynie

Stolica Warmii, Olsztyn, przygotowuje się do wielkich uroczystości regionalnych. Odbędą się one w Zielone Święta, 9 i 10 czerwca.

W związku z tymi uroczystościami Olsztyn gościć będzie wysokich dostojników państwowych, przedstawicieli Rządu Jedności Narodowej. Pociągi nadzwyczajne przybędą do Olsztyna z różnych stron Polski.

Na uroczystości olsztyńskie złożą się m. in. warmińsko-mazurskie „Gody Wiosene', wielka impreza propagandowa o charakterze regionalnym, odsłonięcie pomnika Stefana Jaracza i święto wsi polskiej. Poza tym odbędzie się szereg zjazdów wojewódzkich.

Na uroczystości powyższe zjeżdżają do Olsztyna przedstawiciele całej prasy polskiej.

Komitet Organizacyjny „Godów Wiosennych" poczynił odpowiednie przygotowania, aby wobec gości z całej Polski wykazać prężność terenu mazursko-warmińskiego.

3 miliardy zł na PPOK

Zamknęły się kasy i urzędy instytucyj finansowych przyjmujących subskrypcję pożyczki PPOK. Dokładne sprawozdanie o wyniku subskrypcji będzie 6 czerwca.

Jak oświadczył komisarz generalny PPOK Kościński według prowizorycznych obliczeń ponad milion obywateli subskrybowało 3.079,165,000 zł. Oznacza to, że oczekiwana przez rząd kwota 3 miliardów została z nadwyżką pokryta. Osiągnięcie oczekiwanej sumy 3 miliardów skłoniło rząd do udzielenia natychmiast, niezależnie od zapowiedzianych dekretem przywilejów, dalszego przywileju tym wszystkim, którzy postawą swoją wobec PPOK dowiedli wysokiego wyrobienia obywatelskiego. Przywilejem tym jest spłacanie kwitów depozytowych na tzw. „krakowskie złote" i marki niemieckie tym wszystkim, którzy subskrybowali pożyczkę.

Subskypcja została zamknięta. Jednak placówki subskrypcyjne upoważnione są w nieodwołalnym terminie do 20 czerwca, obok uprzywilejowanej dodatkowej subskrypcji, przyjmować subskrypcję tych wszystkich, którzy z jakichkolwiek słusznych powodów nie mieli możności w terminie spełnić obowiązku obywatelskiego.

KOMUNIKATY

OGŁOSZENIE

Sąd Grodzki w Bydgoszczy wzywa wszystkie osoby, które wiedzą o szkodliwej działalności względem Narodu Polskiego poniższych wnioskodawców o rehabilitację, aby donieśly Sądowi do dni 30 od daty niniejszego ogłoszenia:

1. Helt Klara, ur. 10. 5. 1895 r. w Bydgoszczy, córka Friedricha i Wiktorii z d. Buscha, zam. w Bydgoszczy, ul. Czarnieckiego 6 — obecnie w obozie pracy w Potulicach. R. 607/45.

2. Gadaszewska Elżbieta, ur. 1. 9. 1922 r. w Przyłękach, zam. w Przyłękach — obecnie w obozie pracy w Łęgnowie. R. 1091/45.

3. Felske Małgorzata, z d. Mikołajczyk, ur. 26. 5. 1911 w Dąbrowie, zam. w Bydgoszczy, ul. Paderewskiego 22, — na pracy. R. 1139/45.

4. Piechocka Anna Maria, ur. 22. 8. 1913 r. w oPznaniu, córka Teodora i Zofii z d. Koenig, zam. w Bydgoszczy, ul. Urocza 1, m. 9 — obecnie w obozie pracy w Łęgnowie. R. 1142/45.

5. Heise Helena, ur. 1. 10. 1898 r. w Przyłękach, córka Berty Papke, — zam. w Bydgoszczy — obecnie w Przyłękach, pow. Bydgoszcz. R. 1236/45.

6. Graumann Małgorzata, ur. 6. 12. 1922 r. w Przyłękach, córka Heleny Heise, zam. w Bydgoszczy — obecnie w Przyłękach, pow. Bydgoszcz. — R. 1236/45.

7. Molska Helena, ur. 20. 12. 1924 r. w Zgożelicach, córka Magdaleny z d. Tykwińska, zam. w Bydgoszczy, Aleje 1 Maja 8/5. R. 1456/45.

8. Tykwińska Magdalena, z d. Molska, ur. 28. 9. 1902 r. w Sohra, pow. Zgożelice, córka Marcina i Anny z d. Reichelt, zam. w Bydgoszczy, Aleje 1 Maja 8/5. R. 1457/45.

9. Reinke Anastazja, z d. Wojda, ur. 25. 2. 1888 r. w Runowie, córka Jana i Marianny z d. Borczewska, — zam. w Bydgoszczy, ul. Fredry 12. — R 1483/45.

10. Reinke Teodor, ur. 31. 10. 1925 r. w Bydgoszczy, syn Teodora i Anastazji z d. Wojda, zam. w Bydgoszczy, ul. Fredry 12. R. 1484/45.

11. Felmuth Joanna, z d. Kanarkiewicz, ur. 20. 8. 1900 r. w Janikowie, córka Józefa i Katarzyny z d. Woźniak, zam. w Przyłękach — obecnie w obozie pracy w Potulicach. — R. 1525/45.

12. Papke Irena, ur. 19. 12. 1926 r. w Bydgoszczy, córka Waldemara i Moniki z d. Lewandowska, zam. w Bydgoszczy, ul. Dr Potockiego 8/1a. R. 166/45.

13. Kretz Karol, ur. 7. 12. 1892 r. w Przyłękach, syn Karola i Mathildy z d. Teller, zam. w Przyłękach — obecnie w obozie pracy w Potulicach R. 1625/45.

14. Edward Müller, ur. 19. 5. 1878 r. we wsi Drewce, syn Augustyna i Augusty z d. Rosenberg, zam. w Opławcu, pow. Bydgoszcz. R. 2011/45.

15. Müller Maria, z d. Mocna, ur. 6. 12. 1880 r. w Ossowcu, córka Andrzeja i Michaliny z d. Milka, zam. w Opławcu, pow. Bydgoszcz. — R. 2011/45.

16. Müller Herta, ur. 2. 11. 1921 r. w Opławcu, pow. Bydgoszcz. córka Edwarda i Marii z d. Mocna, zam. w Opławcu, pow. Bydgoszcz. R. 20011/45.

17. Hoch Jadwiga, z d. Müller, córka Edwarda i Marii z d. Mocna, zam. w Opławcu, pow. Bydgoszcz. — R. 2010/45.

18. Dobromilska Katarzyna, z d. Witczak, ur. 4. 11. 1899 r. w Winiarach, córka Tomasza i Jadwigi z d. Tonoralska, zam. w Bydgoszczy, ul. Władysława Bełzy 45. R. 2120/45.

19. Rydlewska Anastazja, ur. 18. 4. 1893 r. we wsi Łowinek, córka Pawła i Marty z d. Modlińskiej, zam. w Bydgoszczy, ul. 3 Maja 14, m. 1. — R. 2207/45.

20. Dobes Regina, ur. 10. 5. 1928 r. w Bydgoszczy, córka Jana i Wiktorii z d. Zmyślona, zam. w Murowańcu, pow. Bydgoszcz — obecnie w obozie pracy w Potulicach. R. 2393/45.

21. Kilińska Gertruda, ur. 13. 4. 1903 r. w Bydgoszczy, córka Franciszka i Marty z d. Jeszke, zam. w Bydgoszczy, ul. Mennica 4/6. R. 2543/45.

22. Dobes Wiktoria, z d. Zmyślona, ur. 30. 11. 1893 r. w Dąbrowie, córka Jana i Jadwigi z d. Bielawna, zam. w Murowańcu, pow. Bydgoszcz — obecnie w obozie pracy w Potulicach. — R. 2646/45.

23. Nowak Wanda, z d. Figurska, ur. 13. 7. 1908 r. w Berlinie, córka Kazimierza i Joaanny z d. Kaszyńska, zam. w Bydgsozczy, ul. Nakielska 51. R. 2634/45.

24. Nowak Jan, ur. 3. 12. 1901 r. w Elblągu, syn Jana i Marianny z d. Reszel, zam. w Bydgoszczy, ul. Nakielska 51. R. 2635/45.

25. Kret Piotr, ur. 24. 6. 1912 r. w Bukowcu, pow. Kolwuszowa, zam. w Bydgoszczy, ul. Maksymiliana Piotrowskiego 16/2. R. 2791/45.

26. Jeszke Julian, ur. 16. 9. 1893 r. w Otoku, pow. Mogilno, syn Arbeniusza i Antoniny z d. Smułkowska, zam. w Bydgoszczy, Al. 1 Maja 132/7. R. 2706/45.

27. Klinger Jan, ur. 8. 2. 1906 r. w Ostrowitach, syn Augustyna i Marii z d. Szwemińska, zam. w Bydgoszczy, ul. Jezuicka 2, m. 5. R. 2732/45.

28. Banaczak Käte, ur. 27. 10. 1907 r. w Bydgoszczy, córka Maksa i Jadwigi z d. Engelage, zam. w Bydgoszczy, ul. Kossaka 11/3. R. 2737/45.

29. Banaszak Marcin, ur. 28. 10. 1906 r. w Szczecinie, syn Augustyna i Rozalii z d. Smurowska, zam. w Bydgoszczy, ul. Kossaka 11/3. — R. 2738/45.

30. Kasprzak Henryk, ur. 22. 6. 1923 r. w Mąkowarsku, syn Józefa i Małgorzaty z d. Klesińska, zam. w Gorzeniu, pow. Bydgoszcz. R. 2784/45.

31. Piątkowski Alfons, ur. 2. 7. 1926 r. w Bydgoszczy, syn Władysława i Gertrudy z d. Fremud, zam. w Bydgoszczy, ul. Św. Floriana 6/11. — R. 2804/45.

32. Steinmann Jan, ur. 15. 12. 1902 r. w Słonczu, syn Augusta i Weroniki z d. Kociniewska, zam. w Fordonie — obecnie w Toruniu, ul. Wały 18. R. 55/46.

33. Repke Adolf, ur. 2. 3. 1904 r. w Gaju, syn Wilhelma i Emilii z d. Szylman, zam. w Smukale, pow. Bydgoszcz. R. 75/46.

34. Felczykowski Jan, ur. 19. 12. 1910 r. w Bydgoszczy, syn Wojciecha i Kunegundy z d. Wiśniewska, zam. w Białych Błotach, pow. Bydgoszcz. R. 119/45.

35. Adam Berta, ur. 7. 9. 1892 r. w Łodzi, córka Juliusza i Henrietty z d. Kern, zam. w Bydgoszczy, Aleje 1 Maja 31/12. R. 128/46.

36. Kendzierska Gerda, ur. 22. 8. 1919 r. w Bydgoszczy-Okole, córka Józefa i Emmy z d. Westoph, zam. w Bydgoszczy, ul. Chojnicka 36.

37. Spitza Anna Maria, ur. 6. 6. 1888 r. w Dycku, pow. Wałcz, zam. w Bydgoszczy, ul. Chocimska 4/1 — obecnie w obozie pracy w Potulicach. R. 142/45.

38. Spitz Antoni, ur. 4. 11. 1890 r. w Krzywogonicy, syn Alberta i Weroniki z d. Kulczyk, zam. w Bydgoszczy, ul. Chocimska 4 — obecnie w obozie pracy w Potulicach. R. 143/45.

39. Spitz Leon, ur. 23. 7. 1914 r. w Bydgoszczy, syn Antoniego i Anny z d. Ziebarth, zam. w Bydgoszczy, ul. Babia Wieś 15/2 — obecnie w Urzędzie Bezp. R. 144/46.

40. Wilkie Teodor, ur. 27. 9. 1896 r. w Gorznie, syn Franciszka i Anny z d. Pliszka, zam. w Bydgoszczy, ul. Mazowiecka 6/6. R. 165/45.

41. Wilkie Irena, z d. Bartoszewicz, ur. 25. 12. 1914 r. w Hamborn, córka Konstantego i Franciszki z d. Błachowska, zam. w Bydgoszczy, ul. Mazowiecka 6. R. 165/45.

Bydgoszcz, dnia 29 maja 1946 r.

Sąd Grodzki

PRZETARG

Dyrekcja Dróg Wodnych w Poznaniu, ul. Mickiewicza nr 29 ogłasza przetarg nieograniczony pisemny na budowę:

6 galarów drewnianej konstrukcji o nośności 50 t.,
6 kryp drewnianej konstrukcji o nośności 100 t.

Oferty na wymienione roboty w kopertach zalakowanych z napisem „Oferta na budowę galarów i kryp drewnianej konstrukcji" należy złożyć do dnia 26. 6. 1946 r. od godz. 10.00 w sekretariacie Dyrekcji.

Termin rozpoczęcia przetargu dnia 26. 6. 1946 r. godz. 10.30 w gmachu Dyrekcji. Ostateczny termin ukończenia budowy wszystkich obiektów ustala się do końca października 1946 r. Terminy budowy poszczególnych obiektów zostaną ustalone przy spisaniu umowy. Oferty mogą obejmować wykonanie jednego lub więcej obiektu. Szczegółowe dane co do rozmiaru i jakości robót podane są we wstępnych kosztorysach i planach, które można obejrzeć w godz. urzędowych. Wadium przyjmowane będzie wyłącznie w obligacjach Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju. Szczegółowe warunki wraz z podkładkami za zwrotem kosztów można otrzymać w sekretariacie Dyrekcji. Dyrekcja Dróg Wodnych zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, unieważnienia przetargu bez podania motywów, podziału roboty pomiędzy kilku oferentów.

(3545r

HANDLOWE

Wełnę owczą skupuje po cenie wolnorynkowej „Wełna", Bydgoszcz, 3 Maja 22/7. (3593

Koszule, krawaty poleca Pracownia Krawatów i Koszul w dużym wyborze po cenach hurtowych Edward Krysiak, Łódź, Piotrkowska 136 tel. 137-07

Futra, lisy, skórki futerkowe, materiały włókiennicze, konfekcję, galanterię skórzaną podróżną kupuje — sprzedaje Skład Włókienniczo-Futrzarski Gdynia Świętojańska 36. (3356r

Sportowy sprzęt — piłki, dętki, siatki, koszulki, spodenki piłkarskie, rękawice bokserskie kupno — sprzedaż. Jan Pujdak i Ska, Łódź, Piotrkowska 83. (3522r

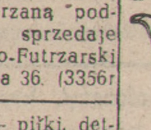
Przyrządy do cięcia szkła, kółeczka zapasowe, żyletki krajowe, za zaliczeniem. Knitter, Grudziądz, Legionów 63. (3604

Lokal odstąpię w śródmieściu. Bydgoszcz, Dworcowa 48/2, wejście od Sienkiewicza, Smoleńska. (3599

Młockarnia fabryki Joehne Typ KM6, bardzo dobry stan, okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: Fordon, telefon 60. (3607

Kupujemy stale olejki perfumeryjne i różne surowce kosmetyczne. Svelta, Łódź, Piłsudskiego 31. (3552r

WÓZKI DZIECIĘCE — MASZYNY DO SZYCIA sprzedaje — kupuje W. Czachorowski, Skład Maszyn i Wózków. Bydgoszcz, Pomorska 21, wejście Śniadeckich.



Sklep galanteryjno-tekstylny na zachodzie bardzo korzystnie wraz z kompletnie urządzonym mieszkaniem sprzedam. Oferty IKP Łódź, Piotrkowska 66, pod „Sklep". (3553r

Artykuły mydlarskie, perfumeryjne, galanteria, ceny fabryczne. Wysyłka za pobraniem. Centrala Zakupów dla Prowincji, Spółka firmowa, Łódź, Piotrkowska 46, telefon 216-32. (3445r

WOSKI: karnauba, japoński, montana, I. G. parafinę, nigrozynę kupuje Bydgoskie Labor. Chem. „Bugat", Bydgoszcz, Chocimska 26. (3560

Futra, lisy, materiały bielskie kupuje — sprzedaje firma „Alwir" Gdynia, Świętojańska 75, tel. 272-70. (3497r

Bieliznę damską pończochy w dużym wyborze poleca Zofia Serafinowicz, Łódź, Nowomiejska 4. (2310r

Trzypiętrowy dom centrum, 5 składów wpłata 700.000,—. **Plac budowlany** cena 50.000,—. **7 mórg roli** cena 180.000,—. Składy kolonialne, delikatesowe, piekarnie, sprzeda. **Nowe zlecenia sprzedaży przyjmuje „Pogoń"** Pośrednictwo Nieruchomości Spółdzielnia, Bydgoszcz, Dworcowa 51/II, telef. 3316. (3109

RÓŻNE

Letnisko, 2 pokoje z obiadami, las i woda w pobliżu Bydg. poszukujemy. Oferty: IKP Bydgoszcz „3598".

Poszukuję gospodyni wychowawczyni, dam bardzo dobre warunki, mieszkanie, pełne utrzymanie. Najchętniej osobę samotną. Oferty: IKP Bydg. — „Gospodyni". (3586

Rutynowany przedstawiciel przyjmie zastępstwa firm kolonialno-drogeryjnych na Bydgoszcz, Inowrocław i Toruń. Zgłoszenia upraszam do IKP pod „Rutynowany". (3578

Miejskie Zakłady Zaopatrywania w Bydgoszczy, poszukują 15 kobiet do pielenia i prac rolnych na majątku w pobliżu Bydgoszczy. (3551

Wspólnika z kapitałem do rentownej współpracy poszukuje. Dajewski, Łódź, Abramowskiego 37, m. 15. (3376r

Kapitał posiadam. Oczekuję zyskownej propozycji. Oferty: IKP — Łódź, Piotrkowska 66 „Solidny". (3378r

Potrzebny radio-technik, ewent. wspólnik. Tczew, Dworcowa Nr 22, firma „To-Tu".

Mieszkanie 2- lub 3-pokojowe poszukuje A. Susała, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 11, Firma „Ornament". (3590

Portrety z każdej fotografii wykonuje artystycznie „EL-CHA-FILM", Warszawa, Jerozolimska 27. Prowincję informujemy listownie. (3264r

Zamienię 6-pokojowe mieszkanie centrum Łodzi na 5—6-pokojowe Wrzeszcz ewent. Sopoty możliwie nowoczesne. Wiadomość: IKP Bydgoszcz pod „96107". (3546

Gospodyni samodzielna do większego domu i pomocnica domowa potrzebna od zaraz. Wiadomość: Bydg., Aleje 1 Maja 5/1. (3556

Fotografie wieczne na porcelanie do nagrobków wykonuje artystycznie „EL-CHA-FILM", Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. (3265r

MATRYMONIALNE

Ułatwiam zapoznania małżeńskie towarzyskie Paniom, Panom. Wężyk, Łódź, Wólczańska 230. (3439r

Kilku zamożnych i na stanowiskach panów poszukuje odpowiednich pań. Cel matrymonialny. Łódź 1, skr. poczt. 163. (3366r

Dla kilku zamożnych pań poszukuje w celu matrymonialnym panów. Oferty: „23" IKP, Łódź, Piotrkowska 66. (3386r

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ, ul. Jagiellońska 2 (pod arkadami)
DRUKARNIA „I. K. P." ul. Dr Emila Warmińskiego 14
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH
AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODRĘBNE WYDANIA „IKP"

OGŁOSZENIA: Drobne po 8 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 3 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów.
Ogłoszenia milimetrowe: W tekście 30 zł. Za tekstem 12 zł. Urzędowe i przetargi 12 zł. Nekrologi 10 zł. Tabelaryczne i bilanse 18 zł za 1 mm. Niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Drukiem Zakładów Graficznych Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska Nr 1 — E-117